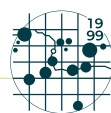




„Kierunek krajobraz” to niepowtarzalna, składająca się z 14 części publikacja, która zabiera czytelnika w podróż po 14 parkach krajobrazowych województwa wielkopolskiego. Każda część to opowieść o innym parku – o jego walorach przyrodniczych, kulturowych i historycznych, o wyjątkowych miejscach i żyjących tu pełnych pasji ludziach, dla których Park jest inspiracją w podejmowaniu działań i wyzwań. To także przewodnik zawierający elementy poradnika turystycznego. Integralną częścią każdej z książek jest zbiór zadań edukacyjnych dla dzieci i młodzieży, które zachęcają do odkrywania wielkopolskich krajobrazów wszystkimi zmysłami. Każda kolejna wyprawa pozwala tworzyć bogatą kolekcję pięknych przyrodniczo-kulturowych wspomnień pełnych obrazów, zapachów, dźwięków i emocji. Spakuj je w „Plecak kolekcjonera krajobrazów” i weź udział w naszym wyjątkowym konkursie krajoznawczym.

Do zobaczenia

Autorzy

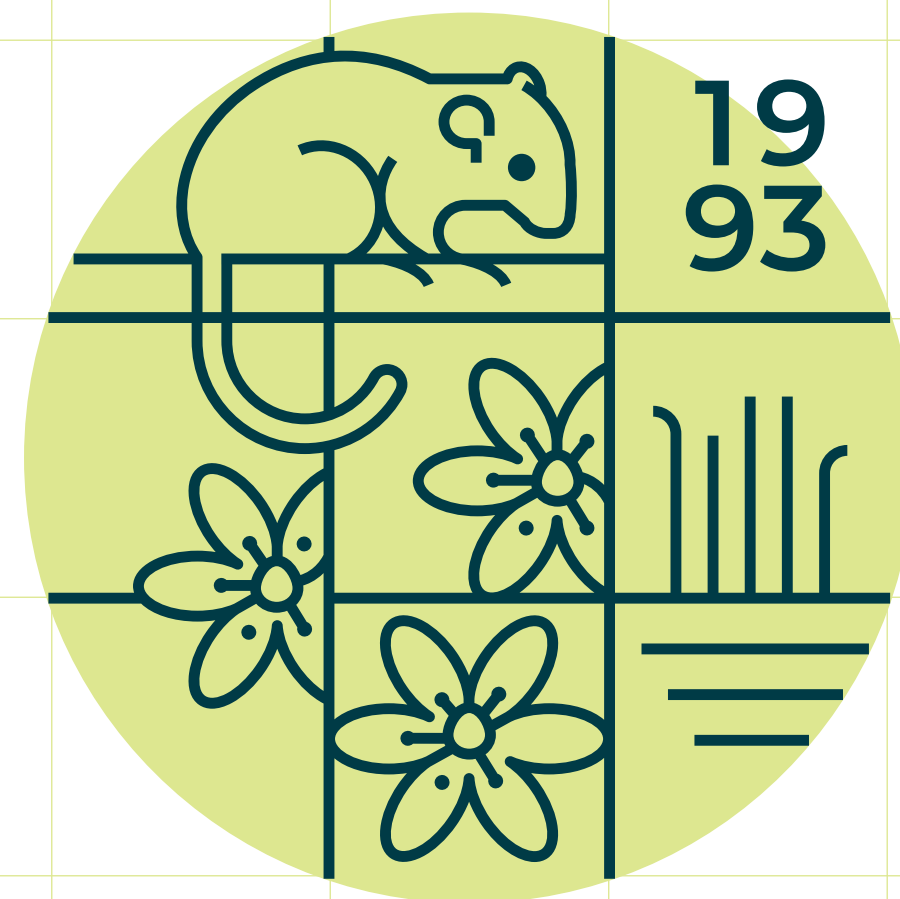


Zespół Parków
Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego

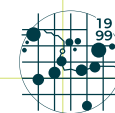
Kierunek krajobraz

Kierunek krajobraz Park Krajobrazowy Promno

Park Krajobrazowy Promno



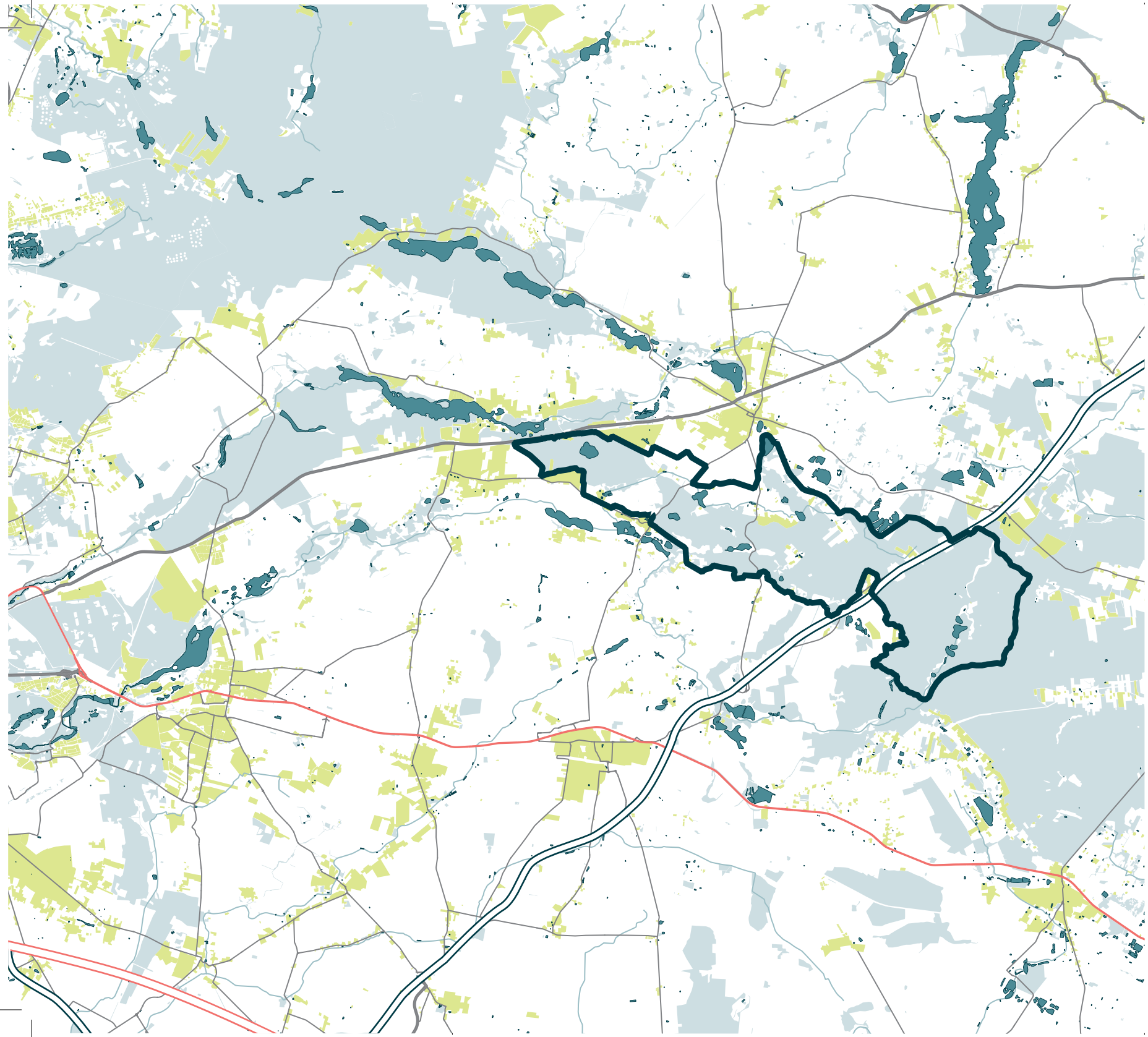
Położony na południe od Pobiedzisk kompleks lasów, polan i urokliwych jezior, zlokalizowanych wśród malowniczych pagórków. Świat roślin, zwierząt i grzybów na terenie Parku jest niezwykle bogaty. Las wczesną wiosną urzeka masowym kwitnieniem roślin runa leśnego, a latem na leszczynach harcuje tajemnicze, nocne gryzonie – orzesznica i popielica.



Zespół Parków
Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego



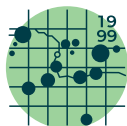
Park Krajobrazowy
Promno



Kierunek krajobraz

Park Krajobrazowy

Promno



Zespół Parków
Krajobrazowych

Województwa Wielkopolskiego

Wydawca:

Zespół Parków Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego
ul. Piekary 17, 61-823 Poznań
www.zpkww.pl

Realizacja:

Top Story
ul. Zwierzyniecka 1/7
00-719 Warszawa

Moodagency
ul. Grunwaldzka 72/3
60-311 Poznań
moodagency.pl

Koncepcja:

Zespół Parków Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego

Redakcja i koordynacja prac:

Błażej Wandtke, Mikołaj Kirschke

Projekt graficzny i skład:

moodagency.pl
Sylvia Olekszy, Marianna Czwojdrak,
Wiktoria Jędraszewska

Konsultacja merytoryczna:

Rafał Śniegocki, Natalia Hałas,
Jan Kaczmarek, Łukasz Ławrysz,

Opracowanie map:

Aneta Mróz, Mateusz Jankowski,
Błażej Wandtke, Sylvia Olekszy

Korekta:

Karol Dymkowski, Ewa Cieśliewicz-Godzic

Druk:

Drukpol Warszawa
ul. Stępińska 22/30
00-739 Warszawa

Egzemplarz bezpłatny

Poznań 2022
ISBN – 978-83-966623-2-3



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



**Rzeczpospolita
Polska**



**SAMORZĄD WOJEWÓDZTWA
WIELKOPOLSKIEGO**

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



Zadanie dofinansowane z Wielkopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2014-2022,
Oś Priorytetowa 4 "Środowisko", Działanie 4.5 "Ochrona Przyrody", Poddziałanie 4.5.4 "Edukacja ekologiczna",
Tytuł projektu: "Edukacja ekologiczna mieszkańców województwa wielkopolskiego na rzecz zrównoważonego rozwoju".



Park Krajobrazowy Promno

01. Warto wiedzieć str. 4

02. Główne atrakcje str. 10

Park na dwóch kółkach	14
Parkometr	18
Dla lubiących wyzwania	22
Okiem fotografa	24

03. Plecak kolekcjonera krajobrazów: trasy i szlaki str. 32

Szlaki rowerowe	34
Szlaki piesze	37
Szlaki konne	39
Szlaki kajakowe	40
Ścieżki edukacyjne, dydaktyczne	41

04. Kącik przyrodnika str. 42

Jak obserwować	51
Kalendarium fenologiczne	58
Z notatnika botanika	60
Parkowe zwierzę	70

05. Z kart historii str. 80

06. Człowiek i park str. 100

Warto wiedzieć

Skansen miniatur w Pobiedziskach



W krainie łądolodu, która zrobi Cię na szaro

Park Krajobrazowy Promno jest jednym z najmniejszych w Polsce, ale to jest w tym przypadku jego ogromnym atutem. Podczas 12-kilometrowego spaceru możecie przejść przez cały Park i doświadczyć bogactwa wielkopolskiej fauny i flory. Zachwyca szczególnie wiosną, kiedy masowo kwitną rośliny runa leśnego, a także jesienią, gdy można podziwiać w wielobarwnej scenerii wickowy drzewostan.

Teren Parku Krajobrazowego Promno ukształtował łądólód, dzięki czemu nie brakuje tutaj efektownych i malowniczych pasm pagórków. Różnica wysokości między taflą jezior a otaczającymi je wzniesieniami sięga czasem ponad dwudziestu metrów, co przy-



Dla najmłodszych turystów

PRZYJACIEL PARKU KRAJOBRAZOWEGO

Przyjaciele wiedzą o sobie wszystko, znają swoje zwyczaje, tajemnice czy ulubione piosenki. Poznaj Park Krajobrazowy Promno tak dobrze, jakby był Twoim przyjacielem. A odwzajemni Ci się pokazując to, co w nim najbardziej wartościowe.

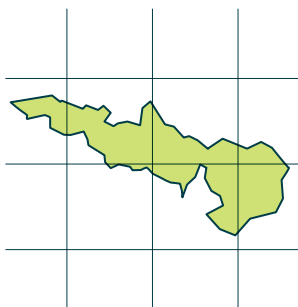
Jeśli jedynie przejdziesz się po Parku i tylko rzucisz na niego okiem, nie poznasz jego najciekawszych tajemnic. Dostrzeżesz być może wprawdzie kilka interesujących rzeczy, ale prawdziwą głębię Park ten odkryje przed tobą tylko wówczas, gdy zatrzymasz się, zastanowisz, posłuchasz jego dźwięków, wchłoniesz jego zapachy. To niełatwe, ale mamy dla ciebie zestaw kart z zadaniami, które w tym pomogą. Weź je do ręki (znajdziesz je w kieszonce za tylną okładką), zabierz ołówek, ten przewodnik i ruszaj rozwiązywać zagadki. Wskazówki do niektórych odpowiedzi znajdziesz w rozdziałach, które są oznaczone symbolem tego konkursu.

Zadania mają trzy poziomy trudności – łatwiejsze oznaczone jedną gwiazdką, średnie – dwiema, trudne – trzema. Wypełnij karty i wyślij na adres Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego – ul. Piekary 17, 61-823 Poznań,

lub e-mailem na adres: edukacja@zpkww.pl.

Dla uczestników konkursu mamy dyplomy i nagrody!

Park Krajobrazowy Promno



DATA UTWORZENIA

1993 r.

POWIERZCHNIA

3363,86 ha

POŁOŻENIE

Równina Wrześcińska

Na terenie gmin: Pobiedziska
i Kostrzyn

Na butach widać, jakie gleby są w Parku Krajobrazowym Promno – przede wszystkim gliniaste



Park na tle mapy Wielkopolski

1. Rogaliński PK
2. Lednicki PK
3. Nadwarciański PK
4. Powidzki PK
5. Przemęcki PK
6. Sierawski PK
7. Żerkowsko-Czeszewski PK
8. Miedzichowski PK
9. Skulski PK
10. PK Puszcza Zielonka
11. PK Promno
12. PK im. gen. D. Chłapowskiego
13. PK Dolina Baryczy
14. PK Dolina Kamionki



wodzi na myśl raczej górskie niż nizinne tereny. Strome zbocza, jeziora, śródleśne oczka wodne – wszystko to sprawia, że Park cieszy się ogromną popularnością wśród okolicznych mieszkańców. By w pełni docenić jego walory, warto przemierzać go na piechotę. Podczas takich spacerów zauważysz kolejną pamiątkę po lądolodzie – polodowcowe gliny. Gdy spadnie deszcz, pokryją buty szarą mazią.

W zachodniej i wschodniej części Parku dominują sosny, z kolei w części centralnej można znaleźć takie gatunki, jak: graby, buki, dęby szypułkowe, brzozy, klony zwyczajne, jawory. Przy odrobinie szczęścia w runie leśnym można znaleźć dziko rosnące prześlizczone storczyki – np. kruszczyka szerokolistnego. Warto wybrać się też w rejon Nowej Górki, gdzie rosną drzewa objęte ścisłą ochroną gatunkową – jarzęby brekinia.

W Parku Krajobrazowym Promno znajduje się kilkanaście jezior, które przydają mu niepowtarzalnego charakteru. Przywodzą na myśl czasy, gdy ingerencja człowieka w naturę była znikoma – jeziora otoczone są lasami, a część z nich nadal zachwyca czystą, przejrzystą wodą. To właśnie one są ostoją wielu rzadkich, w tym również chronionych, gatunków roślin. To tu, koło jeziora Kazanie można natknąć się na przykład na dwa gatunki rosiczek: okrągłolistną i długolistną.

Jeśli szukasz mocniejszych emocji i adrenaliny, warto skorzystać z programu Lasów Państwowych „Zanocuj w lesie”. We wschodniej części Parku udo-
stępiono zalesiony teren, gdzie turyści mogą noco-
wać na dziko. To właśnie tutaj, poza wyznaczonymi
ścieżkami i szlakami, można spróbować swoich sił
w bushcraftcie i survivalu.

Taka przygoda w lesie, bez udogodnień cywili-
zacji dostarczy wielu niezapomnianych wrażeń.

Zapraszamy!
Przyjedź do Parku
Krajobrazowego Promno.

Księga rekordów

naj...

najmniejszy rezerwat
w Parku LAS LIŚCIASTY
W PROMNIE – 6,09 ha

najstarszy jarzqb
brekinia w Parku
POMNIK PRZYRODY
przy ścieżce wzdłuż
północnego brzegu jeziora
Drążynek – ok. 180 lat

Jarzqb brekinia



Dojazd do Promna



SAMOCHÓD

Z centrum Poznania ok. 40-50 min.
Można jechać przez Swarzędz lub
Kobylnicę. Parking znajduje się przy
stacji kolejowej.



POCIĄG

Z dworca Poznań Główny kilka razy
dziennie odjeżdżają bezpośrednie
pociągi do Promna.
Podróż trwa ok. 25 minut.

Przydatne adresy

SKANSEN MINIATUR W POBIEDZISKACH

Tuż poza granicami Parku, na historycznym Szlaku Piastowskim znajduje się
wyjątkowy skansen – park miniatur, na terenie którego podziwiać można makiety
obiektów historycznych i fragmentów zabudowy wielkopolskich miast.

ul. Fabryczna 68, Pobiedziska

<https://miniatury.pobiedziska.pl/>

GRÓD POBIEDZISKA

Zrekonstruowany gród piastowski z wystawą dawnych machin oblężniczych.
Dzieci mogą postrzelać ze specjalnie przygotowanej kuszy bądź spróbować
trafić kopyą do celu jadąc na drewnianym koniu.

ul. Fabryczna 68, Pobiedziska

<https://www.facebook.com/GrodPobiedziska/>



AUTOR: Błażej Wandtke

Wielokrotnie nagradzany autor tekstów prasowych i reportaży telewizyjnych.
Był dziennikarzem m.in. w „Gazecie Wyborczej” i telewizji WTK. W tej ostatniej
prowadził program „Tajemnice Poznania”.

Główne atrakcje

Skansen Miniatur w Pobiedziskach



Warto zobaczyć



- **masowe kwitnienie roślin runa leśnego** w okresie wiosennym
- malownicze **jezioro Dębiniec**
- **wiekowe drzewostany liściaste** w jesiennej scenarii
- **leszczynowe zagajniki**, które chętnie odwiedza **orzysznicza** w poszukiwaniu orzechów laskowych – Park Krajobrazowy Promno to jedyne miejsce występowania tego zwierzątka w Wielkopolsce, nie spodziewajmy się jednak go spotkać – orzysznicza jest skryta, a dni przesypia w ukryciu
- **krajobraz przekształcony** w wyniku działalności wodnych inżynierów – **bobrów**



Jezioro Dębiniec

Warto zwiedzić



Skansen Miniatur w Pobiedziskach

Po sąsiedztwie, poza granicami Parku, na historycznym Szlaku Piastowskim znajduje się wyjątkowy skansen – park miniatur, na terenie którego podziwiać można makiety obiektów historycznych i fragmentów zabudowy wielkopolskich miast. Zgromadzono tu miniatury 37 budowli, wykonanych w skali 1:20. Jesteś ciekaw, jak wygląda dach Katedry Poznańskiej? Koniecznie udaj się na zwiedzanie skansenu. W parku znajdziesz także kolekcję wykonanych z drewna rzeźb, nawiązujących do mitologii słowiańskiej.



Skansen Miniatur w Pobiedziskach

Warto
zwidzić

Kościół farny w Pobiedziskach

Kościół p.w. Św. Michała Archaniola jest najcenniejszym zabytkiem Pobiedzisk. Budynek powstał na przełomie XIII i XIV wieku i należy do najstarszych kościołów gotyckich w Wielkopolsce. Zdecydowanie wart uwagi jest obraz przedstawiający św. Michała Archaniola pochodzący z 1621 roku oraz rzeźby Matki Boskiej Bolesnej z II połowy XV w.

Grodzisko pierścieniowate w okolicy Kociałkowej Górki

W głębi lasu, nieopodal wsi Kociałkowa Górka znajduje się pierścieniowate grodzisko, które zamieszkiwane było między VI a VII wiekiem. Stanowisko odkryte zostało w 1929 roku, a w 1967 roku wpisane do rejestru zabytków. Na jego terenie znaleziono fragmenty ceramiki, zwęglone ziarna zbóż, kości zwierzęce. Dziś niewiele wskazuje na to, że tu, w głębi lasu, kilkanaście wieków temu tętniła życiem ludzka osada.

Wycieczkę ścieżką przyrodniczo-leśną w Jeziercach

Mamy dwie możliwości – wybrać dłuższy lub krótszy wariant naszej wyprawy. Warto zdecydować się na dłuższy marsz i przemierzyć malownicze lasy i okolice tzw. Jezior Babskich. Wczesną wiosną u stóp wędrowca rozpościera się będzie zachwycający dywan z obficie kwitnących zawilców. Taki spacer to nie tylko przyjemność dla oka, ale i dla ucha, rozpoczyna się bowiem wiosenny koncert skrzydlatych śpiewaków. Z dnia na dzień kolejne ptaki powracające z zimowisk dołączają do ptasiego chóru i wyśpiewują miłosne deklaracje.

Warto
przeżyć

W tych wyjątkowych okolicznościach przyrody spacer można wydłużyć aż do jeziora Baba. Na trasie obserwować możemy ślady aktywności bobrów. Jeśli dopisze szczęście, może uda się zaobserwować pojawiającego się tu zimorodka.

Rajd rowerowy po pobiedzkiej morenie czołowej

Rzeźba terenu Parku została ukształtowana przez lądolód, dzięki temu możemy dziś zachwycać się malowniczymi pasmami pagórków i falistych wzniesień. Pokonanie takiej trasy to wyzwanie, będzie to jednak niezapomniane doświadczenie. Biegące przez lasy ścieżki nierzadko są wąskie, a przejeżdżającego rowerzystę będą muskać gałęzie drzew i krzewów. Stromy podjazd po piaszczystym podłożu można jednak zakończyć krótką przerwą na chłonięcie dźwięków i zapachów lasu.

Pokazy strzelania z kuszy wałowej i gigantycznego trebusza w Grodzie Pobiedziska

Warto odwiedzić zlokalizowany tuż za skansenem miniatur zrekonstruowany gród piastowski. To okazja do podziwiania kolekcji wczesnośredniowiecznych maszyn oblężniczych, a nawet do wypróbowania niektórych eksponatów. Z pewnością niezapomnianych przeżyć dostarczy obsługa 10-metrowego trebusza – olbrzymiej katapulty, która miota pociski na odległość nawet 200 metrów!

Grodzisko pierścieniowate niedaleko Kociątkowej Górki





AUTOR: Jacek Y. Łuczak

Były wielkopolski dziennikarz radiowy i prasowy. Obecnie artysta kabaretowy, satyryk, turysta, autor folderów, przewodników oraz albumów krajoznawczych i turystycznych, sporadycznie dziennikarz i fotoreporter. Całe życie rowerzysta bez samochodu.

Szlakiem ośmiu jezior

Park Krajobrazowy Promno to takie miejsce, w którym bywałem chyba najczęściej na różnego rodzaju wycieczkach, pieszych rajdach szkolnych i zupełnie prywatnych eskapadach. Zawsze podobały mi się te niemal górskie krajobrazy i świadomość, że kiedyś uformował je łądólód.

Podobało mi się też zawsze jezioro Drażynek, bo pamiętam je jako nietypowe, zarosnięte tak, że w ogóle nie przypominało jeziora. Po czasach szkolnych rajdów PTTK wracałem tam wielokrotnie, ale na pierwszej samotnej wycieczce rowerowej jezioro Drażynek... przeoczyłem. Tego do dziś nie mogę sobie darować, więc ilekroć wracam do Parku Krajobrazowego Promno, stawiam sobie za punkt honoru, by jeziora nie przeoczyć. I tak robię dzisiaj.

Park ma niewielką powierzchnię, więc wybieram się na jednodniową wycieczkę. Mógłbym pojechać tam Piastowskim Traktem Rowerowym spod poznańskiej katedry, ale w obie strony przez Dolinę Cybiny uczyni to około 60 kilometrów. Więc wybieram opcję „kolej” (najwyżej, jeśli nie będzie zbyt późno, wrócę PTR-em do Poznania). Opcja kolejowa ma tu wiele zalet. Pociąg do Pobiedzisk jedzie tylko pół godzinki. Poza tym na stacjach Biskupice, Pobiedziska-Letnisko i Pobiedziska zlokalizowane są parkingi i wypożyczalnie rowerów (to na wypadek gdybym planował pieszą wycieczkę i w trakcie jazdy pociągiem zmienił zdanie). Na wszystkich tych, nawet najmniejszych przystankach zatrzymują się pociągi PolRegio i Kolei Wielkopolskich. Pociągi jeżdżą często i są przystosowane do przewozu rowerów. Zresztą, o popularności tych okolic wśród cyklistów łatwo się przekonać, wsiadając do pociągu.

Do Parku najbliższej jest ze stacji Promno, która znajduje się na jego granicy. Lecz tym razem wybieram Pobiedziska. Zanim dotrę na teren Parku, chcę zobaczyć i przetestować oddaną do użytku w 2019 roku ścieżkę rowerową do Kociałkowej Górki, która wzdłuż szosy „leci” przez serce Parku. A potem planuję zobaczyć wszystkie osiem jezior!

W Pobiedziskach ze stacji jadę najpierw na rynek, by spojrzeć na jeden z najstarszych kościołów gotyckich w Wielkopolsce z setkami „tajemniczych” dołków w ceglach i... na pocztę. Nic nie poradzę, mam słabość do historii i wyczynów polskich kryptologów w latach międzywojennych i w czasie II wojny światowej. A tu na budynku poczty jest tablica pamiątkowa poświęcona Antoniemu Palluthowi, asowi polskiego wywiadu, kryptologowi i konstruktorowi kopii Enigmy, niemieckiej maszyny szyfrującej. Tu właśnie Antoni Palluth się urodził.

Nową drogę rowerową odszukuję bez trudu przy stacji paliw na wylocie z Pobiedzisk u zbiegu ulic Kostrzyńskiej i Kociałkowej. I muszę powiedzieć, że... robi wrażenie. Więc – nie namyślam się. Jadę. Zjeżdżam z niej w lewo w Kapalicy przed stromym zjazdem (wbrew rozsądkowi) i po kilkuset metrach, za ostatnim domem odnajduję wąską

Rynek w Pobiedziskach





Jeziro Drążynek

ścieżkę leśną nad jezioro Kazanie, male i zarośnięte, ale urocze. Pierwsze jezioro „odhaczone”. Drugie – Grzybionek – trzysta metrów dalej, już bardziej przypomina porządne jezioro i jest bardzo malownicze!

Potem zataczam kółko ulicą Jeziorną i Spacerową w Kapalicy i – ciesząc się, że nie muszę jechać pod górkę – z powrotem wjeżdżam na cudowną ścieżkę rowerową do Kociałkowej Górki. Ale na krótko. Bo pół kilometra dalej widzę oznakowania niebieskiego szlaku i Piastowskiego Traktu Rowerowego, odbijające w leśną drogę. To chyba najbardziej uczęszczana część nie tylko szlaku, ale i całego Parku. Niestety, także przez motocykły i quady, o czym przekonuję się zbyt szybko, umykając za jedno z drzew.

Trzymam się szlaku pieszego, a nie PTR-u, bo PTR nie zbliża się tak do jezior jak niebieski. Szlak kilka razy skręca w lesie. Warto wypatrywać znaków, bo można przeoczyć... jezioro Drążynek. 200 metrów za ostatnim zakrętem szlaku zatrzymuję się przy tablicy z nazwą rezerwatu i podprowadzam rower nad brzeg jeziora (choć trudno wypatrzeć brzeg, gdyż akwen jest – jak zawsze – mocno przerośnięty roślinnością). Ale przynajmniej dzisiaj go nie przeoczyłem... Chwilę zachwycam się widokami, wracam na trasę, moment później mijam głaz poświęcony profesorowi Zygmuntowi Czubińskiemu, leśniczówkę Promno (tu spoglądam na jezioro Wójtostwo) i docieram na parking leśny Brzostek. To parking bardziej dla aut niż rowerów, więc nie zsiadam z siodełka i wzdłuż brzegu trudną piaszczystą leśną drogą zajeżdżam na plażę. Jest prawie południe, ciepło, nie ma tłumów.

Wskakuję do wody. Dobrze, że zawsze – na wszelki wypadek – zabieram do sakwy ręczniczki.

Wracam na rower i na zielony szlak. Dojeżdżam do szosy, którą jadę przez chwilę, po czym szlak znów skręca do lasu i prowadzi w miarę prosto do jeziora Dębiniec. Droga leśna, ale porządna, twarda, bez niespodzianek. Teren urozmaicony. Czasem jest trochę pod górkę, czasem z górki. Tak jak lubię! Dojeżdżam nad jezioro, mijając fajny parking leśny.

Tu robię przerwę na mały posiłek. Myślę. Stąd do stacji kolejowej Promno jest niewyżej kilometr. Może pora wracać do Poznania? Przeliczam jeziora – nad sześcioro już byłem. No dobra: jest jeszcze jezioro Dobre w Pobiedziskach, więc – siedem. A przecież w parku krajobrazowym jest ich osiem... Ha! Zapomniałem o Jeziórku! A to przecież w przeciwną stronę! Dobrze, że Park nie jest duży. Zwłaszcza rowerem da się szybko przemieścić. Więc nie ma co zwlekać. Do jeziora Dębiniec nie wskakuję, choć amatorów kąpeli nie brakuje. Wracam więc – najprościej – tą samą drogą, którą przyjechałem. Dojeżdżam do tej fantastycznej ścieżki rowerowej i jadę nią w kierunku Kociałkowej Górki. Widoki jak na Mazurach, zwłaszcza przy rozlewisku. Zjazd, podjazd, zjazd, podjazd. Świetne urozmaicenie, nie ma nudy. Aby dojechać do Jeziórka, trzeba w Kociałkowej Górce, przy samym wjeździe do wsi, ostro skręcić w lewo w polno-leśną drogę, a po 400 metrach w prawo. To ważne, bo Jeziórka w ogóle nie widać z daleka. To malownicze, zaciszne miejsce. Lubię je. Spędzam tu chwilę. Nie liczę minut, bo wiem, że do Pobiedzisk mam dobrze znaną, bezpieczną i szybką ścieżkę tylko dla rowerów.

Pół godziny później wjeżdżam w ulicę Kostrzyńską, mijam szkołę, pomnik Kazimierza Odnowiciela (tu znajduje się bezpłatna mała stacja serwisowa dla rowerzystów, można dopompować koła, coś przykręcić, naoliwić), w narożniku rynku zjeżdżam na targ miejski i do jeziora, gdzie już w oddali majaczy gmach dawnego klasztoru Sacré Coeur. W sumie są tu dwa jeziora: bliżej targu – Jezioro Małe, i większe za klasztorem – Jezioro Dobre.

Osiem jezior zaliczonych. W sumie nawet dziewięć. Choć mało brakowało, bym o jednym zapomniał.

Dębiniec to jedno z dwóch jezior w Parku, w którym jest kąpielisko z plażą. Ale plaża tu nietypowa, taka... amfiteatralna. Drewniane umocnienia na skarpie tworzą coś w rodzaju widowni. To świetne miejsce na piknik, a latem – obowiązkową kąpiel.

Ilę trwa wycieczka

Park jest na tyle mały, że całość da się objechać rowerem w dwie godziny. Jeśli zaplanujesz po drodze piknik i kąpiel, spokojnie zmieścisz się w czterech godzinach (licząc z dojazdem koleją).



AUTOR: Jacek Cieślewicz

Poznaniak z dziada pradiada. Miłośnik Wielkopolski, którą odkrywa pieszo, a czasem w kajaku. Na co dzień zawodowo zajmuje się rozwojem turystyki w Wielkopolskiej Organizacji Turystycznej. Swoją wiedzę dzieli się też ze studentami UAM. W wolnych chwilach fotografuje, a zdjęcia publikuje na Instagramie jako [@mojawielkopolska](#).

Wśród pamiątek po Piastach

Choć niewielki, Park Krajobrazowy Promno oferuje prawdziwe bogactwo krajobrazów i mnogość doznań. Pod względem przyrodniczym to swoista Wielkopolska w miniaturze – ze wzgórzami morenowymi, jeziorami i mieszanymi lasami. Tuż obok zaś przebogałe dziedzictwo kulturowe. W końcu przebiega tędy Szlak Piastowski, a okolica naznaczona jest licznymi pamiątkami z dawnych czasów.

Zwarty obszar stwarza doskonale warunki dla jednodniowych wycieczek. Dobrą propozycją będzie połączenie spaceru śródleśnymi szlakami z wizytą w sąsiadujących z Parkiem miejscowościach. Bliskość linii kolejowej Poznań–Gniezno pozwala na organizację wycieczki zarówno samochodem, jak i korzystając z pociągów.

Dojazd



SAMOCHÓD

Droga nr 194 z Poznania lub Gniezna.



ROWER

Piastowski Szlak Rowerowy jest najstarszym oznaczonym szlakiem w regionie! Kieruj się na czarne tabliczki. Od Jeziora Maltańskiego w Poznaniu do Promna: około 23 km.



POCIĄG

Zależnie od pory dnia co około 30-120 minut, około 25 minut z Poznania i z Gniezna.

Zaczynamy przy stacji kolejowej w Promnie. Oczywiście możliwy jest tutaj łatwy dojazd pociągiem, ale tuż obok stacji bez problemu zaparkujemy samochód. Tu swój po-

czątek ma również zielony szlak pieszy. Podążamy tym szlakiem w głąb lasu i już po kilkuset metrach docieramy do północnego brzegu jeziora Dębiniec. Akwen ten jest objęty ochroną w ramach rezerwatu przyrody, chroniącego między innymi ciekawe zbiorowiska roślinności wodnej. Bez problemu można jednak podejść do samej tafli wody i nacieszyć się wspaniałym widokiem. Jezioro szczególnie pięknie wygląda o poranku, kiedy w zagłębieniach terenu nadal zalegają mgły. Nieco dalej, przy rozwidleniu dróg imponującej wielkości glaz narzutowy. Ten kawałek Skandynawii został wydarty ze skalnego podłoża i przyniesiony tutaj przez łodolód podczas ostatniego zlodowacenia.

Na znacznym odcinku szlak zielony wije się wśród drzew, raz wznosząc się, raz opadając na łagodnie pofalowanym terenie. Dobre, czytelne oznakowania nie pozwalają się zgubić. Po pół godziny marszu dojdziemy do szosy Pobiedziska-Promno. Przecinamy ją i kontynuujemy szlakiem zielonym. Tuż obok, przy leśnej drodze parking leśny, który można wykorzystać jako alternatywne miejsce do pozostawienia samochodu – szczególnie jeśli chcielibyśmy skrócić pieszą część naszej wycieczki.

Szlak dochodzi do jeziora Brzostek. Leżące poza rezerwatem jezioro jest popularnym miejscem plażowania, kąpieli i wędkowania. Przyjemna, czysta i ocieniona drzewami plaża znajduje się na południowym brzegu. Spacer po Parku można kontynuować, podążając dalej szlakiem zielonym, który prowadzi do dwóch kolejnych rezerwatów: Las Liściasty w Promnie oraz Jezioro Drażynek, a nawet zawędrować aż do Pobiedzisk. Optymalnym rozwiązaniem podczas rodzinnej wycieczki będzie jednak obejście jeziora Brzostek dookoła i powrót po własnych śladach do miejsca startu. Trasa taka w całości liczy około 10 km, a na jej pokonanie potrzeba około 2,5 godziny, nie licząc postojów.

Las liściasty w Promnie





Na tym poznawanie Parku Krajobrazowego Promno i jego okolicy wcale się nie kończy. Tuż za jego granicą leżą Pobiedziska – miasto o bogatej historii, leżące na Szlaku Piastowskim. W odległe czasy przeniesiemy się w Grodzie Pobiedziska – historycznym parku rozrywki, zbudowanym w formie wczesnośredniowiecznego grodu. Wewnątrz można przymierzyć dawne zbroje i wziąć do ręki miecz, sprawdzić się w turnieju łuczniczym, a nawet wystrzelić z ogromnej katapulty. To wszystko okraszone barwnymi opowieściami komesa grodu. Miejsce to nabiera szczególnego wyrazu podczas jednej z wielu imprez plenerowych, kiedy to do grodu ściągają licznie rekonstruktorzy historyczni. Ci zapaleńcy odtwarzają czasy wczesnego średniowiecza w najmniejszym detalu: od strojów i ozdób, przez potrawy na mistrzowskim władaniu bronią kończąc.

Legenda o założeniu Pobiedzisk

Pisana historia Pobiedzisk sięga połowy XIII wieku. O 200 lat wcześniej jest podanie, jakoby nazwa miasta wywodzi się od *pobiedy*, czyli zwycięstwa, które miał w tym miejscu odnieść Kazimierz Odnowiciel nad wojskami buntownika Masława. Inna opowieść sięga jeszcze dawniej, do czasów legendarnych Lecha, Czecha i Rusa. Przemierzając te ziemie, mieli oni zatrzymać się tutaj na posiłek, czyli *poobiadać*. Później Lech założył Gniezno i został w Wielkopolsce, a dwaj bracia poszli w swoją stronę, by dać początek Czechom i Rusi.

Dawne dzieje Wielkopolski przybliża również Skansen Miniatur Szlaku Piastowskiego. Oba obiekty sąsiadują ze sobą, współdzielą też parking (zjazd z drogi wojewódzkiej nr 194). W Skansenie Miniatur zobaczyć można odtworzone w skali 1:20 najciekawsze zabytki regionu. Wiele z nich to miejsca znane ze Szlaku Piastowskiego, ale wśród nich znalazły

Gród Pobiedziska



się też makiety nowszych budowli, jak poznański ratusz, pałac w Czerniejewie czy rynek w Pobiedziskach. Do Grodu Pobiedziska, jak i do Skansenu Miniatur można również dojechać pociągiem, wysiadając na stacji Pobiedziska-Letnisko i idąc drogą gruntową wzdłuż jeziora. Przy skansenie działa punkt informacji turystycznej. Dostępna jest również toaleta dla odwiedzających.

Rynek w Pobiedziskach najlepiej obejrzyć jednak w oryginale, jako że od skansenu dzielą go zaledwie 3 kilometry. Nie sposób też przegapić gotyckiego kościoła św. Michała Archanioła. Szczególnie intrygujące są liczne otwory w ścianach świątyni. Krążyły różne teorie dotyczące ich powstania, łącznie z najbardziej fantastycznymi. Są to w rzeczywistości pozostałości po dawnym obyczaju krzesania ognia o mury kościoła podczas Wielkiej Soboty. Na rynku stoi też ciekawa, nawiązująca do legendy rzeźba, przedstawiająca trzech braci: Lecha, Czecha i Rusa. Ulubionym miejscem spotkań mieszkańców jest jednak tutejsza cukiernia, od dekad serwująca wyborne wypieki. W każdą niedzielę przed wejściem ustawiają się tutaj długie kolejki.





AUTORKA: Kamila Budzińska

Regionalistka, autorka bloga podróżniczego www.budzikowswiat.pl. Lubi łączyć różne formy turystyki po Wielkopolsce m. in. turystykę wodną, imprezy na orientację z tradycyjną turystyką rowerową czy pieszą. Zdobywczyni złotej odznaki krajoznawczej PTTK „Wielkopolskie questy – odznaka odkrywców tajemnic”.

Pomimo swoich niewielkich rozmiarów, Park Krajobrazowy Promno zapewni ci wytchnienie wśród szeleszczących jesiennych liści, jasnego blasku słońca latem, wiosennego świergotu ptaków i zimowej kąpeli w czystych wodach dostępnych tam jezior. Wszystkiego możesz doświadczyć nie tylko podczas spacerów po leśnych drogach.

Na terenie Parku, w jego wschodniej części, w ramach programu lasów państwowych „Zanocuj w lesie” udostępniono teren, na którym wolno spać na dziko w lesie. Tutaj poza wyznaczonymi ścieżkami i szlakami możesz spróbować swoich sił w **brushcrafcie** i **survivalu**, czyli prawdziwego obcowania z naturą, bez na co dzień dostępnych ci przedmiotów. Spanie w hamaku, pomiędzy drzewami czy namiocie dostarczy na pewno niezapomnianych wrażeń.

Wszystkie informacje na temat programu znajdziesz na stronie internetowej lasów państwowych www.lasy.gov.pl/pl/turystyka/program-zanocuj-w-lesie z dostępnym regulaminem, informacjami na temat możliwości rozpalenia ognisk czy korzystania z kuchenek gazowych. Warto też zajrzeć na witrynę Nadleśnictwa Czerniejewa, które podaje szczegółowe informacje dotyczące programu na wyznaczonym tutaj terenie – m.in. o prowadzonych pracach leśnych, podczas których pewne miejsca mogą być wyłączane z ruchu turystycznego.

Pośród leśnych dróg na obszarze całego Parku możesz urozmaicić spacer spacerując z skrytkami (zwanych keszami) w ramach gry terenowej **geocaching**. Niezbędny jest do niej dostęp do urządzenia mobilnego, w którym możesz połączyć się z aplikacją umożliwiającą namierzanie GPS, zabawa polega na zlokalizowaniu skrytek różnego rodzaju (od prostych po złożone, składające się z zagadek różnego typu, po rozwiązanie których jest podana kolejna lokalizacja skrytki). W skrytkach umieszczone są logbooki (małe notesy) do wpisów wszystkich szczęśliwych znalazców. Przyda ci się zatem długopis, abyś mógł pozostawić po sobie ślad. Niektóre kesze mają miejsce na

Zeskanuj,
by przejść
na stronę
Nadleśnictwa





Miejsca do legalnego nocowania w lesie są we wschodniej części Parku

pozostawienie małych przedmiotów na wymianę wielkości np. zabawek z czekoladowych jajek, dlatego kilka drobiazgów warto trzymać zawsze w plecaku. Wszystkie informacje o grze, wraz z możliwością rejestracji oraz wsparciem merytorycznym znajdziesz na portalu www.geocaching.com.

Na terenie samego Parku nie ma żadnych **questów**, ale w jego pobliżu znajdziesz skansen miniatur w Pobiedziskach. W nim możesz zabawić się w grę terenową „Skansen w Pobiedziskach – historia Piastów”. Oglądając miniatury najsłynniejszych wielkopolskich budowli, będziesz rozwiązywać zagadki. Wybrane litery złożą się na końcowe hasło. Pamiętaj, żeby po ukończeniu questa przystawić pieczętkę – możesz dzięki temu zdobyć Odznakę Krajoznawczą PTTK „Wielkopolskie Questy – Odznaka Odkrywców Tajemnic”. Zabierz ze sobą wydrukowaną ulotkę z treścią zadania (możesz ją pobrać ze strony regionwielkopolska.pl) w zakładce [Questy / gry miejskie](#), a także dostać w kasie skansenu), a także ołówek oraz sztywną podkładkę.

Zeskanuj,
by przejść
na stronę
z questami





AUTOR: Piotr Skórnicki

Autor zdjęć przyrodniczych i reportażowych. Opublikował kilkanaście książek i albumów o Wielkopolsce i Poznaniu. Współpracował z wieloma wydawnictwami m.in. z National Geographic. Jego prace można oglądać na stronie www.skornicki.pl.

Na podmokłe rewiry najlepszy kapelusz z siatką

Bagna, mokradła i zarośnięte leśne jeziorka fascynują mnie od wielu lat – a o takie fotograficzne plenery w Parku Krajobrazowym Promno nietrudno.

Klucz gęsi

Zawsze, kiedy biorę „na celownik” klucz dzikich ptaków, w tym wypadku są to gęsi, otwiera się szansa na niepowtarzalne ujęcie. Ptaki lecą w szyku. Najczęściej układają się w literę V, ale nie ma dwóch identycznych kluczy. Jeśli jeszcze tego dnia ciekawy kolor ma niebo, wiem, że stosunkowo prostymi środkami mogę zrobić ciekawą fotografię. Gdy zbliża się zmrok, wielu chowa aparat. Błąd! Właśnie wtedy warto go wyciągnąć. Jeszcze po zachodzie słońca przez kilkadziesiąt minut będzie wystarczająco widno, by wykonać dobre zdjęcie. Park Krajobrazowy Promno jest dobrym miejscem do takich poszukiwań. Znajduje się w nim dużo zbiorników wodnych, w których o takiej porze dnia, przy spokojnej tafli wody, jak w lustrze odbijają się kontury roślinności i nadal przegląda się w nich niebo. Inspiracji najlepiej szukać, patrząc na zachód, czyli tam, gdzie chowało się słońce. Aparat warto ustawić na statywie. Dobrze jest zrobić zdjęcia z powierzchni wody, zaś kadr podzielić symetrycznie. Jeśli będziemy mieli szczęście, naszą kompozycję wypełni klucz gęsi albo żurawi.

Do Parku Krajobrazowego Promno łatwo dotrzeć z Poznania samochodem, rowerem, a także pociągiem, jadąc do stacji Pobiedziska.

Te okolice to w pierwszej kolejności dość zróżnicowana przyroda, ale miłośnicy krajobrazu kulturowego też znajdą trochę dla siebie. Szczególnie ci, którzy wizytę w Parku zaczynają od Pobiedzisk. Ci mogą zobaczyć (i fotografować) między innymi:

Farę w Pobiedziskach

Gotycki kościół ma dość bogato wyposażone wnętrze i ciekawe polichromie.

„Szwedzkie Okopy”

Wytrwali mogą pójść do tzw. „Szwedzkich Okopów”. To pozostałości wczesnośredniowiecznego grodziska koło wsi Nowa Górka z dobrze zarysowanymi wałami – widoczne są one szczególnie jesienią i zimą, gdy na gałęziach nie ma liści.

Skansen Miniatur w Pobiedziskach

Tu znajdują się modele najważniejszych budowli Wielkopolski oraz makiety zabytków tzw. Szlaku Piastowskiego – w tym miniatury poznańskiego Starego Rynku z ratuszem oraz gnieźnieńskiej i poznańskiej katedry. Obok znajduje się też Gród Pobiedziska, będący rekonstrukcją wczesnośredniowiecznej osady.



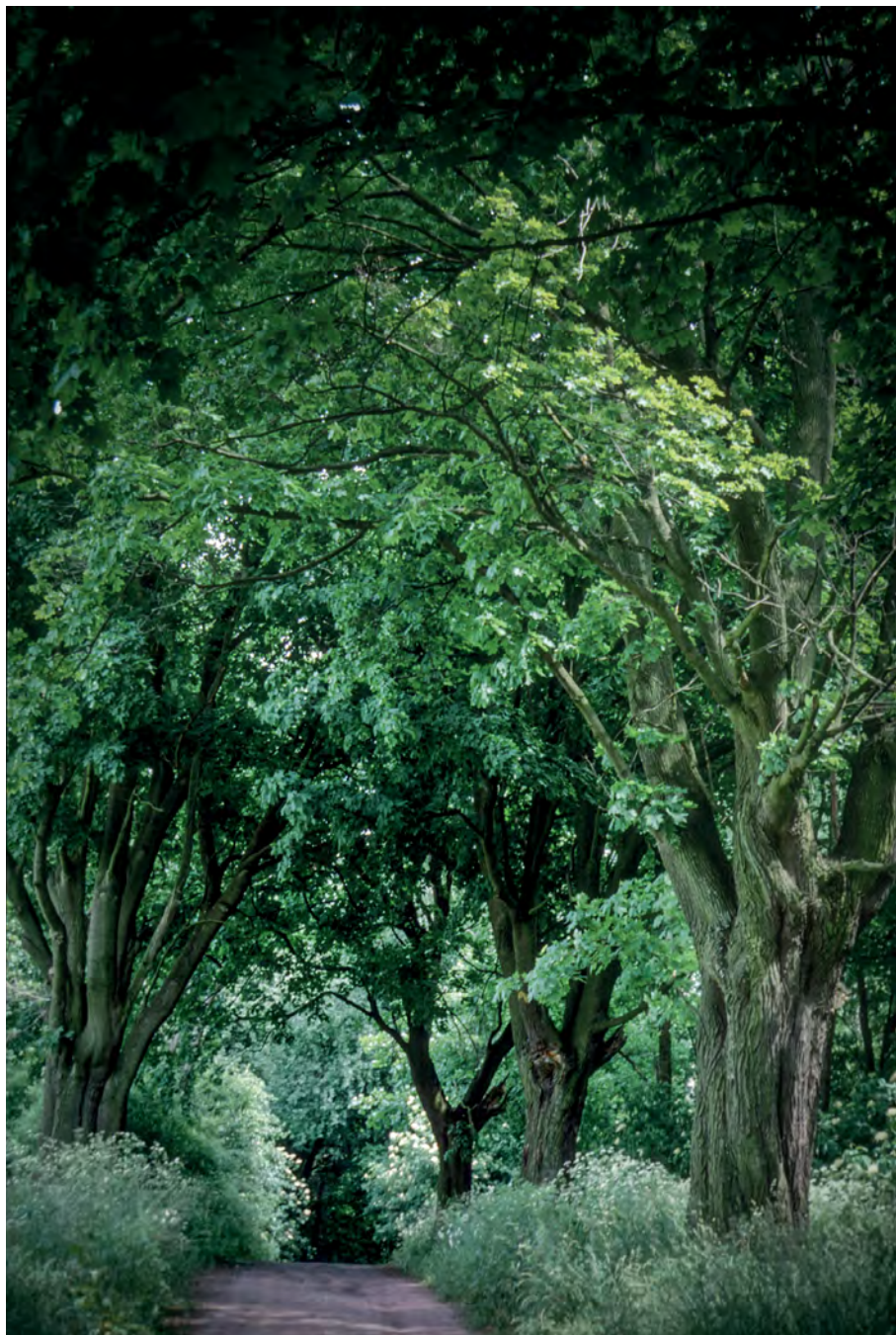


Ważka

Lubię fotografować owady i przyznaję, że często odwiedzają mi się interesującymi kadrami. Tutaj całą narrację zbudowały kolorowe skrzydła ważki, które sfotografowane pod światło i na dość monotonnym kolorystycznie tle ujawniły całe piękno swojej misternej struktury. Tu ważna uwaga: kiedy tworzę kompozycję, unikam centralnego kadrowania, a ostrość ustawiam manualnie. Nigdy nie wiadomo, czy autofokus złapie ostrość tam, gdzie w tym konkretnym przypadku należy. Nie zawsze też to, co najciekawsze, zasługujące na ostrość, musi znajdować się w dokładnie w środku kadru. To ja jestem autorem i to ja decyduję, o czym opowiadam. Nie chcę, by technika robiła to za mnie.

Aleja drzew

Obfita zieleń, taka jak tutaj, rzadko jest tematem moich fotograficznych poszukiwań. To zdjęcie jednak bardzo chciałem zrobić. Wykonałem je podczas spaceru drogą do Kociałkowej Góry z uwagi na to, że niestety, ale z roku na rok te drzewa są w coraz gorszym stanie. To środek lata. Jesiony i klony pokazują swoją obfitość, ale jednocześnie wprawne oko zauważy, że na pierwszym planie, z prawej strony liście już podsychają. Są też obumarłe konary. To natura w pełnej letniej krasie, ale jednocześnie już zapowiadająca swoje przemijanie. Dzięki wąskiemu kadrowaniu rzeczywistość udało się odrealnić. To miejsce niestety, ale powolutku umiera. Tych drzew jest tam po prostu coraz mniej.





Zaorane pole pozbawione zadrzewień jest narażone na niszczyielską erozję wietrzną





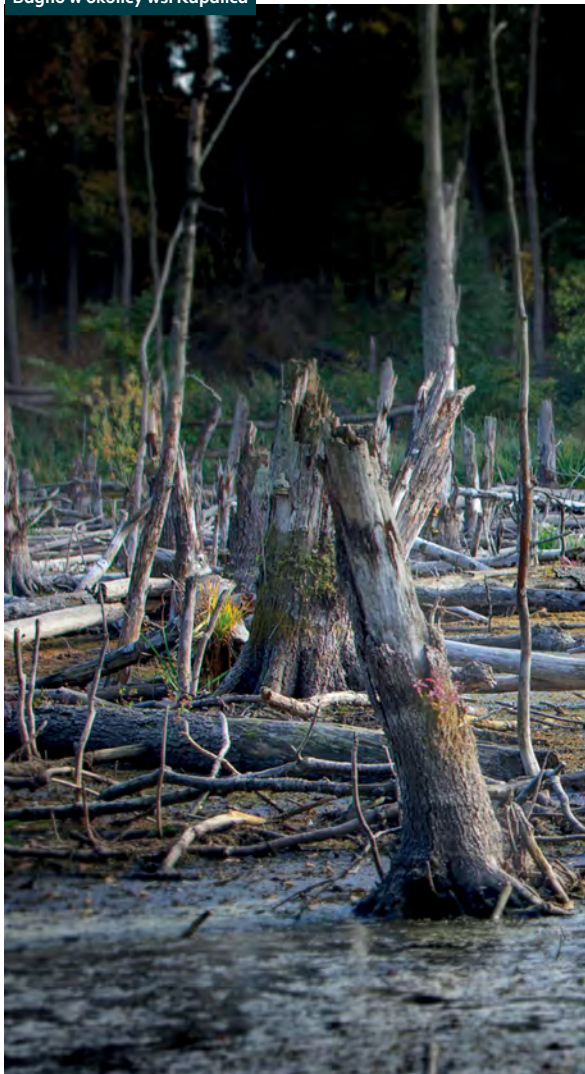
Zaorane pole

Ktoś może powiedzieć „tu się nic nie dzieje”, tymczasem ta zrobiona w polu w okolicach Promna fotografia jest bardzo malarska. Pejzaż nie jest banalny, kreuje go dynamiczne, niebo. Charakteru temu zdjęciu nadaje światło wydobywające się spod wielkiej poduchy chmury. Trwało tylko przez chwilę i było takie, że nie mogłem się powstrzymać przed naciśnięciem migawki. Drzewo po lewej na horyzoncie nie zwracałoby żadnej uwagi, gdyby nie to, że stało tam przeraźliwie samotnie. Wyrazistą fakturę na pierwszym planie budowało zaorane pole – bruzdy w ziemi były poukładane równoległe do osi, wzdłuż której patrzyłem, dodatkowo podkreślając głębokość planu i perspektywę. Choćbym miał dziesięć podobnych zdjęć i tak zrobię jedenaste.

Bagno

To okolice wsi Kapalica i przecinającej Park Krajobrazowy Promno drogi powiatowej. Żaden rezerwat ścisły, można tam swobodnie podejść, byle zachować zdrowy rozsądek, bo to bagno i teren podmokły. Uwielbiam takie plenery. Tu jest cały cykl przyrody, życie i śmierć, przechyłane kikuty obumarłych w naturalny sposób drzew i atmosfera tajemniczości. To jest magiczne miejsce, zaczyna pracować tu moja wyobraźnia – co też musi się tu wyprawiać, kiedy przychodzą zwierzęta? Jakie pióropusze blocka muszą tam wzburzać dziki czy sarny, gdy zażywają kąpieli, by pozbywać się pasożytów? Spędzenie nocy w ukryciu, nasłuchiwanie odgłosów dobiegających z mokradel i obserwowanie o świcie taplających się w takim miejscu zwierząt to wystarczający powód by pasjonować się fotografowaniem przyrody.

Bagno w okolicy wsi Kapalica



Fotografowanie na obszarach podmokłych ma swoje wymagania. Trzeba pamiętać, że chodzi nie tylko o cenny sprzęt, ale przede wszystkim o nasze zdrowie i życie. Warto zrobić wcześniejsze rozeznanie na miejscu, jeszcze bez aparatu, by wiedzieć, gdzie i jak daleko można wejść. W zimie lód na bagnach jest dużo cieńszy niż na jeziorach, absolutnie nie wolno na niego wchodzić. Latem należy szerokim łukiem omijać pływające kępy roślinności. Łatwo ześlizgnąć się z nich do wody, a najczęściej nie ma pod nimi twardego dna tylko kilkumetrowa miękka warstwa torfu. W trudnym terenie konieczne są wodery. Można poruszać się w krótkich spodenkach niosąc sprzęt na plecach i trzymając długą żerdź w dłoniach. Jednak nie polecam aż takich poświęceń, lepiej robić świetne zdjęcia bez ryzykowania. Warto jednak zabezpieczyć się nakryciem głowy z siatką przeciw owadom. Wtedy szukanie wymarzonego kadru w podmokłej okolicy staje się bardziej znośne.



Plecak kolekcjonera krajobrazów: trasy i szlaki



Konkurs

Kolekcjonować można nie tylko przedmioty, ale i obrazy, zapachy czy dźwięki towarzyszące odkrywaniu krajobrazu. To one wywołują w nas emocje, przywołują wspomnienia z miejsc, które odwiedziliśmy. Dopelniają przestrzeni otaczającego nas krajobrazu. Dlatego patrząc na fotografie z naszych ulubionych miejsc, na zdjęcia choćby tylko części łąki, lasu czy jeziora, jesteśmy w stanie niemalże je odtworzyć, łącznie z zapachami, dźwiękami a nawet smakami, których doznaliśmy w danej chwili i okolicznościach przyrody. Dlatego przygotowaliśmy dla Ciebie **Plecak kolekcjonera krajobrazów**.

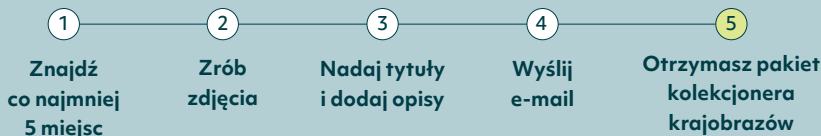
Jesteś spostrzegawczym turystą, który odwiedza wielkopolskie parki krajobrazowe? Mamy dla Ciebie specjalny konkurs! Obok znajdziesz grafikę z widokiem jednego z miejsc w Parku Krajobrazowym Promno. Twoim zadaniem jest odgadnąć, gdzie ono się znajduje. Wskazówki znajdziesz m.in. w rozdziale Parkometr.

Aby wziąć udział w konkursie, zrób zdjęcie widoku, który jest odwzorowany na grafice. Opatrz je tytułem i co najmniej dwoma zdaniami opisu, wyrażającymi Twoje odkrywanie krajobrazu wszystkimi zmysłami. Fotografię razem z tytułem i opisem wyślij e-mailem na adres kolekcjoner_krajobrazu@zpkww.pl. W temacie wpisz „Kolekcjoner krajobrazów”.

Dla każdego, kto wyśle zdjęcia:

- z co najmniej **pięciu** parków krajobrazowych, przygotowaliśmy turystyczny pakiet podstawowy kolekcjonera krajobrazów
- z co najmniej **dziesięciu** parków krajobrazowych, mamy pakiet premium z tytułowym plecakiem kolekcjonera krajobrazów
- dla najlepszych, najwytrwalszych odkrywców wielkopolskich krajobrazów, którzy odwiedzili **wszystkie** parki, ufundowaliśmy nagrodę specjalną

Regulamin konkursu znajdziesz na stronie www.zpkww.pl





Tras przeznaczonych dla rowerzystów jest tu niewiele, bo też Park jest nieduży. Jednak w zasadzie wszystkie dukty leśne i drogi dojazdowe z Pobiedzisk-Letniska czy z samego miasteczka można śmiało pokonywać na dwóch kółkach. Dlatego na przejażdżki polecamy też ciekawe szlaki oznaczone jako piesze, a także trzy trasy do nordic walking. Wycieczki będą mile dla wszystkich użytkowników szlaków, jeśli zachowany dla siebie elementarny szacunek (tu wielki ukłon i prośba o to samo dla użytkowników quadów i innych pojazdów mechanicznych).

Stacja kolejowa Promno



Piastowski Trakt Rowerowy (PTR)

(długość trasy w Parku – ok. 12 km)

W całości ma 104 km i prowadzi z Ostrowa Tumskiego w Poznaniu przez Malcę, Dolinę Cybiny, Uzarzewo, Park Krajobrazowy Promno, Pobiedziska i Lednicki Park Krajobrazowy do Gniezna. Szlak przekracza granicę Parku Krajobrazowego Promno od strony Biskupic i Promienka. Pierwszym ciekawym punktem jest Rezerwat „Jezioro Dębiniec”. Po przekroczeniu szosy Pobiedziska-Promno prowadzi cały czas lasem pomiędzy jeziorami Brzostek i Wójtostwo, od północy mija jezioro Drążynek i wkracza na ścieżkę rowerową do Pobiedzisk. Po 1,5 km odbija w prawo nad jezioro Dobre. Do Pobiedzisk PTR-em nie wjeżdża się ulicą Kostrzyńską, ale Półwiejską od strony dawnego klasztoru Sacré Coeur i odtworzonego dawnego cmentarza żydowskiego.

Trasa: Promienko – tzw. Trakt Dębiniecki – Rezerwat Jezioro Dębiniec – Rezerwat Jezioro Drążynek – Kapalica – Jezioro Dobre – Polska Wieś – Pobiedziska.

Trasa łatwa, ale urozmaicona podjazdami i zjazdami.





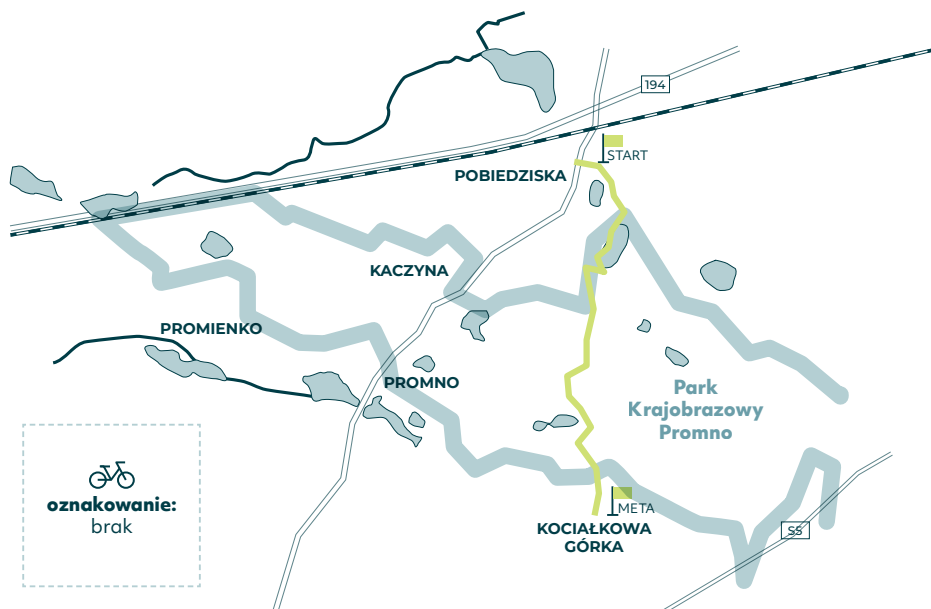
Piastowski Trakt Rowerowy wiedzie między jeziorami Brzostek i Wójtostwo

Ścieżka Pobiedziska – Kociałkowa Górka

(długość w Parku – ok. 5 km)

Nowa, oddana w 2019 r. asfaltowa ścieżka rowerowa wzdłuż szosy z Pobiedzisk do Iwna. Rozpoczyna się przy stacji paliw u zbiegu ulic Kostrzyńskiej i Kociałkowej. Świetna, jeśli chodzi o dotarcie do Parku.

Trasa: Pobiedziska – Kapalica – Kociałkowa Górka.





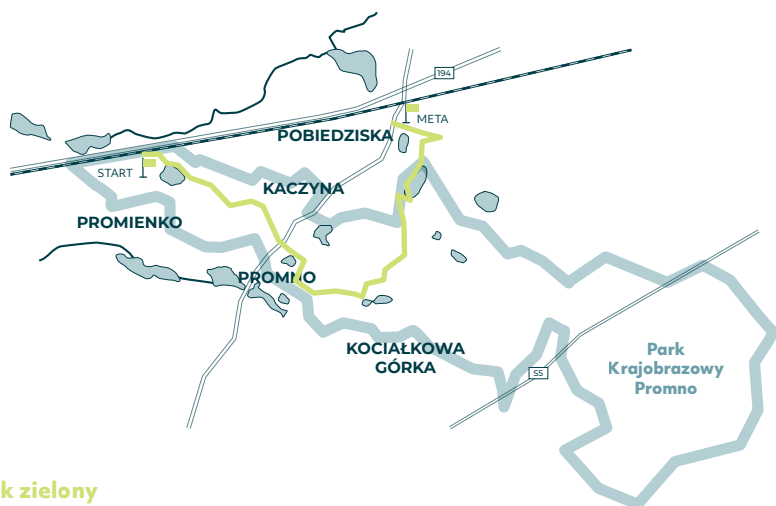
Jezioro Baba



Szlak niebieski

(długość trasy w Parku – ok. 17 km)

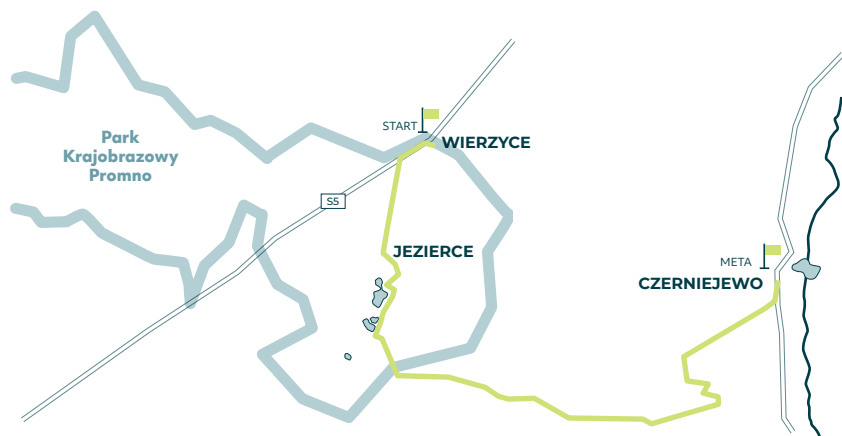
Szlak ten rozpoczyna się na stacji kolejowej Promno. Początkowy odcinek prowadzi otwartym terenem, przez wsie Promienko, Góra i Promno, wzdłuż południowego brzegu jeziora Góra i sztucznego zbiornika Promno. Dalej szlak wchodzi w las, prowadząc od jezior Brzostek i Drżynek, przez Zbierkowo do Wagowa. W Wagowie trasa przechodzi pod trasą ekspresową S5. W końcowym odcinku szlak przebiega w pobliżu rezerwatu Okrągłak. Już za granicami Parku szlak niebieski prowadzi do Nekieli i stacji kolejowej w Gułtowach.



Szlak zielony

(długość – ok. 13 km)

Szlak zielony na obszarze Parku Krajobrazowego Promno również zaczyna się przy stacji kolejowej Promno (wcześniejszy odcinek łączy go z Parkiem Krajobrazowym Puszcza Zielonka). Szlak prowadzi północnym brzegiem jeziora Dębiniec, skrajem wsi Kaczyna, do jeziora Brzostek. Dalej łączy dwa rezerваты: Las Liściasty w Promnie i Jezioro Drążynek. Końcowy odcinek biegnie z Kapalicy otwartym terenem, wzdłuż jeziora Dobre, do Pobiedzisk. W tej części niewielki fragment wytyczono wzdłuż drogi asfaltowej.



Szlak żółty

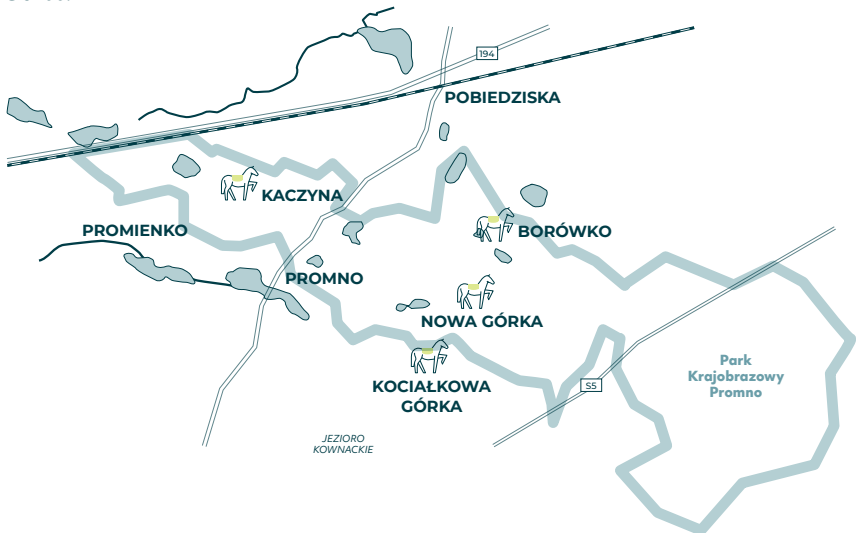
(długość – ok. 16,5 km, w tym w Parku – 4,5 km)

Żółty szlak pieszy ma swój początek w Wierzycach, w pobliżu węzła drogi ekspresowej S5. Ma on przebieg południkowy, prowadząc do osady Jezierce, a następnie wzdłuż czterech niewielkich jezior śródlęśnych: Uli, Ósemka, Cyganek i Baba. Nieco dalej szlak opuszcza granice PK Promno, biegnąc dalej w stronę Czerniejewa.



Park jest bardzo popularny wśród pasjonatów jazdy konnej

Na obszarze Parku Krajobrazowego Promno nie ma wyznaczonych w terenie szlaków konnych, jednak miejsce to jest popularne wśród amatorów jazdy wierzchem. Umożliwiają to ośrodki jeździeckie w Borówku, Kaczynie, Kociałkowej Górcie i Nowej Górcie.

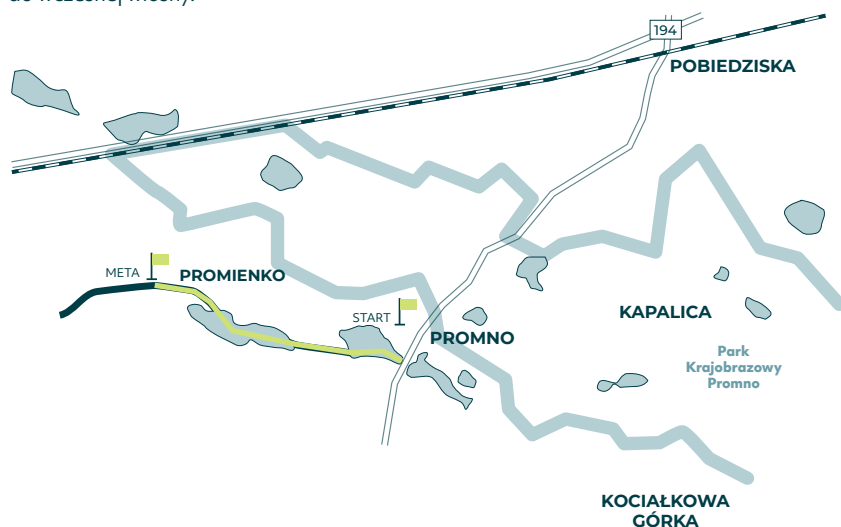




Przed spływem warto sprawdzić czy poziom wody pozwala na pływanie bez przenosek

Szlak rzeki Cybiny

Płynąca skrajem Parku Krajobrazowego Promno rzeka Cybina może służyć również jako szlak kajakowy. Źródła rzeki znajdują się w okolicach Nekielki, ale spławny jest fragment położony znacznie dalej w dół rzeki. Część źródeł za początek odcinka zdatnego do pływania kajakiem wymienia most między stawami w Promnie, za którym wpływa się na jezioro Góra. Wiele innych wskazuje jednak, że spływy możliwe są dopiero znacznie dalej w dół rzeki, od mostu na drodze ze Swarzędza do Gruszczyna. Niezależnie od wybranej trasy jest to trudny szlak, wymagający znacznych umiejętności i odporności na niewygody. Liczne zwaliki i przenoski sprawiają, że na spływ Cybiną powinni decydować się tylko doświadczeni kajakarze. Warto również sprawdzić stan wody, gdyż może się okazać, że rzeka jest spławna jedynie od jesieni do wczesnej wiosny.



Ścieżka przyrodniczo-leśna w Jeziercach

(długość – 3,7 lub 2,5 km – możliwe
dwa warianty przejścia, 22 przystanki)

Ścieżka rozpoczyna się w osadzie leśnej Jezierce, leżącej we wschodniej części Parku, w pobliżu tutejszej leśniczówki. Tworzy ona pętlę wokół dwóch niewielkich jezior: Uli oraz Osemka. Ścieżka prezentuje walory środowiska przyrodniczego wokół śródlęśnych zbiorników wodnych oraz wybrane elementy gospodarki leśnej. Przy leśniczówce znajduje się wygodny parking dla turystów.



Miejsce postoju na początku ścieżki w Jeziercach



Kącik przyrodnika

Rzekotka drzewna





AUTOR: Maciej Jędrzejczak

Absolwent biologii na Wydziale Biologii UAM w Poznaniu, botanik, popularyzator nauki. Pasjonuje go rośliny – a ma to szczęście, że sam przyciąga rzadkie ich gatunki. Razem z innymi przyrodnikami udziela się społecznie, tworząc przyrodniczą część Bazy Danych o Regionie Kasztelanii Ostrowskiej oraz prowadząc działania edukacyjne. Finalista konkursu FameLab dla najlepszych popularyzatorów nauki w Polsce.

Na większości krainy wielkopolskiej rozciąga się spokojna równina. Tymczasem między Poznaniem a Gnieznem, w okolicach Promna, teren nagle zaczyna falować – kilkaset tysięcy lat temu dotarł tu ze Skandynawii lądolód. Pchanymi przez siebie skałami i wielkimi blokami lodu wyrzeźbił malownicze dolinki, pagórki czy jeziorka. Dzięki takiemu ukształtowaniu terenu powstał tu jeden z najciekawszych przyrodniczo obszarów w Wielkopolsce.

Na północy Parku jest pas niewysokich wzgórz. Poniżej przechodzi dolina polodowcowa z jeziorami. Na południe od niej teren ponownie się wypiętrza z najwyższymi Szwedzkimi Kopami koło Nowej Górki. Z kolei dalej na południe rozpoczyna się głębokie obniżenie doliny Cybiny. Różnica wysokości między taflą jezior, a otaczającymi je pagórkami, sięga miejscami ponad dwudziestu metrów. Po wycieczce zapamiętasz Park jako teren ze stromymi zboczami, jeziorami położonymi w zagłębieniach terenu, śródlęsnymi oczkami oraz dużym kompleksem cienistych gajów, w których rośnie wiele graba i buka.

Gliniaste zbocza z morzem kwiatów

Gdy spacerujesz leśnymi duktami wokół Promna po deszczu, na własnych butach poznasz, z czego zbudowane są faliste tereny tego parku krajobrazowego. Drogi stają się wtedy błotniste wypełnione szarą gliniastą mazią. Podstawowym budulcem tutaj są bowiem polodowcowe gliny. Takie tereny porastają cieniste, żyzne lasy liściaste pełne dębów, grabów i buków – nazywane grądami. Wysokie drzewa tworzą gęste korony – podczas letnich upałów to idealne miejsce, by znaleźć chłodny cień. Graby poznasz po gładkiej korze i lekko wyginającej się sylwetce. Między nimi górują dęby ze spękana korą oraz majestatyczne buki z gładką, niemal betonową korą i prostym pniem. Sporadycznie spotkać można jarząba brekinię – jedno z najrzadszych drzew całego Parku. W podszycie występuje leszczyna, której owoce znamy jako orzechy laskowe. Po jej gałęziach chętnie skaczą interesujące i rzadkie ssaki, urocze gryzonie – orzesznica leszczynowa i popielica.

Orzesznica leszczynowa



To jeden
z najciekawszych
gatunków w Parku
Krajobrazowym
Promno

Prowadzi skryty tryb życia. Zakłada gniazda w dziuplach lub w spróchniałych częściach drzew. Jak na sprawnego wspinacza przestało, dobrze radzi sobie ze skokami i balansowaniem między gałęziami. Żywi się głównie owocami twardymi i miękkimi – przysmakiem są nasiona buka, leszczyny i dębu. Jest śpiochem. Niekorzystną część roku przesypia w gnieździe. Podczas hibernacji nie pobiera pokarmu i nie reaguje na bodźce z zewnątrz. Prowadzi nocny tryb życia, stąd za dnia pozostaje zazwyczaj niewidoczna dla spacerowiczów. Jest bardzo czujna na obecność innych zwierząt (w tym drapieżników), dlatego kryje się także przed nadchodzącym człowiekiem. Potrzebuje do życia drzewostanów liściastych obfitujących w pożywienie roślinne. Nie spotkamy jej w naszych domach lub ogrodach, jak to bywa z myszą polną – to mieszkaniec głębokich kniei. Orzesznica leszczynowa spotykana jest w województwie wielkopolskim tylko koło Promna. Została z tego powodu wybrana jako symbol regionu Kasztelanii Ostrowskiej, którego południową granicę wyznacza właśnie Park Krajobrazowy Promno.

Wawrzynek wilczełyko

Można do odszukać w żyznych i wilgotnych grądach. Czasami na wawrzyńka trafić można nawet przy szlaku turystycznym. Należy on do grupy roślin, które bardziej kojarzą się z południem Europy. Wawrzynek wilczełyko zachwyca swoimi pachnącymi różowymi kwiatami wyrastającymi wczesną wiosną wprost z łodygi. Zdarza się, że kwiatów wawrzyńka wilczełyko wypatrywać możemy już w lutym lub marcu. Pod jego egzotycznymi liśćmi latem kryją się intensywnie czerwone owoce. Przypominają one nieco kawę owoc kawy. Pod żadnym pozorem nie jedzmy ich, bo są śmiertelnie trujące. Najlepiej zatem zapamiętać spotkanie z wawrzyńkiem przez cierpliwą obserwację i zachowanie jego piękna w fotografii.

To jeden z najrzadszych krzewów spotykanych w całym Parku



Park Krajobrazowy Promno jest zwartym kompleksem leśnym poprzecinany jedynie drogami. Runo tutejszych lasów wzrasta latem w cieniu gęstych koron, co potęguje wrażenie przebywania w mateczniku, w pralesie. Wzdłuż prześwietlonych dróg występują sporadycznie storczykowate. Najczęściej spotkać można tutaj kruszczyka szerokolistnego, choć bywały też opisywane na tych terenach dużo rzadsze gatunki: gnieźnik leśny, obuwik pospolity, czy podkolan biały. Osobliwy urok tych lasów ujawnia się wiosną, kiedy masowo kwitną rośliny runa. Barwne kobierce tworzą zawilec gajowe, zawilec żółty, przylaszczka pospolita, gwiazdnica wielkokwiatowa, miodunka ćma oraz ziarnopłon wiosenny. Rzadziej natrafić można na pasożytniczego łuskiewnika różowego czy kokorycz pustą. Kiedy jeszcze nie ma liści na drzewach, doświetlone dno lasu wykorzystują te rośliny, które latem będą schowane w postaci bulw, cebul i kłaczy.

Paciorki jezior pośród lasów

Od czasu, kiedy lądolód ustąpił, na tych terenach przetrwało 12 naturalnych jezior oraz zatorfione pozostałości innych dawnych zbiorników. Wszystkie te jeziora okalają lasy. Część z nich jest bardzo czysta, szczególnie te otoczone torfowiskami. Spotkać można w nich rośliny i zwierzęta wymagające kwaśnych bądź przejrzystych wód. To duża wartość, ponieważ większość zbiorników wokół aglomeracji poznańskiej uległa przeżyźnieniu. Z powodu działalności człowieka – zrzutów ścieków i spływania do jezior nawozów sztucznych – życie w jeziorach ogranicza się tylko do wąskiej strefy tuż pod taflą wody. Tymczasem w Parku Krajobrazowym Promno masz okazję zobaczyć jeziora o dużej wartości przyrodniczej.

Niemniej nawet tego obszaru Wielkopolski nie omijają problemy opadającego poziomu wody. Przechadzając się brzegami jeziora Dębiniec możesz zauważyć, jak cofnęła się linia brzegowa jeziora – najniższy próg drewnianych stopni koło Letniska Leśnego dawniej niemal dotykał wody, zaś obecnie w najbardziej suchych latach jest oddalony od tafli jeziora o kilka metrów. W wyniku obniżania się poziomu wody coraz szerszym pasem rozwijają się szuwały trzcinowe. W otwartej toni zbiorników występuje grąziel żółty i grzybienie białe. Blżej brzegów spotkać można żabiściek pływający o okrągławych liściach i białych kwiatach. Kryje się wśród niego narybek, a na spodniej stronie liścia obficie składają jaja ważki i mięczaki wodne.

Łęgi w dolinkach, porzeczeki i kumkanie

Znaczna różnica wysokości terenu sprawia, że między pagórkami w do-



linkach i jarach tworzą się drobne ciekiki śródleśne. Największe to Kanał Czachurski i Kanał Szkudelniak, wpływające do Cybiny. Na niektórych ciekach swoje żeremia budują bobry. Pomiędzy Kapalicą a Kociałkową Górką znajduje się jedno z największych obniżeń Parku, czyli dolina Kanału Szkudelniak. Rosnące tu dawniej bogate florystycznie podmokłe łąki zostały wiele lat temu zalane – na Kanale



powstało wtedy spiętrzenie wody. Powstał rozległy zbiornik – malowniczy, choć przyrodniczo mało ciekawy, bo pełen obcych, inwazyjnych gatunków ryb. W 2022 roku nieznanymi sprawcami rozebrali istniejące piętrzenie, spuszczać wodę ze zbiornika. Obecnie planuje się prace nad odbudową tego ekosystemu w formie nawiązującej do pierwotnej, czyli okresowo zalewanego, bogatego przyrodniczo mokradła.

W wilgotniejszych lasach spotkać można rzekotkę drzewną, jedyne w naszym kraju płaza potrafiącego wspinać się po drzewach (nie licząc żyjącej po drugiej stronie Wisły rzekotki wschodniej – ale oba gatunki może odróżnić tylko specjalista). W zagłębieniach terenu żyją traszki zwyczajne oraz kumaki nizinne. Ich głośne kumkanie niesie się daleko po lasach. Najlepiej je słychać w ciepłe wiosenne dni, w bezwietrzną pogodę.

W zatopionych lasach olszowych i olszowo-brzozowych rośnie wiele różnych gatunków paproci, wśród nich – szczególnie ciekawy gatunek – zachyłnik błotny. Paproć ta kłączami obficie porasta dno lasu i mokradła, tworząc paprociowe łąki.

W wilgotnych lasach Promna kusi swoimi czarnymi owocami porzeczka czarna. To ten sam gatunek, który spotykamy w naszych ogrodach, lecz w swojej dzikiej postaci. Przypomina nam o tym, co jadali dawniej Słowianie na tych terenach. Niedaleko stąd jest przecież Ostrów Lednicki – jeden z ważniejszych grodów z czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego. W jego okolicy w otoczeniu wilgotnych lasów rozwijało się osadnictwo. Pozostałości grodu z czasów jeszcze przed Mieszkiem I znaleziono w południowej części Parku koło Nowej Górk.

Porzeczka czarna



Sosna na wzgórzach i kwietne murawy

Najwyższe położenie na pagórkach zajmują siedliska bardziej wygrzane i nieco bardziej suche. W wyniku działalności gospodarczej człowieka drzewostan tworzy tam głównie sosna zwyczajna. Rzadziej spotkać można ekosystemy z dużą ilością dębu na nasłonecznionych południowych stokach.

Okolice Promna kojarzyć mogą się z występowaniem barwnych dzwonek. Wśród nich największe, fioletowe kwiaty wytwarza dzwonek brzoskwiniolistny oraz nieco mniejszy dzwonek okrągłolistny. Brzegi lasów i pobocza dróg porasta też smółka pospolita. Ta ciekawa roślina ma różowe kwiaty, a jej pędy kwiatostanowe są pokryte klejącą substancją. Na pędzie ma ciemnoczerwoną część klejącą. To rodzaj lepu, do którego przyklejają się roślinożercy, w tym mszyce.

Otwarte murawy niegdyś użytkowane były przez ludzi, którzy kosili je i wypasali na nich zwierzęta. Występowały w tych miejscach rośliny rozpowszechnionych na południu Europy, jak goździk kartuzek, macierzanka zwyczajna (dziki tymianek) czy lebidka (dziki oregano). Obecnie te tereny powoli zarastają, wkraczają na nie krzewy i drzewa.

Zachyłnik błotny



Moczary i topieliska

Przy jeziorach Okrągłak i Ósemka we wschodniej części Parku koło Wagowa zobaczyć można torfowiska przejściowe i niskie. Zajmują one bezodpływowe obniżenia polodowcowe, w których zgromadziła się woda, a następnie przez wieki odkładały się szczątki roślinne. Torfowe zagłębienia pełne szuwarów spotkamy także koło Kapalicy.

Torfowiska są do dzisiaj ostoją bardzo cennych gatunków. Wśród mchów torfowców poluje mięsożerna rosiczka okrągłolistna i jeszcze rzadsza rosiczka długolistna. W bagiennych płytkich sadzawkach występuje mięsożerny pływacz, który za pomocą pęcherzyków zasysa swoje ofiary i w ten sposób uzupełnia niedobory azotu. W centralnej części torfowiska koło Kapalicy rozwijają się płaty żywego torfowiska z dużym udziałem mchów torfowych. To warunki wzrostu odpowiednie dla lipiennika Loesela. Lipiennik jest bardzo wrażliwym na zmiany środowiskowe, ustępującym gatunkiem z rodziny storczykowatych. Obok niego występują z tej rodziny także kruszczyk błotny i gatunki z rodzaju kukulka. W wyższych partiach torfowiska zachowało się stanowiska żurawiny błotnej – jedyne w promieniu wielu kilometrów! Do ciekawych gatunków torfowiskowych należy także kłóc wiechowata, tworząca szerokie liście zakończone pilkowanymi brzegami (można się nimi przeciąć!). Cała roślina ma lekko niebieskawy kolor dzięki włoskom pokrywającym liście. Kłóc wiechowatą spotykamy zazwyczaj w zachodniej części Europy. Tutaj tworzy ona rozległe szuwały nad jeziorem Drażynek.

Ochrona

Cenne przyrodniczo tereny zostały objęte ochroną w ramach obszaru Natura 2000 „Ostoja koło Promna” oraz czterema rezerwatami przyrody. Rezerwat „Jezioro Dębiniiec” chroni zbiornik oraz otaczające go torfowiska i lasy wilgotne. W zbiorniku tym występuje jeziora morska – jeden z symboli regionu Kasztelanii Ostrowskiej. W rezerwacie „Jezioro Drażynek” chronione są szuwały zarastające jezioro oraz torfowisko i las na brzegach zbiornika. W rezerwacie „Las liściasty w Promnie” przedmiotem ochrony są grądy z wiekowym drzewostanem. Las ten zachował cechy naturalnego lasu z dużą ilością martwego drewna. Mamy tu okazję zobaczyć krajobraz nawiązujący do puszczańskiego. Najbardziej na wschód wysunięte są jeziora rezerwatu „Okrągłak”. Chroni on najcenniejszą przyrodniczo część rynny Jezior Babskich. Misa polodowcowa z jeziorami wypełniona jest osadami torfowymi.

Ważnym zadaniem ochronnym w Parku jest przywracanie populacji popielicy w naturalnych lasach liściastych. Młode popielice przychodzą na świat w hodowli zamkniętej, na terenie ośrodków badawczych. Kiedy są już starsze, wpuszczane są do lasów, które obfitują w naturalny pokarm tych nadrzewnych zwierząt. Aby poprawić ich bazę pokarmową, nasadza się tam leszczynę i dzikie czereśnie. Wsparciem dla popielic jest także wieszanie budek lęgowych. Projekt ochrony gatunku jest efektem współpracy pracowników Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego z naukowcami z Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu przy wsparciu Nadleśnictwa Czarniejewo.



AUTOR: Maciej Jędrzejczak

Absolwent biologii na Wydziale Biologii UAM w Poznaniu, botanik, popularyzator nauki. Pasjonują go rośliny – a ma to szczęście, że sam przyciąga rzadkie ich gatunki. Razem z innymi przyrodnikami udziela się społecznie, tworząc przyrodniczą część Bazy Danych o Regionie Kasztelanii Ostrowskiej oraz prowadząc działania edukacyjne. Finalista konkursu FameLab dla najlepszych popularyzatorów nauki w Polsce.

Pośród dolin polodowcowych i śródleśnych jezior



Informacje w tym rozdziale przydadzą się przy rozwiązywaniu zadań konkursu Przyjaciel Parku Krajobrazowego. Karty pracy znajdziesz na końcu przewodnika.

Ogromnym atutem Parku Krajobrazowego Promno jest niewielka odległość od Poznania i Gniezna. Co ważne – można tu dojechać nie tylko samochodem lub rowerem, ale też pociągiem.

Bagienna misa Dębińca

Jezioro Dębiniec warto odwiedzić na początku. Na małym obszarze zobaczyć możesz wiele różnorodnych gatunków drzew i krzewów oraz siedlisk przyrodniczych. Wokół zatorfionego zbiornika wytyczone są leśne dukty, które umożliwiają obejście jeziora dookoła. Ważną atrakcją na trasie będzie północne zbocze położone na północ od akwenu, z którego rozciąga się widok na taflę jeziora i jego grząskie brzegi.

Bliżej Letniska Leśnego (osiedle w zachodniej części Pobiedzisk, nazywane również Pobiedziska-Letnisko) dojść możesz do znanych w Parku drewnianych stopni na stromych zboczach jeziora. Miejsce to chętnie odwiedzają zarówno mieszkańcy jak i przyjezdni. U podnóża schodów jest odkryty brzeg, widoku nie ograniczają szuwały. Latem na piaszczyste brzegi fale wyrzucają tu fragmenty roślin wodnych, w tym rzadkiej jezierzymorskiej.

Cieniste gaje wokół Drążyńka

W sercu Parku warto odwiedzić rezerwat przyrody Jezioro Drążynek, To zjawiskowo położone śródleśne jezioro, które możesz obejść dookoła. Część północna, zachodnia i wschodnia to naturalne lasy liściaste z całym bogactwem drzew i krzewów. Wzdłuż pół-



Jaką porę roku wybrać?

Miejsce to warto odwiedzić o każdej porze roku.



WIOSNA



LATO

Wiosną i latem spotkać tu można wiele barwnych roślin. Od strony Promienka lasy wyróżniają się bogato kwitnącym runem.



JESIEŃ

Jesienią zobaczysz tu feerię barw żółtych grabów, czerwonych klonów i obwieszonych owocami krzewów. Szczególnie urokliwie wygląda droga w kierunku zachodnim, kiedy słońce zachodzi nad samym jeziorem. Dodatkowo miejsce to sprzyja obserwacji ptaków leśnych i szuwarowych.

nocnego brzegu wiedzie malownicza droga, z której widać południowe brzegi opadające do jeziora (gdzie rosną wiekowe sosny). Z tego miejsca najlepiej widać zarastające jezioro. Oprócz pasa trzciny, który jest najbliżej ciebie, w głębi dostrzec można niebiesko-siny kolor szuwaru kłoci wiechowatej. To największe w tej części kraju stanowisko tego zagrożonego gatunku. Zabierz ze sobą lornetkę, łatwiej będziesz mógł obserwować kłoc, ptaki

Jezioro Drążynek





Kanał Szkudelniak

wodne i kwitnące grzybienie. Jezioro jest siedliskiem lęgu i żerowania wielu gatunków zwierząt preferujących bagiennie-leśne ekosystemy, jak zimorodek.

W świetlistych miejscach blisko szlaków natrafić możesz na rzadkie drzewo – jarząb brekinię. Las tej części Parku ma puszczański charakter, runo jest tu obfite, a wiosną rozbrzmiewa w nim gwar śpiewu typowo leśnych ptaków.

Łąki Królewskie i Kanał Szkudelniaka

Chcesz oddalić się od cywilizacji i zanurzyć wśród mgieł na tle pagórków porośniętych lasami liściastymi? Wybierz się na wilgotne Łąki Królewskie w dolinie Kanalu Szkudelniak. Leżą w obniżeniu terenu, kiedy spowijają je mleczne kłęby mgieł, wyglądają bardzo nostalgicznie. Co roku pod koniec lata, kiedy jelenie przystępują do godów, by łączyć się w pary i szykować do rozrodu, na Łąkach Królewskich rozbrzmiewa rykowisko. Z kolei na początku czerwca przy odrobinie szczęścia trafić można na kwitnącą lilie złotogłów. Miłośnicy fotografii detali będą mogli znaleźć ciekawe gatunki grzybów i mszaków na wilgotnych kłodach. W okolicy występuje między innymi stroczniczek złotawy.



Jeziora Babskie

To część Parku najbardziej oddalona od ludzkich osiedli. Pięć jezior o eliptycznym kształcie leży w kompleksie borów mieszanych i olsów – Lasów Czerniejewskich. Drogami leśnymi można dojechać do postoju przy Jeziorze Baba, gdzie przygotowane są ławki i miejsce dla turystów (obok ścieżka przyrodniczo-leśna). To miejsce szczególnie urokliwe jesienią, kiedy krajobraz staje się rudawy od przebarwiających się brzoź i dębów. Drzewa porastają brzegi jezior Uli, Cyganek i Baba niemal do samej tafli jeziora. Inaczej jest w przypadku jeziora Ósemka i Okrągłak, które naturalnie zanikają, stopniowo przechodząc w torfowiska.

Odległości niewielkie, ale potrzebne buty trekkingowe

Park Krajobrazowy Promno jest niewielki i możesz zaplanować spacer zaczynający się i kończący na tym samym przystanku kolejowym – np. Promno. Jako dłuższą trasę proponuję wędrowki z Promna do Pobiedzisk lub z Pobiedzisk do Zbierkowa, Czachurek, do Jezior Babskich. Jeśli wybierzesz się przez Pobiedziska, to oprócz obserwacji przyrodniczych, obejrzyś średniowieczne miasto, będące centrum historycznej Kasztelanii Ostrowskiej.

Szlaki trudno zgubić – są dobrze oznakowane. Jest jednak inne wyzwanie. Należy na niektórych odcinkach nastawić się na śliskie, błotniste podejścia. To też jeden z powodów, dla których teren Parku jest odwiedzany przez miłośników biegów górskich. Zalecam zabrać dobre obuwie o podeszwie trekkingowej.



Najcenniejsze i mniej znane miejsca pomogą Ci odnaleźć lokalni przewodnicy. Kontakty do nich znajdziesz na stronach internetowych organizacji działających wokół Pobiedzisk.

Co zabrać?



Dobrze naładowany telefon z GPS



Wydrukowaną mapę

na wypadek, gdyby bateria w telefonie się rozładowała



Wodę i energetyczny posiłek



Kiedy dni szybko robią się krótsze –
latarkę i obowiązkowo elementy odblaskowe

– jeśli będziemy korzystać z dróg publicznych. W Parku na przykład na drodze z Kociałkowej Górki do Pobiedzisk



Ekwipunek przyrodnika

– aparat fotograficzny, notatnik, statyw oraz atlasy przyrodnicze



Repelent na komary i kleszcze

Szczególną ostrożność zachowaj, jeśli chcesz dotrzeć do miejsc podmokłych wzdłuż cieków i obniżen terenu. Z własnych doświadczeń wiem, że miejsca takie bywają grząskie. Przestrzegam zwłaszcza przed wchodzeniem na torfowiska – mokradła w Parku Krajobrazowym Promno naprawdę mogą wciągać i to wcale nie metaforycznie. W takiej sytuacji należy powoli wyciągać jedną nogę (nawet niech ten but zostanie!), a kiedy poczujesz, że mimo wszystko zapadasz się głębiej w grunt, to najlepiej po prostu położyć się na nim i czołgać. Wydaje się to obrzydliwe, ale pomaga uratować siebie i sprzęt fotograficzny. Zimą bagienne lasy – choć skute lodem – również są niebezpieczne. Może okazać się, że pod warstwą śniegu załamię się lód i wpadniesz do lodowatej, grząskiej mazi. Z tego powodu warto wziąć dodat-

Nie wolno zapuszczać się w tego typu tereny samodzielnie. Należy wędrować przynajmniej w dwie osoby oraz podać wcześniej komuś znajomemu informację, dokąd zamierzamy się wybrać.



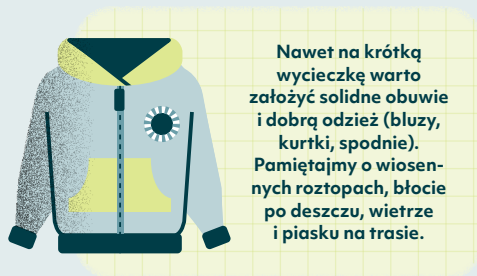


Jaki ubiór?

Odpowiedni ubiór ma wpływ nie tylko na komfort w trakcie naszej wprawy, ale i wspomnienia po niej – złe, gdy strój będzie niewygodny, a dobre, gdy ubranie będzie idealnie dopasowane.

Należy pamiętać o kilku podstawowych zasadach. Przede wszystkim strój musi być dostosowany do pory roku i miejsca obserwacji, a ponadto:

- ⊗ **nieszczęśliwy** – spacerowicza w szeleszczącym stroju słyca z daleka i przez to szanse na obserwację płochliwych gatunków maleją,
- ⊗ **niejaskrawy** – nie muszą to być kolory maskujące, ale jaskrawe kolory płoszą zwierzęta,
- ⊙ „oddychający” – nie ma nic gorszego niż strój powodujący nadmierne pocenie się; w takiej sytuacji w pamięci zostanie to, że wróciliśmy z wycieczki mokrzy,
- ⊙ w okresie jesienno-wiosennym lepiej założyć na siebie kilka warstw cieńszej odzieży zamiast jednej grubej.



Spodnie z wieloma kieszeniami umożliwiają schowanie niezbędnych, podręcznych narzędzi obserwacyjnych: komórki, notatnika, ołówka, przewodników i próbek.

Tu ważna uwaga: najlepszym narzędziem do notowania są ołówki, ponieważ nie wysychają, nie marzną i nie wylewają.



kowe skarpety i worek foliowy. W skrajnej sytuacji lepiej do mokrego buta wsadzić suchą stopę owiniętą w worek niż wędrować w śniegu z przeschłodzonymi nogami.

Unikaj wędrowek w okolicach Promna, gdy meteorolodzy zapowiadają silne wiatry lub burze. Z własnego doświadczenia wiem, że kiedy przebywa się w środku lasu, można nie zobaczyć kłębiącego się wału chmur burzowych na horyzoncie. Jeśli usłyszysz pierwsze grzmoty, należy znaleźć na mapie najkrótszą drogę do bezpiecznych obszarów zabudowanych. W okresie wiosenno-letnim zabierz ze sobą środki na komary i kleszcze. O ile te pierwsze są tylko dokuczliwe, to te drugie mogą wywołać naprawdę groźne choroby. Jeśli „złapiesz kleszcza”, należy go ostrożnie wyjąć bez smarowania kremami, tłuszcami lub wykręcania go (w aptece można kupić do tego celu specjalne pętle lub karty). Jeśli obawiasz się samodzielnego wyciążnięcia, udaj się do najbliższej poradni, gdzie uzyskasz fachową pomoc.

Unikaj ploszenia zwierząt, niszczenia owocników grzybów czy niepotrzebnego zrywania roślin. Część gatunków podlega prawnej ochronie – tym rób jedynie fotografie. Niektóre populacje są nieliczne, stąd każde podeptanie (nawet przypadkowe) storczyków, połamanie gałązek czy spłoszenie ptasich rodziców może wpłynąć na losy całego gatunku. Pamiętaj o tym, że także gatunki niechronione mogą być rzadkie w skali regionalnej. Z tego powodu wyginęły niektóre stanowiska dzwonków brzoskwiolistnych. Dotyczy to szczególnie zbieraczy ziół – jeśli roślin jest mało (kilkanaście, kilkadziesiąt pędów), to lepiej ich nie zbierać. Ostatecznie to od naszych indywidualnych postaw zależy suma zachowań wszystkich ludzi odwiedzających Park Krajobrazowy Promno.

Po powrocie z wycieczki dokładnie obejrzyjmy się. Zdejmijmy wszystkie ubrania i precyzyjnie sprawdźmy ciało w zgięciach kolan, pachwinach, wokół bioder. Zdarza się, że kleszcze przynosimy ze sobą do domu na ubraniach i plecakach, dlatego warto wytrześcić rzeczy i zostawić przed drzwiami.





Puszczyk

- Trwają gody **puszczyków**, dla których stare liściaste lasy w Parku Krajobrazowym Promno są doskonałym siedliskiem. Zima to najlepszy okres, by nocami prowadzić nasłuchy odzywających się sów.
- Głęboko w ziemnych norach, pogrążone w całkowitej hibernacji, zimę spędzają występujące w Parku przedstawiciele pilchowatych: **orzysznic** i **popielica**.

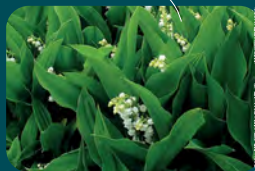
Przylaszczki



- Stopniowo rozpoczyna się kwitnienie wiosennych **geofitów**, z których słynie teren Parku – pierwsze zakwitają **złocień**, **przylaszczki** i **miodunki**, potem dołączają do nich ziarnopłony.
- Lasy liściaste Parku w słoneczne dni rozbrzmiewają godowym bębnieniem **dzięciołów** – na terenie Parku można spotkać wszystkie ich gatunki występujące na niżu zachodniej Polski.

- Większość **geofitów** wiosennych w runie lasu już przekwitła lub wkrótce to zrobi. Zastępują je inne, niemniej pięknie kwitnące gatunki, m.in. **konwalia majowa** i **dąbrówka rozłogowa**.
- Ze snu zimowego budzą się większe kuzynki orzesznic – **popielice**. To właśnie popielica widnieje w logo Parku Krajobrazowego Promno.

Konwalie



01 styczeń

03 marzec

05 maj

lutym 02

kwiecień 04

czerwiec 06

- Choć krajobraz jest jeszcze prawie zupełnie zimowy, zaczyna kwitnąć objęty ochroną **wawrzynek wilczełyko**, którego kwiaty – pojawiające się na gałęziach wcześniej, niż liście – przepięknie pachną.
- Na gałęziach **leszczyn** pojawiają się zapylane przez wiatr kwiatostany – z późniejszej obfitości orzechów laskowych będą korzystały popielice i orzesznice.

Kwiatostany leszczyny



Orzesznica

- Do kwitnących **geofitów** dołączają **zawilce gajowe**, **zawilce żółte** i **kokorycze puste**. Kwiecień to czas spektakularnych widoków łąnów kwitnących roślin, gdy las znajduje się w tzw. aspekcie wiosennym.
- Z zimowego snu budzą się **orzesznice**. Po wybudzeniu intensywnie żerują – wczesna wiosna nie obfituje w orzechy i nasiona drzew, więc jedzą też pączki drzew, owady i kwiaty.

- W lasach liściastych Parku kwitną chronione **miodowniki melisowate** oraz zachwycające zarówno wyglądem, jak i zapachem **lilie złotogłów**.
- Liście większości **geofitów** wiosennych dawno zamarty – spełniły swoje zadanie, produkując przechowywane w organach podziemnych zapasy. To dzięki nim rośliny będą w stanie udźwignąć przetrwać aż do następnego roku.



Lilia złotogłów



Informacje w tym rozdziale przydadzą się przy rozwiązywaniu zadań konkursu Prezjaciela Parku Krajobrazowego. Karty pracy znajdziesz na końcu przewodnika.

- Na powierzchni jezior w Parku kwitną tzw. elodeidy: **grzybienie białe i grążele żółte**. Na ich unoszących się po powierzchni liściach przesiadują **żaby wodne**.
- Nocami w gęstym podszycie intensywnie żerują **orzysznicę**, dni spędzając w swoich komfortowych, wplecionych w gałęzie gniazdach – nie gardząc jednak dziuplami i budkami lęgowymi.

Grażel żółty



07 lipiec

Jeleń szlachetny



- Nocami w lasach Promna rozbrzmiewają potężne głosy byków **jelenia szlachetnego** – trwa rykowiśko, podczas którego byki konkurują ze sobą o dostęp do tań.
- **Popielice i orzesznice** gromadzą zapasy tłuszczu na zimę, bardzo intensywnie żerując.

09 wrzesień

- Po opadnięciu liści z drzew światło ponownie dociera do dna lasów liściastych w Parku – tym razem jednak nie wykorzystują go geofity, za to leśna ściółka obfituje w **grzyby**.
- Jesienne deszcze przysiękają przez dno lasu, a leżące tam **martwe drewno** – którego w naturalnym lesie nigdy za wiele! – nasiąka wodą, przyczyniając się do jej retencji w środowisku.



Borowik szlachetny

11 listopad

sierpień

08

Popielica



- Rodzą się młode **popielice**, ale już za parę tygodni będą przygotowywały się do zimowego snu – mają mało czasu! Na szczęście o tej porze roku dużo jest nasion drzew i owadów.
- W wilgotnych miejscach, zwykle nieopodal zbiorników wodnych, kwitną **sadźce konopiaste**, przyciągając mdłym zapachem swych kwiatów chmary motyli.

08

październik

10

- Nadchodzi moment, w którym **popielice i orzesznice** rozpoczynają trwającą nawet osiem miesięcy hibernację w opuszczonej norze myszy lub innego gryzonia.
- W październikowym słońcu w cieplejsze dni wygrzewają się po raz ostatni przed rozpoczęciem zimowej hibernacji występujące nielicznie we wschodniej części Parku **żmije zygzakowate**.



Żmija zygzakowata

grudzień

12

- W szuwarach nad jeziorami Dębiniec oraz Drążynek na tle wyschniętych, pożółkłych łodyg i liści pałki wąskolistnej i trzciny pospolitej lśnią zielenią zimozielone **liście kłoci wiechowatej**.
- W krzewiastym podszycie i leśnych okrajkach uwijają się poszukujące pokarmu stada **raniuszków**.



Raniuszek



AUTORKA: Martyna Mikołajczyk

Pracownik Ośrodka Edukacji Przyrodniczej w Łądzie. Jest zoologiem, jej pasją są przede wszystkim zwierzęta bezkręgowce. Spełnia się jako dydaktyk, pracuje zarówno w terenie jak i prowadzi zajęcia warsztatowe. Jako doktorantka Wydziału Biologii UAM prowadzi badania nad roztozcami glebowymi.

Grąd środkowoeuropejski – aspekt wiosenny

Wraz z pierwszymi, wiosennymi promieniami słońca budzi się z letargu leśny świat. Coraz wyższa temperatura zachęca zwierzęta do aktywności, a topniejąca pokrywa śnieżna ustępuje miejsca zieleniejącej się roślinności. Melodyjny śpiew kosów o świcie, przebijające się nieśmiało z ziemi śnieżyce, dzięcioły bębniące w drzewa, wiosenne kwiaty zachwycające kolorami, tworzące barwne dywany – las zaczyna tętnić życiem!

Las liściasty w Parku Krajobrazowym Promno



Informacje w tym rozdziale przydadzą się przy rozwiązywaniu zadań konkursu Przyjaciół Parku Krajobrazowego. Karty pracy znajdziesz na końcu przewodnika.

Drzewostany Parku Krajobrazowego Promno odznaczają się dużym udziałem gatunków liściastych i stosunkowo dużym udziałem starszych, dojrzałych drzew. Liczne drzewa dziuplaste dają schronienie ptakom takim jak np. dzięcioł średni, muchołówka mała lub siniak. Natomiast żyzne gleby przyczyniły się do tego, że niemal cały obszar Parku zdominowany jest przez grądy (środkowoeuropejskie), a ich najstarsze fragmenty zostały objęte ochroną ścisłą poprzez utworzenie Rezerwatu „Las Liściasty w Promnie”.

Korzyści dla dwojga

Grąd jest lasem zwartym, bogatym w różne gatunki drzew. Jednak jego trzon stanowi grab i dąb, które uzupełniają się wzajemnie. Dąb szypułkowy, ze względu na swoją długowieczność oraz pokaźne rozmiary, tworzy koronę i filar lasu, natomiast grab dynamicznie opanowuje niższe piętro uzupełniając okresowo powstające luki w drzewostanie; bujnie rozmnaża się z odrośli. Jako że grab rośnie dość wolno i ocienia głąb gęstą koroną, zmusza on dęby do szybszego wzrostu. Spotkamy tu też inne gatunki drzew – klon zwyczajny, polne, jawory oraz lipy drobnolistne.

Oprócz podrostów drzew, w warstwie krzewów na pewno spotkamy leszczynę pospolitą (*Corylus avellana*) oraz trzmielinę pospolitą (*Evonymus europaea*). Pospolite są również wiciokrzew suchodrzew (*Lonicera xylosteum*), głogi (*Crataegus*) sp. oraz bez czarny (*Sambucus nigra*). Mchy odgrywają w grądzie niewielką rolę, a z grzybów na uwagę zasługuje pojawiająca się wiosną twardnica bulwiasta (*Sclerotinia tuberosa*), która pasożytuje na kłęczach zawilca.

Trzmielina pospolita



Dzięki tak bujnej roślinności grąd jest lasem bogatym w pożywienie i bezpiecznym miejscem dla życia zwierząt. Już w 1822 r. Wiktor Kozłowski pisał w „Pierwszych Początkach Terminologii Łowieckiej”: „Grąd – las starodrzewny, obrzedni (rzadki), do którego sarny w jesieni wynoszą się i w którym sarnę spostrzec można (...)”.

Król drzew

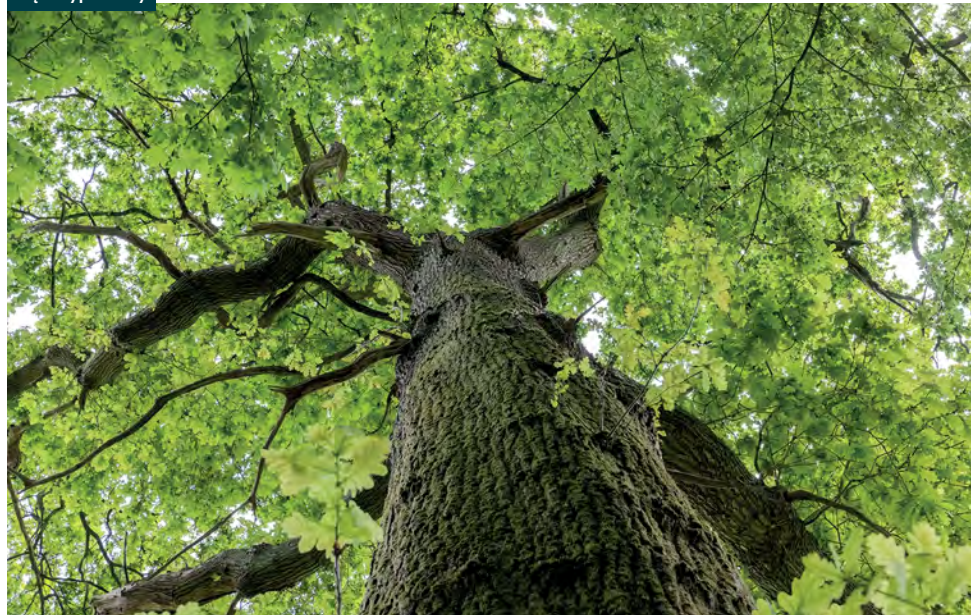
Podczas wędrowki w lesie grądowym od razu nasz wzrok przykuwają olbrzymie, majestatyczne dęby szypułkowe *Quercus robur*. Przeciętnie drzewa te żyją około czterystu lat, osiągając średni wzrost 35 metrów wysokości! Ze względu na swoją długowieczność dąb jest symbolem mądrości i moralności. W wierzeniach odpowiadał również za przemyślane wykorzystanie wiedzy. Potęga oraz postawa sprawiły, że przypisano mu znaczenie odporności i siły.

W powszechnym pojęciu drewno dębu (dębina) jest najbardziej wytrzymałym spośród wszystkich krajowych gatunków. Jego twardziel (wewnętrzna, martwa część pnia) jest twarda, odporna na ścieranie, a z powodu pięknej barwy – pożądana przez np. projektantów czy architektów. Właściwości techniczne drewna dębowego doceniano już tysiące lat temu. Zatopione w bagnach, rzekach lub torfowiskach na skutek reakcji chemicznych przybierało czarną, matową barwę (tzw. polski heban). Ze względu na utrzymanie swojej pierwotnej wytrzymałości do dziś jest pożądanym materiałem budulcowym.

Kształt liści dębu jest charakterystyczny – jajowaty, z wcięciami szerokimi kłapami. Owoców dębu nawet dzieci nie pomylą z żadnymi innymi. Orzechy, potocznie zwane żółdziami, są obiektem licznych prac plastycznych w szkołach i przedszkolach.

Pień drzewa pokryty jest grubą korą, która ma liczne właściwości lecznicze. Ze względu na posiadanie dużej ilości garbników i kwasów fenylowych jest ona wykorzystywana do leczenia m.in. odmrożeń, stanów zapalnych skóry i błon śluzowych; ma też działanie bakteriobójcze.

Dąb szypułkowy





Grab pospolity

Małżonek brzozy

Drugim, równie istotnym gatunkiem współtworzącym grąd jest grab pospolity (*Carpinus betulus*). Pochodzenie nazwy gatunkowej graba nie jest oczywiste. Często kojarzony jest z brzozą. Adam Mickiewicz pisał w Panu Tadeuszu: „Brzoza biała, kochanka, z małżonkiem swym grabem...”. Rzeczywiście – w systematyce botanicznej grab należy do rodziny brzozowatych, stąd drugi człon jego łacińskiej nazwy *betulus* (Betulaceae – brzozowate). Natomiast polska nazwa tego drzewa pochodzi najprawdopodobniej od prasłowiańskiego *skereb, *skremb – ‘skręcać, skurczyć, marszczyć’, co dobrze opisuje korę tego gatunku. Inni badacze wywodzą nazwę od *gerebeh znaczącego „naciąć, drasnąć”, co kojarzyło się z silnie ząbkowanymi liśćmi.

Jak bardzo grab jest pospolity na terenach Polski świadczą choćby nazwy geograficzne i topograficzne. Miasto Grabów, wioski: Grabina, Grabówka, a także las Grabiny czy uroczysko Grabiec. Do nierzadkich należą również grabopodobne nazwiska. Wśród wielu Grabskich i Grabowskich zanotowanych w „Polskim Słowniku Biograficznym” do najstarszych należą Jan Grabski (Jan z Grabi), urodzony pod koniec I wieku.

W przeciwieństwie do dębów graby nie osiągają okazałych rozmiarów – korony drzew rzadko dorastają do 30 m wysokości. Nie jest też drzewem długowiecznym, przyrasta bardzo powoli, obumierając w wieku 120-150 lat. Nieliczne okazy mogą przeżyć znacznie dłużej – najstarszy polski grab rośnie w arboretum w Goluchowie i osiągnął sędziwy wiek 203 lat!

Najgrubszy polski grab znajdziemy w miejscowości Niemcy w gminie Malechowo na Pomorzu – mierzy 441 cm obwodu. Ze względu na charakterystyczną korę trudno pomylić go z innym drzewem. Jest ona falista, a na ciemnej, ziemistej powierzchni łatwo dostrzegalne są podłużne białe pasy. Stare graby często bywają obiektem zainteresowań malarzy. Grab nie ma w zasadzie grzybowych wrogów naturalnych, jednak zdarza się, że interesują się nim drobne bezkręgowce. Należy tu wspomnieć chociażby o paciornicy *Contarinia trotteri* (Cecidomyiidae), która przyczynia się do nabrzmiewania pąków, lub roztoczu *Aceria tenella* (Eriophyidae) powodującym zgrubienia na liściach.

Mroczny książę grądów

Grab określany jest tak ze względu na rozłożystość korony. Skupiając na sobie promienie słońca, swoim nieznośnym cieniem zamyka roślinom zielnym dostęp do światła. Dlatego też runo leśne w grądach to przede wszystkim gatunki zakwitające wczesną wiosną. Muszą one pojawić się i zostać zapylone przez owady, zanim grab wypuści liście.

Kwiatowe dywany

Nie tylko z botanicznego punktu widzenia jednym z najpiękniejszych momentów w ciągu leśnego roku jest masowy pojaw barwnych kwiatów, czyli aspekt wiosenny. Jak to możliwe, że roślinom udaje się tak szybko zakwitnąć i wydać nasiona? Rozwiązanie znajdziemy pod ziemią – to tam, w postaci organów przetrwalnikowych tj. kłączy, cebul i bulw spędzają one zimę. Gdy tylko temperatura stanie się odrobinę wyższa, zmagazynowane w nich substancje odżywcze umożliwiają im dynamiczny wzrost.

Geofity, bo tak właśnie nazywamy wspomniane rośliny, nie osiągają dużych rozmiarów. Zamiast inwestować w wybudane lodygi czy liście, przez krótki czas swojego kwitnienia i wzrostu gromadzą wszystko, co pozyskają z otoczenia, w podziemnych „spizarniach” – wszystko po to, by w kolejnym roku ponownie rozkwitnąć.

Najszybsza z szybkich

Potocznie nazywana jest przebiśnięciem lub gładyszkiem. Jej naukowa nazwa to śnieżyczka przebiśnięg (*Galanthus nivalis* – w dosłownym tłumaczeniu „przebijająca śnieg”). Pojawia się jako pierwsza z kwitnących roślin, już w lutym możemy nad białym puchem dostrzec białawe kwiatki. Jak to możliwe? Niestraszne jej wahania temperatury, nauczyła się na nie reagować – płatki korony zamykają się na noc i przy niekorzystnych warunkach atmosferycznych. Ma właściwości mrozoodporne. Jest pachnąca, chętnie odwiedzana przez pszczoły i w nietypowy sposób zachęca je do zapylania. Trzy wewnętrz-

ne płatki korony na szczycie oznaczone są zieloną plamką, dając w ten sposób kierunkowskaz owadom na słupki, które są w pobliżu.

Jako zwiastun wiosny ten skromny, ale bardzo wdzięczny kwiatek darzony jest powszechną sympatią i znany nawet przedszkolakom. Cebule przebiśniegów służą do otrzymywania galantaminy – pomaga ona w leczeniu chorych na Alzheimera, a u osób zdrowych poprawia pamięć. Pamiętajmy jednak, że roślina jako taka jest trująca! Na ogół rośnie w kępach, jednak sadzona w ogrodach (pod koronami drzew i krzewów) może tworzyć gęste i rozległe kobierce. Dawniej przebiśniegi były u nas silnie zagrożone – masowo pozyskiwano je z naturalnych stanowisk do ogrodów. Obecnie praktycznie w ogóle nie jest to problemem – pochodzące z upraw cebule czy kwitnące rośliny kupimy w każdym sklepie ogrodniczym. W dalszym ciągu jest to jednak roślina objęta ochroną gatunkową.

Śnieżyczka przebiśnieg – jedna z najwcześniej zakwitających roślin



Gdzie mieszkają wróżki?

Niekwestionowanym królem wiosennego grądu jest zawilec gajowy (*Anemone nemorosa*). Jego nazwa powiązana jest z dawnym przekonaniem, że kwiaty otwierają się dzięki podmuchom wiatru (greckie *anemos* oznacza wiatr), oraz z miejscem jego występowania (*nemus* to po łacinie gaj, las).

Zawilce gajowe tworzą urokliwe łąny kwiatowych dywanów, jednak nie zawsze są one białe. Ze względu na dużą zmienność wewnątrzgatunkową oraz częste hybrydy z innymi zawilcami możemy znaleźć odmiany np. z fioletowym odcieniem płatków.

Mają one bogate oblicze w kulturze i literaturze. Obiektem westchnień Zefira, męża greckiej bogini roślinności, była Anemone – zamieniona w akcie zazdrości w kwiat, który budzi się tylko wiosną. Według innego z mitów greckich zawilec powstały z krwi Adonisa, męża Afrodyty, który zginął na polowaniu. W niektórych wierzeniach uważa się je za symbol szczerości i niesłabnącej miłości. Niegdyś sądzono, że pomiędzy ich płatkami ukrywają się wróżki.

Zawilec został zauważony również przez cenionych polskich poetów np. Jerzego Harasymowicza. Zofia Nalkowska w wierszu pt. „Anemone nemorosa” pisała o nim tak:

**Jakże dziękuję panu za te białe kwiaty,
Rwane w majowy świt
Między pocałunkami...**

Zawilec gajowe



Fioletowe szaleństwo

W kwietniu drzewa powoli się zazieleniają. Jednak do dna lasu nadal dochodzi sporo słońca, które daje możliwość pojawu kolejnym roślinom. Wiosenne kwiaty kojarzą nam się z pięknem, ulotnością, słońcem i wyjątkową delikatnością. Jednak Karolowi Linneuszowi liście jednego z nich przypominały z gola coś innego – płaty wątroby! Stąd też łacińska nazwa przylaszczki pospolitej *Hepatica nobilis* pochodzi od łacińskiego *hepar* – wątroba. Zimuje ona w postaci kłączy, rozrastając się tworzy fioletowe kępy. Jeden kwiat kwitnie 8 dni, w tym czasie jego łodyżka podwaja swoją długość; gdy przekwitnie – zastępuje go nowy. Dzięki temu okres kwitnienia wydłuża się. Jest to bardzo istotne ze względu na fakt, że – tak jak u innych geofitów wiosennych – wieczorem i podczas deszczu kwiaty przylaszczki zamykają się i zwieszają, uniemożliwiając owadom zapylanie.

Przylaszczka dzięki efektownym kwiatom jest rośliną lubianą i znaną, obecna jest w folklorze i tradycjach wielu krajów, często przedstawiana jest na wyrobach ceramicznych i hafciarskich. Gatunkowi temu przypisane były też właściwości magiczne – ziele noszone w woreczku przez kobietę miało jej zagwarantować miłość mężczyzny.

Wielbicielom różowo-fioletowych kwiatów na pewno znana jest również miodunka ćma *Pulmonaria obscura*. Jej płatki mają dwie barwy; młode kwiaty są różowo-czerwone, a starsze – czerwono-fioletowe. Tradycyjnie stosowano ją w obliczu problemów z drogami oddechowymi, w zapaleniu oskrzeli i płuc, a nawet gruźlicy. Stąd pochodzą jej ludowe nazwy: suchotnik lub ziele płucne. Wszystkie gatunki miodunek są źródłem garbników, które poza działaniem przeciwzapalnym mają działanie antybakteryjne i przeciwwirusowe, przez co pomagają zmniejszać częstotliwość i długość infekcji. Garbniki mają też właściwości detoksykujące – wiążą w organizmie toksyny, które potem są wydalane z organizmu wraz z moczem.

Czyhający w ukryciu

Pod powierzchnią żyznej gleby w grądach Parku Krajobrazowego Promno, gdzieś pomiędzy mrówczymi korytarzami i płataniną korzeni, również tętni lesne życie. Ze względu na rozwój w tak specyficznym miejscu luskiewnik różowy *Lathraea squamaria*, bo to o nim mowa, nie posiada chlorofilu, a więc nie prowadzi procesu fotosyntezy! Jak się zatem odżywia? Jego tajemnicą jest pasożytnictwo. Za pomocą specjalnych ssawek przyczepia się do korzeni drzew lub krzewów i z nich czerpie wszelkie niezbędne do życia substancje. Jego żywicielami mogą być np. dęby lub leszczyna. Ze względu na życie pod ziemią i wynikający z tego brak możliwości transpiracji (tj. czynnego parowania wody z liści – to najważniejszy mechanizm napędzający wewnętrzny transport wody w ciele rośliny), luskiewnik nie może tak po prostu „zasysać” życiodajnych soków od swojego żywiciela, tak jak to robi na przykład jemiola. Musiał rozwiązać ten problem w inny sposób. Za pomocą wyspecjalizowanych, mikroskopijnych struktur, tzw. hydrotod, aktywnie wydziela wodę na zewnątrz. System ten jest bardzo energochłonny, przez co luskiewniki rosną bardzo wolno. Części nadziemne w postaci dużego, grzbiecistego kwiatu pojawiają się dopiero po 10 latach! Mimo że luskiewniki szkodzą swoim żywicielom, to same są domem dla innych organizmów. W zagłębieniach pod luskowatymi, podziemnymi liśćmi



Łuskiewnik różowy



wytwarza się bowiem miniaturowy ekosystem z licznymi bakteriami, grzybami, nicieniami, skąposzczetami, drobnymi ślimakami, roztoczymi, a nawet chrząszczami i pluskwiami. Obecność tak zróżnicowanej fauny skłaniała nawet niektórych naukowców snucia hipotez o przynajmniej okazjonalnej mięsożerności luskiewnika, która w przyszłości mogłaby ewoluować w kierunku pełnej owadożerności, typowej np. dla rosiczek. Okazuje się jednak, że luskiewnik nie stanowi zagrożenia dla swoich sublokatorów.

Niezależnie od kształtu, wielkości i sposobu przetrwania zimy, geofity wiosenne łączą chęć jak najszybszego i jak najbardziej efektywnego zakwitnięcia i wydania nasion. Z powodu gęstwiny konarów las grądowy nie ułatwia im tego zadania. Jednak rośliny te nie dają za wygraną i co roku cieszą nasze oczy pięknymi kobiercami kwiatów. Możemy więc przypuszczać, że ich dewiza to „Żyć szybko i barwnie”. I udaje im się to mimo wszystkich przeciwności.

Niepozorni truciele

Na wiosenne rośliny musimy bezwzględnie uważać – bywają trujące! Wszystkie gatunki z rodziny jaskrowatych, do których należą m.in. zawilce i przylaszczki, zawierają toksyczną ranunkulinę. Występuje ona we wszystkich organach roślin, jednak jej największe stężenie jest w kłęczach. Zawilców lub przylaszczek nie powinniśmy zrywać gołymi rękami, ponieważ w wyniku kontaktu z rozgniecioną rośliną lub z jej sokiem na skórze pojawia się zaczerwienienie, obrzęk, piekący ból i pęcherze. Niebezpieczne może być również potarcie oczu lub ust nieumytą dłońią po zrywaniu kwiatów, zwłaszcza w przypadku dzieci – powstać mogą dokuczliwe stany zapalne. Z powodu gorzkiego, piekącego smaku, stosunkowo rzadkie są zatrucia w wyniku spożycia rośliny. Jeśli już dojdzie do jej połknięcia, konieczne jest płukanie żołądka – nie wolno prowokować wymiotów. Po wysuszeniu jaskrowate w znacznym stopniu tracą właściwości toksyczne.

Analizując skład chemiczny śnieżyczki przebiśnieg, dostrzeżemy długą listę co najmniej 25 alkaloidów, które również mają właściwości trujące. W największym stężeniu występują one w cebulkach. Ich spożycie wywołuje odruch wymiotny a także biegunkę i zwężenie źrenic.

Ze względów estetycznych śnieżyczki często zdobiją domowe wazony. Warto jednak wiedzieć, że woda, w której będą stać rośliny, przejmie ich trujące właściwości!



AUTOR: Rafał Śniegocki

Wykształcenie zdobywał na Akademii Rolniczej im. Augusta Cieszkowskiego w Poznaniu oraz w Instytucie Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie. Jest leśnikiem i przyrodnikiem, autorem licznych publikacji i artykułów o charakterze popularno-naukowym i edukacyjnym. Odznaczony honorowym krajowym wyróżnieniem za wkład w rozwój polskiej edukacji przyrodniczej. Autor blogów, recenzent książek dla dzieci i młodzieży, redaktor i dziennikarz wydawnictw ekologicznych. Korzenie jego przyrodniczych pasji sięgają wczesnych lat dziecięcych, w których poznawał świat motyli i ptaków. Po dziś dzień są one jego największą fascynacją a on sam wciąż rozwija swoje entomologiczne i ornitologiczne zainteresowania. W wolnych chwilach miłośnik literatury fantasy, wielbiciel Wiedźmina, sernika i czekolady pod każdą postacią. Jego największym marzeniem jest podróż na Nową Gwineę.

Popielica szara

Nadrzewna szynszyla – tak można określić niezwykle popielicę szarą. To jeden z zaledwie czterech przedstawicieli rodziny popielicowatych żyjących w Polsce, najbardziej skrytych, nocnych leśnych stworzeń. Podczas montowania wolier adaptacyjnych w Parku Krajobrazowym Promno miałem wyjątkową okazję podpatrzeć, jak wyglądają te zwierzęta z bliska.

To miejsce, jedno z dwóch tylko w Wielkopolsce, w którym te ssaki występują, jest objęte programem reintrodukcji i monitoringu, prowadzonym przez nasz Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego.

Sen na wagę złota

Każdy z nas lubi się wyspać. Podczas snu nasz organizm regeneruje się po stresie czy wysiłku fizycznym. Po dobrej drzemce czujemy się lepiej, łatwiej przychodzi nam pokonywanie trudności dnia codziennego, wzrasta nasza efektywność, szybciej i bardziej kreatywnie myślimy. Nie ma wątpliwości, że sen jest zdrowy i powinniśmy dbać o jego komfort. Sen może służyć również innym celom. W świecie przyrody bywa często wykorzystywany jako sposób na przetrwanie niekorzystnych warunków środowiska. Myślę,



Informacje w tym rozdziale przydadzą się przy rozwiązywaniu zadań konkursu Przyjaciół Parku Krajobrazowego.
Karty pracy znajdziesz na końcu przewodnika.



Śpiąca popielica

że pod tym względem zwierzęta ewoluowały dalej niż ludzie. Któż by bowiem nie chciał przespać stresujących chwil, niekorzystnej aury czy po prostu gorszych dni. Rekordzistką pod względem długości snu jest popielica. Może nieco zdziwić ten fakt, gdyż zazwyczaj zimowy spoczynek kojarzymy z niedźwiedziami czy susłami. Nic bardziej mylnego.

Popielice to największe śpiochy wśród zwierząt, zapadają w najgłębszy stan uspienia, zwany hibernacją. Temperatura ciała tych gryzoni obniża się wówczas z około 36 do zaledwie kilku stopni Celsjusza, a procesy życiowe zwalniają. Serce uderza tylko kilka razy na minutę. Energia do podtrzymania życia czerpana jest z zapasów tłuszczu, nagromadzonego jesienią. Zdarza się, że popielice potrafią przespać od 7 do 10 miesięcy. W skrajnych przypadkach, w latach nieurodzaju nasion buka (bukwi), którymi się żywią, hibernacja może trwać od lipca aż do czerwca następnego roku. To strategia przetrwania – lepiej nie ryzykować utraty potomstwa w latach, w których nie da się go wykarmić. Do hibernacji popielice wykorzystują nory innych gryzoni. Powiększają je i na głębokości od 30 do 50 cm pod ziemią wygrzebują niewielką, owalną komorę. W tym czasie zwierzęta nie wydzielają żadnych zapachów, nie wydalają, nie poruszają się. Są niewidoczne dla drapieżników, ale również i dla człowieka, który może egzystować tuż obok tych stworzeń i nawet tego nie zauważy.

W poszukiwaniu miejsc na hibernację zdarzało się, że popielice wpadały nam do pomieszczeń Ośrodka Edukacji Przyrodniczej w Chalinie, w Sierakowskim Parku Krajobrazowym. Sąsiaduje on z zabytkowym parkiem dworskim, w którym popielice mieszkają od wielu pokoleń. To druga, po Promnie, ich ostoja w Wielkopolsce. Pracownicy znajdowali popielice w toaletach, w pokojach hotelowych czy biegające po strychu. Niestety dom człowieka okazał się dla wielu z nich pułapką, z której nie potrafiły się wydostać. Dlatego w głowach parkowców i naukowców z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, którzy prowadzą wspólnie z nami badania, powstał pomysł stworzenia pierwszego w Polsce hotelu dla popielic. Obiekt został wybudowany tuż przed bazą hotelową dla ludzi. Kilkumetrowa konstrukcja zbudowana z drewna i cegieł przypomina mur z daszkiem. Po między jedną ścianką a drugą znajduje się pusta przestrzeń z piaszczystym podłożem. W ceglach z kolei pozostawiono otwory, którymi popielice mogą wchodzić i wychodzić do lasu. Hotel okazał się strzałem w dziesiątkę, gdyż od tego czasu popielice nie korzystają już z ludzkich pomieszczeń.

Po wybudzeniu ze stanu hibernacji na przełomie maja i czerwca popielice wychodzą z norek i przenoszą się w korony drzew, by tam założyć gniazdo. W ciągu dnia przebywają ukryte w dziupli, budce lub innej kryjówce, a na żer wychodzą dopiero po zachodzie słońca. Wówczas też podejmują najważniejszą w roku decyzję – przystąpić do rozrodu czy pójść dalej spać. Jeśli popielice stwierdzą, że nie ma wystarczająco dużo pożywienia do wykarmienia przyszłych młodych, wracają do łóżek już we wrześniu, przesypiając niekorzystny okres w oczekiwaniu na lepsze czasy. Jeśli jednak rok jest sprzyjający, zwłaszcza jeśli jest tzw. rokiem nasiennym bukwi, na przełomie lipca i sierpnia popielice łączą się w pary i wydają potomstwo.

Wiewiórka w mysiej skórze

Gdybyście wyobrazili sobie szarą wiewiórkę wielkości szczura, która skacze w koronach drzew, spędzając w nich niemal cały swój wolny czas, i połączyli ją z hodowlaną szynszylą, to otrzymacie przepis na popielicę, jedno z najbardziej dziwaczkich stworzeń w polskiej faunie. Jak sama nazwa wskazuje ma futro barwy popiołu – na brzuchu jasne,

Audycja
„Drzwi do Lasu”
– popielica szara
w PK Promno



Czy wiesz, że:

Popielica odebrała prym największego śpiocha susłowi

Stąd powiedzenie „spać jak suseł”,
powinno brzmieć „spać jak popielica”.
W porównaniu do susła, który śpi
zaledwie przez pół roku, popielica
przesypia aż 9 miesięcy!

biało-szare, na grzbiecie ciemniejsze. Do tego duże czarne oczy i imponujący puszysty ogon. Wygląda niczym żywa maskotka. Dlatego wygrała w naszym konkursie na parkowe zwierzę w wersji pluszowej. Armia ręcznie szytych popielic już niedługo zamieszka w naszych magazynach, czekając aż wpadnie w Wasze ręce podczas festynów i konkursów edukacyjnych.

Mimo pluszowego wyglądu popielice posiadają szereg ważnych przystosowań, świadczących o ich drapieżnej naturze. W przeciwieństwie do innych gryzoni popielice mają chwytne kończyny zakończone ostrymi pazurkami, dzięki którym mogą całymi nocami harcować w koronach drzew. Co więcej, ich łapki zaopatrzone są na poduszkach w specjalne gruczoly, wydzielające lepką, kleistą wydzielinę. Pomaga to im we wspinaczce. Dodatkowym przystosowaniem do nadrzewnego trybu życia jest również chwytny, długi i puszysty ogon, który – niczym u małpiatek – pomaga popielicom w utrzymywaniu równowagi, manewrowaniu ciałem i utrzymaniu kierunku biegu. Można by pokusić się o pewną analogię do *polatuch*, mimo że popielice pozbawione są tego typowego fałdu skórniego rozkładanego podczas lotu i nie posiadły umiejętności „latania”. Dlatego odległość między koronami drzew większa niż 60 metrów może okazać się dla tych małych gryzoni barierą nie do przebycia. Rosnące blisko siebie drzewa umożliwiają im bezpieczną wędrówkę nawet na odległość kilku kilometrów w ciągu jednej nocy i to bez dotykania ziemi!

Popielice są właściwie wszystkożerne, chętnie jedzą owoce



Jako zwierzę przystosowane do nocnego trybu życia popielice mają doskonale rozwinięte zmysły: słuchu, węchu i dotyku. Niemal niewidoczne, nazywane bywają często duchami lasu. Jedynie zbyt głośno hałasują, przynajmniej jak na duchy. Zatem zdecydowanie częściej popielicę usłyszymy niż zobaczymy. Zwierzaki robią tak dużo hałasu, że można je usłyszeć przy odpowiednich warunkach nawet z odległości 200 metrów. Wydają dźwięki przypominające kichnięcie: *kchuii, uii, uii*. Co w nocnej scenerii mrocznego lasu bukowego może przypawić o dreszcze. Dodatkowo przemieszczające się między koronami drzew gryzonie powodują zazwyczaj dużo rumoru. Ta hałaśliwość popielic ma też bardzo pozytywny wydźwięk dla nas – pomaga w liczeniu naszych podopiecznych podczas prowadzonego każdego lata monitoringu.

Wspólnie dla popielicy

W naturze zaledwie 6 proc. popielic dożywa trzeciego roku życia. Wynik ten jest zaskakujący. Dlatego wspólnie z profesorem Mirosławem Jurczyszynem z Wydziału Biologii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, największym w Polsce specjalistą od popielic, postanowiliśmy zrealizować projekt reintrodukcji tego gatunku w Wielkopolsce. Projekt bazował na naszych doświadczeniach z Sierakowskiego Parku Krajobrazowego, w którym popielice skorzystały z naszej pomocy i doskonale się tam czują po dziś dzień. Najpierw wytypowaliśmy przepiękny stary drzewostan bukowy w Parku Krajobrazowym Promno, słynącym z malowniczej krainy licznych rezerwatów i jezior. Z dala od dróg i presji turystycznej nadawał się on idealnie na zamontowanie klatek adaptacyjnych. Dodatkowo odtwarzane są tu przez nas i utrzymywane stare odmiany drzew owocowych na granicy polno-leśnej. Z takich historycznych, owocowych zadrzewień gryzonie chętnie korzystają. Dostępność bazy pokarmowej wraz z ciążnością koron drzew to niemal gwarancja sukcesu rozrodczego gatunku.

Pierwszą próbę reintrodukcji rozpoczęliśmy w 2019 roku. Wraz z profesorem i Zdzisławem Knastem, miejscowym leśniczym, który był obecny przy wszystkich ak-



Czy wiesz, że:

**Łącznie w Parku
Krajobrazowym Promno
do 2022 roku wprowadzo-
no 32 popielice**

Docelowo w bukowym lesie ma zamieszkać blisko 300 osobników tych sympatycznych stworzeń.

**Popielica wymaga działań
z zakresu ochrony czynnej**

Jest gatunkiem wpisanym na listę IUCN, umieszczona została również w „Polskiej czerwonej księdze zwierząt” jako gatunek niższego ryzyka, ale bliski zagrożenia. Ponadto widnieje na listach konwencji berneńskiej i w rozporządzeniu Ministra Środowiska wciągając jako gatunek objęty ochroną ścisłą.

cyjach reintrodukcji popielic w Nadleśnictwie Czerniejewo, zawieszaliśmy klatki adaptacyjne wypełnione gałęziami bukowymi. Każda z klatek może pomieścić do czterech popielic. W każdej z nich znajdowała się także dająca schronienie budka lęgowa oraz prowiant na następne dni w postaci smakowitych jablek, winogron i nasion. Smaczne owoce mają pomóc popielicom w procesie aklimatyzacji, podczas której pozostają jakiś czas w woliarach. Popielice uwielbiają rodzime owoce i to, co znajdują w bukowym lesie, ale nie pogardzą winogronami czy rodzynkami. Gdy już wszystko zjedzą, dostarczamy im kolejnych smakołyków. Nad kondycją podopiecznych czuwamy wspólnie. Dokarmianie trwa do momentu, gdy popielice opuszczą woliery i ruszą na eksplorację swojego nowego domu, wydzielenia leśnego z ponad 100-letnimi drzewostanami bukowymi. Łącznie w pierwszym roku bazowym wypuściliśmy 15 popielic. Przyjechały tu z Instytutu Badawczego Leśnictwa w Sękocinie i pochodziły z Puszczy Kozienickiej. Rok później powtórzyliśmy proces wprowadzając na ten sam teren kolejnych 17 osobników, tym razem od Polskiej Akademii Nauk w Mikołajkach. Działania związane z reintrodukcją będą prowadzone do czasu uzyskania populacji około 300 osobników.

Reintrodukcję popielic zaczęliśmy w 2019 r.







Klatki adaptacyjne i wybór drzewostanów na reintrodukcję to nie jedyna pomoc z naszej strony. By zwiększyć prawdopodobieństwo odchowania młodych wieszamy skrzynki rozrodcze. Mają one uzupełnić istniejącą bazę drzew dziuplastych, w których popielice znajdują schronienie. Tylko w 2021 roku zamontowaliśmy aż 50 takich skrzynek. Większość z nich została przeznaczona dla popielicy, ale przy tej okazji postanowiliśmy również pomóc innej osobliwości faunistycznej Parku Krajobrazowego Promno – jeszcze rzadszej orzesznicy leszczynowej, kuzynki popielicy. Tutaj, w sercu Wielkopolski, znajduje się jej jedyne stanowisko w regionie.

Dżem czy masło orzechowe?

Największym problemem w działaniach związanych z popielicą jest jej monitoring. W związku z tym, iż jest to stworzenie nocne, które w dodatku większość roku przespia, czas na policzenie tych zwierząt i zebranie informacji o skuteczności podejmowanych działań zawężony został do zaledwie dwóch miesięcy w roku. Dlatego przed przeprowadzeniem akcji policzenia popielic wybieramy się do sklepu spożywczego i wyszukujemy to, czego zazwyczaj szukają dzieci – przysmaków dla lasuchów. Choć brzmi to kuriozalnie, najlepszy sposób na wywabienie popielicy z ukrycia to przygotowanie wabika w postaci dżemu morelowego, brzoskwiniowego albo masła orzechowego. W zależności od sezonowych gustów kulinarnych naszych podopiecznych smaruje się gałązki owym specyfikiem i zawiesza nieopodal fotopułapkę. Popielica nie jest w stanie oprzeć się takiemu smakołykowi, a my – nie ma co ukrywać – liczymy na jej słodkie łakomstwo.

Dieta popielic

By przespać aż 9 miesięcy w ciągu roku popielica musi zgromadzić porządne zapasu tłuszczu, pozyskując je ze wszystkiego, co znajdzie w bukowym lesie. Dlatego mówimy, że popielice są pantofagami, czyli wszystkożercami. Nie pogardzą świeżymi pączkami drzew i młodymi liśćmi, pysznymi owocami jak czereśnie, jagody i jabłka, a nawet brzoskwiniami i morelami w sadach. Może się zdarzyć, że zapolują na drobne kręgowce, jak jaszczurki, żaby, a także motyle, ślimaki czy dżdżownice. Zdarzały się przypadki plądrowania ptasich gniazd z jajami czy piskletami. Jednak największym przysmakiem popielic jest bukiew – nasiona buka i wszelkie orzeszki, np. leszczynowe. W latach urodzaju zjadają się bukwia, odgryzając jedną z czterech kłapek owocu i zjadając w całości jedno z dwóch nasion, drugie tylko nadgryzając. Możemy tym samym odróżnić to żerowanie od ptaków, które odłamują wszystkie kłapki bukwi, i wiewiórek, które z kolei odgryzają dwie kłapki, uszkadzając często cały owoc. Te ślady bytności są doskonałym tropem terenowym i wskazówką na ich obecność.



A C B

Słownik młodego biologa:

- **Hibernacja**

stan uśpienia charakterystyczny dla zwierząt, które nie są przystosowane do przetrwania niekorzystnej dla nich pory roku. W stanie hibernacji następuje szereg zmian fizjologicznych. Wiele procesów życiowych zostaje wstrzymanych. Skrajnym przykładem hibernacji jest popielica, która zapada w sen na blisko 10 miesięcy. Temperatura jej ciała obniża się wówczas z 36 stopni do zaledwie kilku, a serce zwalnia do kilku uderzeń na minutę. Podczas hibernacji zwierzę nie wydalą, nie porusza się, a nawet nie wydziela zapachów. Jej funkcje życiowe ograniczone są do minimum. Wśród owadów przykładem motyla, który hibernuje, jest cytrynek. Zaspia on wśród liści w ściółce. Często podczas zimowych spacerów można przypadkowo spotkać całe oszronione dorosłe motyle porzucane wśród listowia. Na pierwszy rzut oka wydają się nieżywe. Jednak, gdy nastaną cieplejsze, wiosenne temperatury cytrynki wraz z pierwszymi promieniami słońca wybudzą się z tego głębokiego letargu.

- **Bukiew**

Owoce buka. W latach urodzaju, zwanych latami nasiennymi, które następują co kilka lat, w drzewostanach bukowych owoce tego gatunku stanowią główny składnik diety wielu zwierząt – wiewiórek, popielic czy ptaków (np. sójki). Ponieważ owoce buka są ciężkie, w ich rozsiewaniu przychodzą z pomocą sójki, które roznoszą bukiew po całym lesie. Ptaki zapominają o wielu zakopanych swoich spiżarniach, co sprzyja naturalnemu odnowieniu lasu. Charakterystyczny owoc buka składa się z czterech stwardniałych listków, kryjących pod sobą nasiona – orzeszki. By dostać się do kryjących się w środku pożywnych nasion, zwierzęta muszą wyrwać co najmniej jeden z listków. Orzeszki są też jadalne dla

ludzi, wyrabia się z nich olej jadalny i techniczny.

- **Reintrodukcja**

proces przywracania gatunku do miejsca, w którym kiedyś występował, innymi słowy ponownego wprowadzania osobników danego gatunku do środowiska naturalnego. Może on dotyczyć zarówno roślin jak i zwierząt. W przypadku działań podejmowanych przez Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego warto wymienić reintrodukcję rycyka, ptaka wodno-błotnego, którego liczebność zmniejszyła się w ostatnich latach o 90%. Wyhodowane w specjalnych zagrodach młode ptaki wypuszcza się latem na wolność z wolier adaptacyjnych. Zasilają one znikomą populację w Nadwarciańskim Parku Krajobrazowym, którą z czasem mamy nadzieję odbudować. Podobnie jest z popielicą. Reintrodukowanie co roku kilkunastu do kilkudziesięciu osobników ma spowodować ustabilizowanie się populacji i dalsze samodzielne funkcjonowanie.

Zatem głównym celem reintrodukcji jest ustanowienie silnej, genetycznie zróżnicowanej i samowystarczalnej populacji w naturalnym środowisku jej występowania (ochrona in situ), bądź wzmocnienie istniejącej na danym obszarze populacji o niewielkiej liczebności. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż reintrodukcja jest formą restytucji, która z kolei obejmuje działania mające na celu zapewnienie osobnikom zagrożonych wymarciem gatunków odpowiednich warunków do życia i rozmnażania. Restytucja prowadzona jest przeważnie w warunkach sztucznych, poza naturalnym środowiskiem występowania danego gatunku (ochrona ex situ).

Z kart historii

Przekrój wału z czasów grodziska
w Kociałkowej Górze





AUTOR: Łukasz Gładysiak

Doktor historii, dziennikarz, muzealnik, nauczyciel, odtwórca historyczny i zawodowy popularyzator wiedzy o przeszłości. W 2014 r. powołał do życia Studio Historyczne Huzar, zajmujące się nowoczesną, często nieszablonoową edukacją humanistyczną na terenie całego kraju. Jest współzałożycielem kilku organizacji pozarządowych działających na Pomorzu oraz w Wielkopolsce. W swoim dorobku ma także kilka publikacji książkowych oraz blisko tysiąc artykułów o tematyce historycznej.



Informacje w tym rozdziale przydadzą się przy rozwiązywaniu zadań konkursu Przyjaciel Parku Krajobrazowego. Karty pracy znajdziesz na końcu przewodnika.

„Pobieda” znaczy „zwycięstwo”

Park Krajobrazowy Promno leży w połowie drogi łączącej Gniezno z Poznaniem – co z oczywistych względów miało istotne znaczenie w czasach powstawania państwa pierwszych Piastów. Podróżując pieszo z Poznania do Gniezna (a tak przecież głównie podróżowano 1000 lat temu) naturalnym miejscem na nocleg i odpoczynek były właśnie okolice Pobiedzisk.

W czasach przedpiastowskich

To właśnie między Poznaniem, Gniezmem, Ostrowem Lednickim i Gieczem powstawało państwo Mieszka I i jego przodków. Ówczesni mieszkańcy tych terenów byli świadkami przyjęcia chrztu w roku 966, a później panowania Bolesława Chrobrego. Być może na własne oczy widzieli podróżującego w obstawie wojów księcia, który – jak wiemy – regularnie przemieszczał się między Poznaniem, Gniezmem, Gieczem i Ostrowem Lednickim.

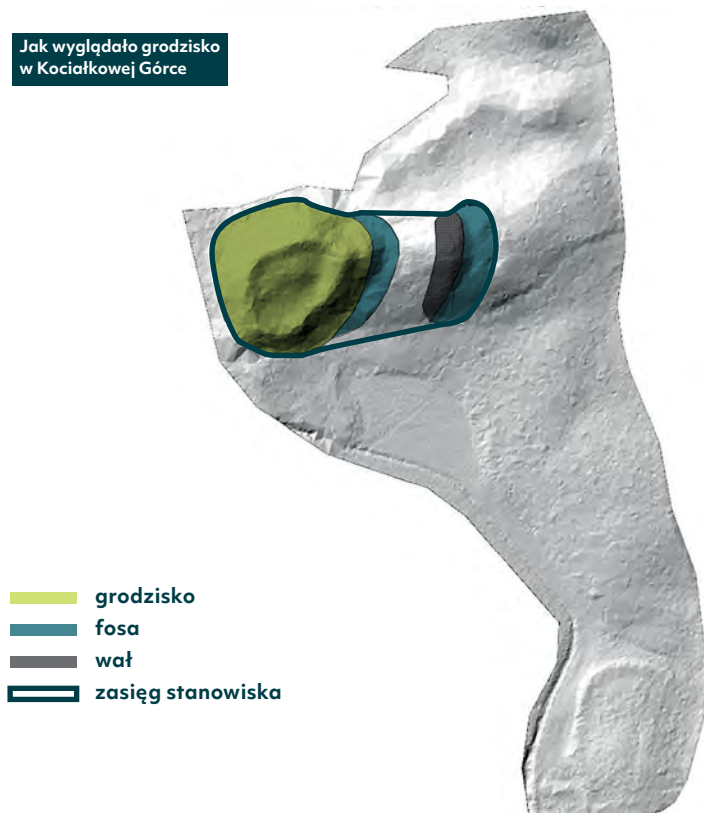
Jeszcze większe znaczenie dla historii obszaru Parku Krajobrazowego Promno miało ukształtowanie terenu. Łądołód stworzył tu pasmo pagórków i wzniesień – niektóre sięgają nawet 125 metrów n.p.m. Są też polodowcowe jeziora – na terenie Parku osiem – oraz rzeki i inne, mniejsze cieki wodne.

To wszystko powodowało, że szybko rozwinęła się tu sieć osadnicza. Żywności na pewno nie brakowało – ludzie zajmowali się rolnictwem, hodowlą bydła, ale nie tylko. Gęste lasy pełne były grzybów, owoców, zwierzyny, a jeziora pozwalały urozmaicać dietę o ryby. Co jednak było najważniejsze, polodowcowe ukształtowanie terenu sprawiało, że było bezpieczniej. Wszak łatwiej jest bronić się wśród wzgórz i pagórków niż na płaskim jak stół terenie.

Na terenach między Pobiedziskami a Kostrzynem zlokalizowanych jest wiele stanowisk archeologicznych. To przede wszystkim pozostałości po osadnictwie wczesnośredniowiecznym. Są też grodziska – relikty dawnych ośrodków obronnych i administracyjnych. W całej Polsce szacuje się ich liczbę na około 2,5 tys. a dzięki nowoczesnej – nieinwazyjnej technice – cały czas odkrywa się nowe.

Historia ufortyfikowanych osad w okolicy Pobiedzisk sięga czasów przedpiastowskich. Pozostałości po grodziskach można zobaczyć niedaleko Góry i Kociałkowej Górki.

Jak wyglądało grodzisko w Kociałkowej Górce



Tajemniczy gród, w którym odpoczywali Lech, Czech i Rus.

Gdy przyjrzymy się wczesnośredniowiecznym grodziskom od razu rzuca się w oczy to, że nie były budowane w przypadkowych miejscach. Nasi przodkowie doskonale wiedzieli, jak wykorzystać naturę, aby budowla była trudna do zdobycia. Grody i warownie powstawały więc na wzgórzach i wzniesieniach, albo na wyspach: na jeziorach lub rzekach. Otoczone były też bagnami lub terenami podmokłymi. Podobnie jest przy Kociałkowej Górce.

„Szwedzkie Okopy”

Taką nazwę pagórków przypominających usypane szańce można znaleźć na wielu mapach w różnych częściach Polski. Obiekty te zazwyczaj nie mają nic wspólnego ze Szwecją i potopem szwedzkim – chociaż nie jest wykluczone, że podczas wojen w XVII w. były one w jakiś sposób wykorzystywane.

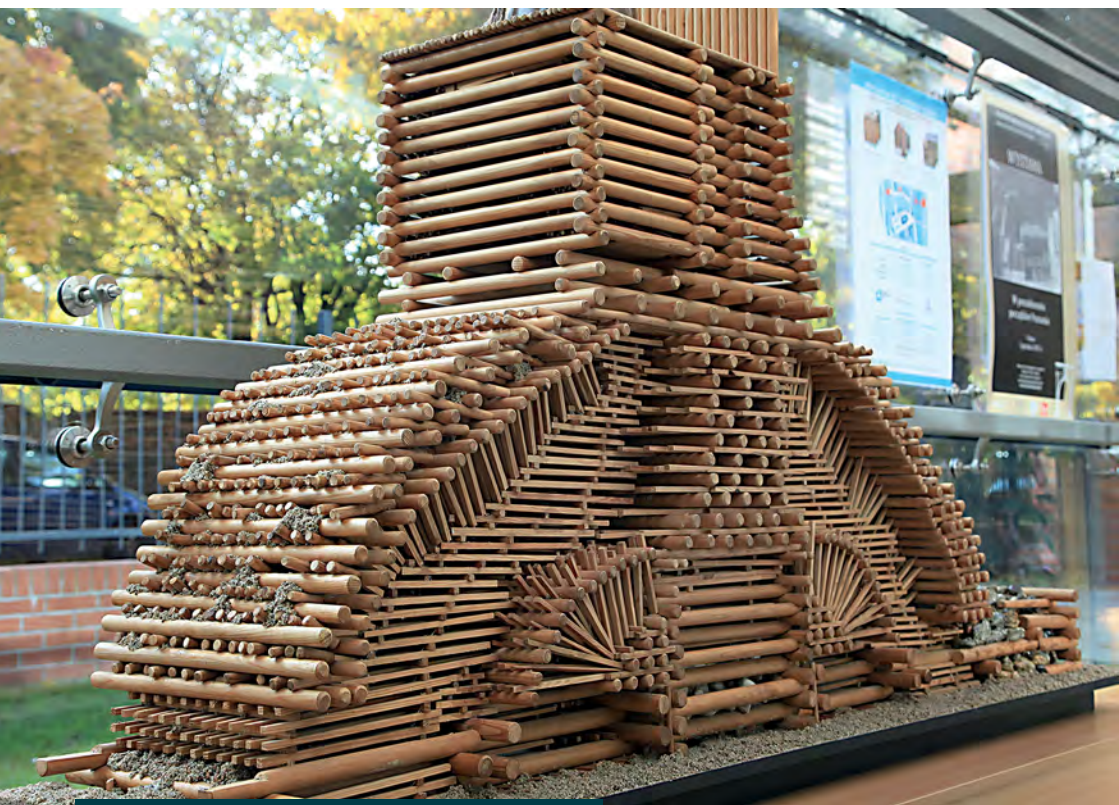
„Szwedzkie Okopy” zaznaczone są na niektórych mapach na południe od Pobiedzisk. To jednak nie szańce najeźdźców z północy, lecz wczesnośredniowieczne grodzisko pierścieniowate. Dokładnie znajduje się na zachód od wsi Nowa Góra i na północ od Kociałkowej Górki. Ukryte w lasach nawet dziś – po wiekach – robi ogromne wrażenie. Zbudowane zostało w idealnym do obrony miejscu – otoczone z trzech stron podmokłym wówczas terenem, wśród morenowych wzniesień, otoczone lasami. Praktycznie nie do zdobycia, bo prawdopodobnie można się było do niego dostać tylko przez drewniany most. Dziś po warowni zostało jedynie charakterystyczne obwałowanie.

Wczesnośredniowieczne grody na terenie państwa pierwszych Piastów charakteryzowały przede wszystkim potężne wały, które miały zapewnić ochronę przed nieprzyjacielem. U podstawy miały od 10 do 20, a czasem nawet 30 m szerokości, zwężały się ku górze. Największe miały aż 12 metrów wysokości – to mniej więcej wysokość dzisiejszych czteropiętrowych budynków. Na wale ziemnym wznoszono dodatkowo palisadę z bali. Wały zbudowane były z ziemi, gliny, kamieni i drewna – z drewna budowano wielkie skrzynie, które następnie wypełniano ziemią i kamieniami. Taka budowla była odporna na podkopy, podpalenie czy ostrzał z machin oblężniczych.

Budowa wymagała ogromnych nakładów siły roboczej. Potrzebne było też drewno i to w bardzo dużych ilościach. Na przykład według naukowców budowa potężnego grodu Mieszka I na poznańskim Ostrowie Tumskim wymagała wycięcia wszystkich dębów w promieniu 30 km od Poznania. Dziś powiedzielibyśmy, że była to katastrofa ekologiczna. Przekrój wału można zobaczyć w Muzeum Genius Loci na poznańskim Ostrowie Tumskim.

W grodzisku w Kociałkowej Górze również zachowało się wysokie obwałowanie – jedno z najwyższych zachowanych w Wielkopolsce. Są miejsca, gdzie widać ułożone przez średniowiecznych budowniczych kamienie. W czasach pierwszych Piastów gród z pewnością miał duże znaczenie. Był położony nad Cybiną na dwóch ważnych szlakach komunikacyjnych i handlowych – między Gnieznem, a Poznaniem oraz między Gieczem, a Ostrowem Lednickim – a więc był w samym centrum państwa Piastów.

Stanowisko archeologiczne w Kociałkowej Górze zostało odkryte w 1929 r. przez nauczyciela Czesława Boruckiego – dyrektora szkoły z Pobiedzisk. Po wojnie w 1966 r. odbyły się badania terenu, idealnie wpisujące się w obchody Tysiąclecia Państwa Polskie-



Rekonstrukcja przekroju wału obronnego z czasów piastowskich

go. Odkryto wtedy między innymi ceramikę z okresu wczesnego średniowiecza. Znaleziono też zwęglone ziarna zbóż, węgle drzewne i kości zwierzęce. Rok później grodzisko zostało wpisane do rejestru zabytków.

Dzisiaj zapomniane, nadal czeka na dokładne zbadanie przez naukowców. Ogromne wały mogłyby być atrakcją turystyczną jak np. grodzisko w Gieczu czy w Grzybowie koło Wrześni. Niestety obiekt jest niszczone i regularnie rozjeżdżany przez miłośników terenowych sportów motorowych. To tajemnicze miejsce na terenie Parku Krajobrazowego Promno ma jednak swoje legendy. Podobno podczas wędrowki z Gniezna do Poznania w grodzie odpoczywali bracia Lech, Czech i Rus – znani w legendy o początkach państw słowiańskich.

Z kolei przyjęcie chrześcijaństwa przez Mieszka I i jego ślub z czeską księżniczką Dobrawą wiąże się z inną, znaną w okolicy historią. Wiadomo, że chrzest księcia w 966 r. nie oznaczał przyjęcia nowej wiary przez wszystkich poddanych. Proces chrystianizacji kraju musiał trwać co najmniej kilkadziesiąt lat i nie na wszystkich terenach ówczesnego państwa zakończył się sukcesem. Dowodem na to może być tzw. reakcja pogańska najpierw na Pomorzu (po zaledwie kilku latach funkcjonowania biskupstwa w Kołobrzegu),

a potem – w całym kraju, podczas bezkrólewia, do którego doszło około 1038 roku. Gdy państwo znalazło się w kryzysie, gdy zabrakło władcy, ludność powstała przeciwko nowej wierze. Jak pisał w czasach króla Kazimierza Jagiellończyka kronikarz Jan Długosz, ograbione i zniszczone zostały kościoły, duchowni zostali zabici, a ludność wróciła do pogańskich obrzędów. To pokazuje, że 70 lat po chrzcie Mieszka I wiara chrześcijańska była słabo zakorzeniona wśród ludności, a stare pogańskie zwyczaje pielęgnowano, nie zawsze w tajemnicy. O ile miejsca pogańskiego kultu można było dość szybko zlikwidować, to mentalność i wzorce przekazywane od pokoleń, niekoniecznie.

Na miejscu ośrodków dawnej wiary często budowano chrześcijańskie świątynie. Tak prawdopodobnie było w przypadku Gniezna. Badania archeologiczne wskazują na to, że Wzgórze Lecha stanowiło ośrodek kultu pogańskiego. W takiej sytuacji ludność szukała nowych miejsc, aby czcić starych bogów. Według legendy właśnie takie miejsce znajdowało się również na terenie dzisiejszego Parku Krajobrazowego Promno. Na piaszczystym wzgórzu tuż obok wsi Kociałkowa Górka – zwanym Winnicą – oddawano cześć słowiańskim bóstwom. Wśród dębów – odprowadzono dawne obrzędy. Robiono to oczywiście w tajemnicy przed księciem i duchownymi.

Warto dodać, że jak wspomina niemiecki kronikarz Thietmar – Bolesław Chrobry – z gorliwością neofity – surowo karał występki przeciwko chrześcijaństwu. Według niego książę bezwzględnie obchodził się np. z cudzołożnikami (których czekała śmierć lub dokonana własnymi rękami kastracja). Miał też kazać wybijać zęby tym, którzy nie przestrzegali postów, choć ten pogląd został współcześnie mocno zweryfikowany. Czy tak było naprawdę? Nie możemy być do końca pewni. Niemiecki kronikarz nie był miłośnikiem Bolesława Chrobrego i być może opis księcia – gorliwego neofity jest mocno przesadzony.

Pisząc o pierwszych Piastach warto też wspomnieć o żonie Mieszka I – Dobrawie.

Czeska księżniczka odegrała ogromną rolę w decyzji o przyjęciu przez niego chrztu. Na północnym krańcu Parku Krajobrazowego Promno znajduje się Jezioro Dobre (zwane dawniej Dobra, podobno właśnie na cześć księżnej Dobrawy). Tuż obok jest jezioro Male – na jego wyspie archeolodzy odkryli pozostałości osady, która dała początek miastu zwanemu później Pobiedziska. W niektórych źródłach pojawia się informacja, że gród na wyspie założyła właśnie księżna Dobrawa. Dziś w Pobiedziskach na rozwidleniu ulic

Nazwa wsi Kociałkowa Górka wzięła się od charakterystycznego, polodowcowego ukształtowania terenu. Kotliny, łąki i otoczone górami niziny zwano kiedyś „kociekłami”. Najstarsza wzmianka o wsi pochodzi z 1218 r. Jest wymieniana wśród miejscowości, które wchodziły w skład Opola kostrzyńskiego. Kociałkowa Górka pojawia się w dokumentach archiwalnych w kolejnych wiekach. W latach 30-tych XIX w. właścicielem majątku został Tadeusz Radoński – społecznik, patriota, uczestnik powstania listopadowego. Radońscy pozostali właścicielami wsi do 1939 r.

Czerniejewskiej i Klasztornej jest kamień ją upamiętniający. Pod wizerunkiem monarchini umieszczony został napis: „Matce Chrzestnej Narodu Polskiego Mieszkańcy Ziemi Pobiedziskiej”.

Bolesław Chrobry i tron Karola Wielkiego

W 1000 r. do Gniezna przybył cesarz Otton III. Legenda mówi, że w drodze z Poznania cesarz zatrzymał się nad jeziorem w okolicach Pobiedzisk – być może było to wspomniane wcześniej Jezioro Dobra. Miał tam biesiadować razem z księciem Bolesławem Chrobrym. Niemiecki monarcha odwiedził w Gnieźnie grób pierwszego polskiego męczennika św. Wojciecha, który trzy lata wcześniej zginął z rąk pogańskich Prusów. Następca Mieszka I doskonale wykorzystał pod względem politycznym męczeństwo duchownego. W Gnieźnie cesarz spotkał się oczywiście z polskim księciem – znów chodziło o politykę i tym razem naprawdę wielką.

Otton III





Koronacja Bolesława Chrobrego

Oton III szukał w Sklawinii, jak nazwać miał tereny dzisiejszej Polski, sojusznika do realizacji swojego śmiałego pomysłu utworzenia cesarstwa uniwersalistycznego. Miały go tworzyć – podległe cesarzowi – cztery prowincje: Italia, Germania, Galia i właśnie Słowiańszczyzna. Każda prowincja miała mieć swojego króla oraz równe prawa w federacji. Na czele wschodniej rubieży chrześcijańskiego imperium miał stanąć właśnie Chrobry.

Wizyta w państwie Bolesława zrobiła na cesarzu ogromne wrażenie. Oton wręczył księciu kopię włóczni św. Maurycego oraz włożył na głowę Bolesława swój diadem, co miało być zapowiedzią szybkiej koronacji. W zamian Bolesław podarował cesarzowi relikwię – ramię Świętego Wojciecha. Z Gniezna cesarz wrócił – do Akwizgranu – dawnej siedziby cesarza Karola Wielkiego. Podróż odbyła się prawdopodobnie szlakiem przez Ostrów Lednicki i Poznań – czyli Oton III po raz kolejny musiał przejeżdżać przez opisane tereny.

Według legendy do Akwizgranu odprowadził go sam książę Bolesław. W mieście rozpoczął poszukiwania grobu Karola Wielkiego – króla Franków i niemal współczesnego Cezara. Udało się. Według legendy król siedział w grobie na złotym tronie, który otrzymać miał pierwszy z koronowanych Piastów. Tak przynajmniej twierdził francuski mnich i kronikarz Ademar z Chabannes. Na tym legenda się nie kończy, mało tego – znowu dotyczy obszarów dzisiejszego Parku Krajobrazowego Promno.

Dokąd dołączył cesarski tron?

Tron Karola Wielkiego miał zostać przewieziony na Ostrów Lednicki. To prawdopodobnie tutaj Mieszko I przyjął chrzest i tutaj też urodził się Bolesław, a zatem był to jeden z najważniejszych grodów państwa Piastów. Tron przechowywany był na wyspie prawie 40 lat. Po śmierci Bolesława Chrobrego w 1025 r. władzę objął jego syn Mieszko II. Wygnął z kraju swoich braci – Bezpryma i Ottona. Jeszcze w tym samym roku koronował się na króla. Problemy zaczęły się jednak szybko.



Tron Karola Wielkiego w Akwizgranie

Pięć lat później doszło do utworzenia koalicji niemiecko-ruskiej i wojny, która doprowadziła do upadku władzy królewskiej w Polsce. Mieszko II stracił władzę, a rządy objął jego brat Bezprym, którego panowanie zapisało się jako pełne okrucieństwa. Książę odesłał też cesarzowi insygnia koronne – tym samym zrezygnował z korony i uznał zwierzchność Niemców. Bezprym został zamordowany w 1032 r. Kolejna lata to tragiczny, owiany tajemnicami czas, o którym tak naprawdę niewiele wiadomo. Historycy wspominają o reakcji pogańskiej i powstaniu ludowym. Pojawia się też niepotwierdzona w źródłach postać króla Bolesława Zapomnianego – najstarszego syna Mieszka II.

Pewny jest natomiast najazd czeskiego księcia Brzetysława, który postanowił wykorzystać słabość sąsiada. Z tym właśnie wydarzeniem wiąże się dalsza część legendy o złotym tronie Karola Wielkiego.

W 1038 r. na osłabione królestwo polskie ruszyła wyprawa Czechów. Nieprzyjacieli zdobył między innymi Poznań, Gniezno oraz Giecz. Z pewnością ucierpiał gród koło Kociałkowej Górki. Zniszczone zostały obiekty sakralne w Poznaniu. Brzetysławowi wojowie spłodrowali też grobowiec Mieszka I. W Gnieźnie ich łupem padł złoty krzyż ufundowany przez pierwszego władcę Polski. Według legendy miał ważyć trzy razy tyle, ile ważył sam książę. Najeźdźcy zagrabili też relikwie świętego Wojciecha.

Zdobyty i zniszczony został ponadto Ostrów Lednicki. Ukochana przez pierwszych Piastów wyspa zmieniła się w cmentarzysko. Według legendy udało się jednak ukryć przed Czechami złoty tron Karola Wielkiego. Gdzie znajduje się dziś? Tego nie wiadomo. Jedna z wersji mówi o ukryciu na dnie jeziora Lednickiego. Inna o tym, że bezcenny podarunek polscy wojowie wywieźli. Płynęli rzekami Główna i Cybina. Być może skarb ukryty został w jednym z jezior w okolicach Pobiedzisk? Inna wersja mówi, że ekspedycja dopłynęła do jeziora Swarzędzkiego. Jeszcze inna mówi o ukryciu tronu w Poznaniu, Gieczy albo nawet w Krakowie – we wciąż ukrytej, ziemnej sali Wawelu.

Potop czeski

Najazd księcia Brzetysława miał tragiczne konsekwencje. Czesi zajęli Śląsk i Małopolskę. Wielkopolska została doszczętnie spłodrowana. Główne grody, takie jak Poznań, Ostrów Lednicki i Giecz zostały zniszczone, do Czech wywieziono skarby kościelne, a mieszkańcy Wielkopolski zasilili rzeszę niewolników. W tym samym czasie od państwa polskiego oddzieliło się Pomorze Gdańskie, odpadło też Mazowsze, którym rządził możnowładca Mieclaw – dawny cześnik króla Mieszka II.

Wykup ciała św. Wojciecha – płaskorzeźba na Drzwiach Gnieźnieńskich



Co się działo na terenie Parku Krajobrazowego Promno? Czeska inwazja z pewnością spustoszyła i te ziemie. Jak pisał Gall Anonim: *miasta tak długo pozostały w opuszczeniu, że w kościele św. Wojciecha męczennika i św. Piotra Apostoła dziłkie zwierzęta założyły swe legowiska.*

Wydawało się, że państwo Piastów przestanie istnieć. Na arenie dziejowej pojawił się jednak Kazimierz, syn Mieszka II, zwany później Odnowicielem. Powrócił do kraju na czele 500 ludzi. Zdławił powstanie ludowe, objął władzę w Wielkopolsce i szybko odzyskał Małopolskę. Mazowsze – co ważne dla interesujących nas terenów – zachowało odrębność.

Chociaż wydawało się to niemożliwe Kazimierz Odnowiciel krok po kroku odbudowywał zniszczony kraj. Prowadził też akcję dyplomatyczną przeciwko Brzetysławowi żądając zwrotu zagrabionych skarbów, szczególnie relikwii św. Wojciecha. Książę był osobą gruntownie wykształconą – znał język niemiecki, grekę i łacinę. W 1047 r. stoczył zwycięską bitwę ze zbuntowanym Mieclawem i tym samym odzyskał Mazowsze. Co ciekawe – według lokalnej tradycji do zbrojnej konfrontacji doszło właśnie w okolicach Pobiedzisk. Od tego zwycięstwa i od starosłowiańskiego słowa „*pobieda*” – czyli „*zwycięstwo*” wzięła się nazwa miasta, które Odnowiciel założył rok po starciu, jego postać obecna jest zresztą w herbie Pobiedzisk. W mieście stoi też pomnik księcia – przy zespole szkół przy ulicy Kostrzyńskiej. Na cokole jest napis pochodzący z kroniki Galla: *zdo był zwycięstwo, pokój i cały kraj.*

Kolejne lata to dynamiczny rozwój Pobiedzisk, które zaczęły powoli wychodzić z cienia pobliskiego Ostrowa Lednickiego. Pamiętajmy, że po najeździe księcia Brzetysława gród na wyspie został zniszczony i stracił na znaczeniu. Pobiedziska natomiast – położone na handlowym szlaku wschód – zachód między Poznaniem a Gnieznom – szybko się bogaciły i dynamicznie rozwijały. Wiódł też tędy szlak z południa na północ, w stronę Pomorza. Okres od XI do XIII w. to w Wielkopolsce czas walk wewnętrznych i rozbięcia dzielnicowego. Po śmierci Bolesława Krzywoustego Pobiedziska – wraz całą kasztelanią ostrowską – przechodzą pod władzę wielkopolskich Piastów.

Z dokumentów księcia Przemysła I (ojca przyszłego króla Przemysła II) wynika, że w mieście, w 1246 r. funkcjo-



Kazimierz Odnowiciel widzi skutki najazdu Brzetysława – obraz Wojciecha Gersona



nował książęcy dwór. Najprawdopodobniej była to wiejska rezydencja księcia – Przemysł I spędzał tam kilka miesięcy w roku. Działała tam też książęca kancelaria, a w zamku odbywały się tzw. sądy nadworne. Pamiętajmy, że w tym czasie trwała budowa nowego zamku w Poznaniu. Przed śmiercią – w 1257 r. Przemysł I nadał Pobiedziskom prawa miejskie. W tym czasie powstało też regularne rozplanowanie tego, ważnego regionalnie ośrod-

ka, a więc duży rynek, siatka ulic oraz kościół parafialny. Budowa świątyni rozpoczęła się prawdopodobnie już w drugiej połowie XIII w. Dziś kościół – początkowo pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny, a później Św. Michała Archanioła zalicza się do najstarszych świątyń gotyckich w Wielkopolsce.

Wspomniany zamek ulokowany był na sztucznej wyspie na jeziorze Małym – co potwierdzają nie tylko dokumenty wychodzące z księżęcej kancelarii, ale też badania archeologiczne. Z pewnością był obwarowany. Często odwiedzał go Bolesław Pobożny wraz z żoną, błogosławioną Jolentą oraz księżę Przemysł II – późniejszy król polski. Miasto pomyślnie rozwijało się do 1331 r. Podczas wojny polsko – krzyżackiej zostało spalone przez rycerzy Zakonu Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego – zniszczono zostały świątynie, zamek i domostwa. Przeżyli tylko ci mieszkańcy, którzy podczas ataku uciekli do lasu. Oprócz Pobiedzisk ucierpiał również Gniezno, Bnin i Środa Wielkopolska. Po ataku miasto zostało odbudowane i dość szybko wróciło na swą wcześniejszą pozycję w regionie. Odbudowano również zamek, który z czasem stał się siedzibą miejscowej władzy.

Pod koniec XIV w. Pobiedziska wielokrotnie odwiedzał król Władysław Jagiello. Po raz pierwszy przyjechał tutaj razem z żoną Jadwigą zaraz po ślubie i koronacji w 1386 r. W 1404 r. król na pierwszego starostę niegrodowego tzw. tenentariusza powołał Dobka Kobylę. Był to zaufany człowiek Jagielly pochodzący z Żarek koło Częstochowy. Jak pisze Jan Długosz, rycerz uczestniczył w słynnej bitwie pod Grunwaldem. Mało tego – był w gronie rycerzy, którzy czuwali nad bezpieczeństwem samego władcy w czasie tego wielkopomnego starcia. Skład straży Jagiello wybrał osobiście – byli więc to ludzie, którzy musieli doskonale znać się na rycerskim rzemiośle i którym on sam całkowicie ufał.

Dobek – a właściwie Dobiesław – Kobyla był starostą niegrodowym w Pobiedziskach przez 20 lat. W czerwcu 1418 r., razem z królem powitał w Pobiedziskach delegację biskupów wracającą z soboru w Konstancji. Wśród nich był pierwszy prymas Mikołaj Trąba. Władysław Jagiello ufundował w Pobiedziskach kościół pw. Św. Ducha oraz szpital.

W połowie XVI w. miasto dwa razy spłonęło, jednak najtrudniejszy czas przyszedł dwa wieki później. Najpierw klęska nieurodzaju, później epidemia cholery, wreszcie wojny, które tragicznie odbiły się nie tylko na Pobiedziskach, ale na całym kraju. Region wyludnił się. Dopiero w połowie XVIII w. w okolice Poznania – czyli również na interesujący nas teren – sprowadzeni zostali osadnicy z Bambergu, Śląska i północnych Niemiec zwani Olędrami.

Matka Boża w Pobiedziskach

Jak już wspominaliśmy, według legend, przez długi czas ludność zamieszkująca obszar dzisiejszego Parku Krajobrazowego Promno oddawała cześć dawnym bogom słowiańskim. Nie wiadomo jak długo wyznawcy tak zwanej starej wiary spotykali się w lasach koło Pobiedzisk. Wiadomo natomiast, że od XIII w. żywo rozwijał się tam kult maryjny. W czasach rozbiecie dzielnicowego Pobiedziska stały się bardzo ważnym ośrodkiem handlu. Często rezydował tu książę, gdzie prawdopodobnie, jak wcześniej wspomniano, mieściła się jego wiejska siedziba. Okazuje się jednak, że istotna – nie mniej niż sprawy administracyjne – była także sfera duchowa.

Tradycja mówi, że w XIII w. Matka Boża objawiła się na krzewie głogu. W miejscu tym wybudowano niewielką świątynię, zwaną Kościołem Objawień Najświętszej Maryji Panny. Szybko stał się on celem pielgrzymek i to nie tylko okolicznej ludności, ale też ważnych osobistości z kraju. Pobiedziska wielokrotnie odwiedzał wspomniany już Bolesław Pobożny z żoną, błogosławioną Jolentą. Bywał tu także Władysław Łokietek, modlił się Kazimierz Wielki. Kilkukrotnie pojawiał się też Władysław Jagiello.

W połowie XV w. Kościół Objawień spłonął. Z ognia udało się uratować tylko figurę Matki Bożej Niepokalanej. Świątynię odbudowano. W połowie XVI w. mieszcza Agnieszka zwana Jeburą ufundowała obraz Matki Bożej Łaskawej, który istnieje do dziś. Obraz bardzo szybko zasłynął niezwykłymi cudami, które potwierdzali duchowni i świeccy. W czasie zaborów kościół podupadł i w 1808 r. cudowny obraz – za zgodą specjalnej komisji kościelnej – został przeniesiony do kościoła pod wezwaniem Michała Archanioła. Sześć lat później Kościół Objawień znowu spłonął. W jego miejscu, po odzyskaniu niepodległości, mieszkańcy Pobiedzisk wybudowali figurę, którą 1939 r. zniszczyli Niemcy.

Kult cudownego obrazu zaczął odradzać się pod koniec XX w. Dziś obraz znajduje się w kościele farnym w Pobiedziskach.

Kościół farny w Pobiedziskach



Od powstania do powstania

Drugi rozbiór Rzeczypospolitej oznaczał dla Pobiedzisk i okolicznych terenów wkroczenie wojsk pruskich – w ten sposób władze w Berlinie włączyły się do szerokiego procesu dekompozycji niegdysiejszego mocarstwa. Według spisu przeprowadzonego przez okupanta, Pobiedziska zamieszkiwało wtedy niespełna 800 osób. Działały dwie gospody z zajazdami, były trzy młyny wodne, dwie szkoły, ponad 100 warsztatów rzemieślniczych. Wszystkie ulice były brukowane, co bez wątpienia świadczyło o rozwoju miasta.

Przysięga Straży Ludowej podczas Powstania Wielkopolskiego

Czas rozbiorów – to podobnie jak w całej Wielkopolsce – okres pracy organicznej, w której ogromną rolę odegrało ziemiaństwo. Jedną z takich osób związanych z obszarem obecnego Parku był Tadeusz Radoński późniejszy właściciel majątku w Kociałkowej Górcie. Urodził się w 1804 r., w Grodzisku Wielkopolskim. Miał siedmiu braci. Uczył się w gimnazjum św. Marii Magdaleny w Poznaniu; po maturze rozpoczął studia prawnicze w Berlinie. Po powrocie do kraju wziął w dzierżawę wieś Tulce koło Poznania.

Jesienią 1830 r. wybuchło powstanie listopadowe. Wspomniany dziedzic, razem z pięcioma braćmi i trzema kuzynami aktywnie włączył się do walki. Został ciężko ranny w bitwie pod Grochowem, za tę bitwę odznaczono go Srebrnym Krzyżem *Virtuti Militari*. Dostał też awans podoficerski. Po wyleczeniu ran walczył jeszcze na Litwie oraz brał udział w obronie Warszawy. Po powstaniu ożenił się i kupił majątek w Kociałkowej Górcie. Tam wprowadzał w życie zasady pracy organicznej, przewodniczył też Towarzystwu Rolniczemu w Środzie. Brał udział w próbach powołania Centralnego Towarzystwa Rolniczego, działał też w czytelni. Nie zrezygnował jednak z konspiracji. W 1845 r. spiskował wraz z Centralizacją Poznańską. Była to tajna organizacja niepodległościowa, której zadanie stanowiło przygotowanie zrywu we wszystkich trzech zaborach. Na jej czele stał Karol Libelt. Powstanie miało wybuchnąć 22 lutego 1846 roku, a Tadeusz Radoński przewidziany był na komisarza powiatu średzkiego.

Organizacja została rozbita kilka dni przed zaplanowanym wybuchem walk z Prusakami. Tadeusz Radoński został aresztowany z całą grupą spiskowców i skazany w tzw. procesie berlińskim *na osiem lat fortecy, utratę kokardy i szlachectwa*. Z więzienia wyszedł w 1848 r. wraz z Libeltem, po tym jak w Berlinie wybuchła rewolucja marcowa. Po tych wydarzeniach wrócił do majątku w Kociałkowej Górcie. Jego działalność spiskowa osłabła,



poświęcił się pracy na roli. W 1863 r. agitował na rzecz powstania styczniowego, ale sam nie włączył się działania konspiracyjne. Co innego jego syn Seweryn – późniejszy właściciel Kociałkowej Górki. Za pomoc i wspieranie powstańców był, jak niegdyś ojciec, sądzony w Berlinie.

W powstaniu styczniowym wziął udział również inny społecznik związany z Pobiedziskami – Maksymilian Jackowski. Pełnił obowiązki komisarza wojennego w powiecie średzkim. W powstaniu – w bitwie pod Ignacem – zginął jego syn Mieczysław.

Seweryn Radoński kontynuował po ojcu działalność społeczną i organiczną. Był jednym z założycieli Towarzystwa Oświaty Ludowej. Zakładał Kółko Rolnicze w Pobiedziskach. Propagował sadownictwo i pszczelarstwo. W rękach Radońskich Kociałkowa Górka została do 1939 r. Dziś smutną pamiątką po majątku jest dwór Radońskich. Pałac dworski, zbudowany w połowie XIX w. dla Tadeusza i Emilii Radońskich, otoczony kiedyś pięknym parkiem, dziś niestety niszczeje.

Pracą organiczną i pracą u podstaw w Pobiedziskach aktywnie zajmował się również przywoływany już Maksymilian Jackowski. Prowadził on akcje oświatowe, upowszechniał wiedzę rolniczą. Wspólnie z Tadeuszem Radońskim założył Kółko Rolnicze. W swojej działalności zwracał uwagę na kwestie ekonomiczne i oświatowe. Był zwolennikiem nowoczesnych sposobów hodowli i upraw. Chciał, aby polscy gospodarze byli dobrze wykształceni i świadomi swojej polskości. Miało to zagwarantować ich właściwe zaangażowanie w walkę o niezależność narodową oraz działania zbrojne, gdy w końcu nadejść miał ich czas.

W 1908 r. powstała w Pobiedziskach Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa „Rolnik”, a w 1905 r. Bank Ludowy. Prężnie działały także towarzystwa patriotyczne: Towarzystwo Gimnastyczne Sokół, Towarzystwo Czytelni Ludowych czy Katolickie Towarzystwo Robotników i Towarzystwo Przemysłowców.

Warto też wspomnieć o strajku szkolnym, który rozpoczął się 13 września 1906 r. w Pobiedziskach. Była to odpowiedź na kary cielesne stosowane przez niemieckich nauczycieli wobec uczniów, którzy na lekcjach religii nie chcieli odpowiadać po polsku. Strajk stłumiono siłą. Nie był to zresztą jedyny przejaw walki młodego pokolenia z okupantem w Wielkopolsce.

Rada Ludowa czeka, powstanie wybuchu

Praca u podstaw, praca organiczna oraz pielęgnowanie polskości przez lata zaboru pruskiego to najdłuższa wojna nowoczesnej Europy. Pokolenia Polaków starały się w tych trudnych warunkach odpowiednio przygotować do momentu, w którym walka z bronią w rękę mogła zakończyć się sukcesem. Kulminacyjnym punktem przygotowań stało Powstanie Wielkopolskie. Wybuchło ono 27 grudnia 1918 r. w Poznaniu, ale bardzo szybko rozlało się po całym regionie. „Nie należy dłużej czekać” – to hasło przekazywane było z ust do ust niedługo po zakończeniu Wielkiej Wojny. Oznaczało, że nadszedł idealny moment, aby chwycić za broń i wygrać.

W Pobiedziskach od 14 listopada 1918 r. działała Rada Ludowa. Jednak nie podjęła ona od razu decyzji o przejściu władzy i rozpoczęciu walk. Spontanicznie zrobili to



Przysięga powstańców wielkopolskich

młodzi Polacy – byli żołnierze pruskiej armii, członkowie Sokola i innych patriotycznych organizacji. 28 grudnia zwołali wiec, podczas którego zdecydowali o przejęciu władzy z rąk Niemców. Zorganizowali też biuro werbunkowe – ochotników, jak w całym regionie, nie brakowało. Co ciekawe, przychodzili często z własną bronią, w pruskich mundurach z biało-czerwonymi opaskami.

Komendantem Oddziału Powstańczego został Stanisław Czerwiński, a jego zastępcą: Antoni Piątkowski. Z kolei na czele Straży Ludowej stanęli Józef Mrówczyński i Roman Burzyński. Tego samego dnia gdy odbył się wiec, powstańcy zajęli niemiecki magistrat i rozbili niemieckiego burmistrza wraz z towarzyszącym mu policjantem. Następnie w ich rękach znalazły się inne budynki: poczta, dworzec kolejowy i komisariat. Dzień później ruszyli do mniejszych miejscowości pod Pobiedziskami wszędzie pozabawiając broni niechętnych najczęściej do walki Niemców. Wraz z pistoletami i karabinami, w ręce polskie trafiła znaczna ilość amunicji.

Już 4 stycznia powstańczy oddział z Pobiedzisk dostał rozkaz wyjazdu do Inowrocławia. Po opanowaniu miasta część wróciła do Pobiedzisk, druga grupa wyjechała na front północny i do końca maja 1919 r. walczyła pod Gniewkowem, Kępnia i Naklem. W powstania zaangażowane było całe społeczeństwo Pobiedzisk i najbliższej okolicy. Na początku stycznia mieszkańcy regionu zebrali kilka tysięcy marek, za które kupiono nowe mundury, żywność i inne wyposażenie dla uczestników zrywu.

16 stycznia 1919 r. generał Józef Dowbór Muśnicki został dowódcą powstania. Niedługo potem zdecydował o poborze powszechnym i rozpoczął organizację regularnej Armii Wielkopolskiej, która wkrótce miała liczyć 100 tysięcy świetnie wyposażonego i wyszkolonego wojska. 13 kwietnia na rynku w Pobiedziskach odprawiona została uroczysta msza święta. Odbyla się również woskowa przysięga ponad 600 poborowych, członków Straży Ludowej. W uroczystościach, oprócz licznie zgromadzonych mieszkańców, wziął udział generał Dowbór Muśnicki oraz szef sztabu pułkownik Władysław Anders.

Trudny wiek dwudziesty

Dwudziestolecie międzywojenne to trudny dla Pobiedzisk czas. Szalejące bezrobocie i kryzys gospodarczy spowodował zubożenie ludności. W przeddzień wybuchu wojny miasto zamieszkiwało ponad 4,2 tys. mieszkańców, w tym zaledwie 157 narodowości niemieckiej i 4 żydowskiej.

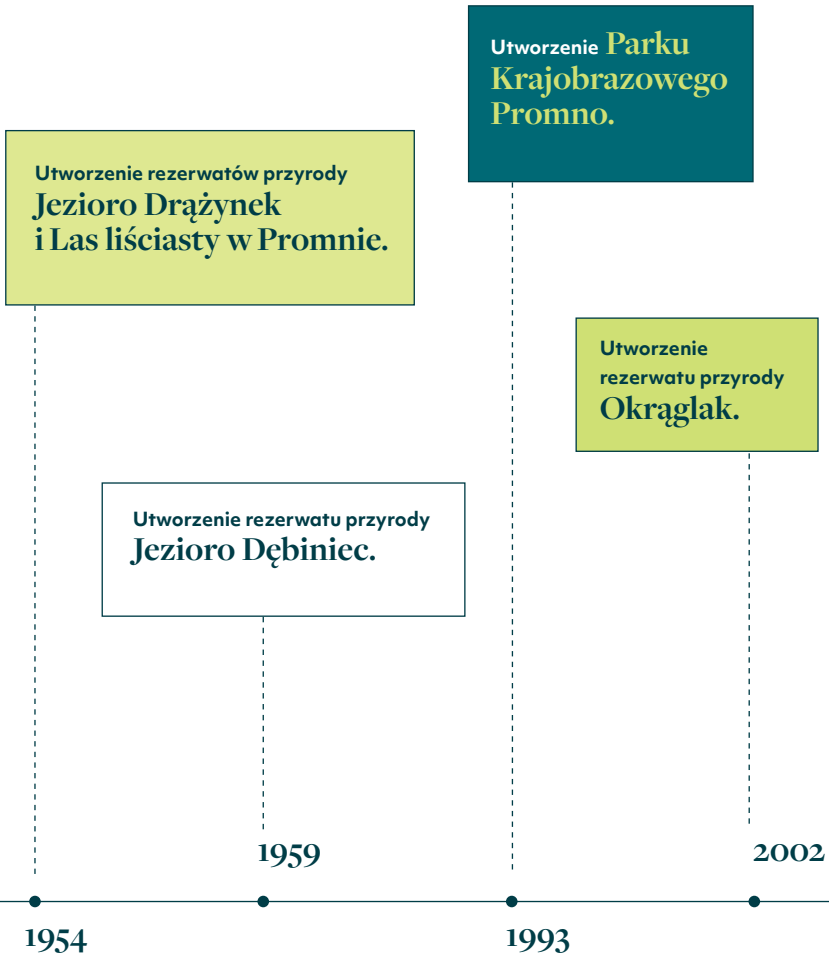
II wojna światowa rozpoczęła się dla terenów Parku Krajobrazowego Promno 13 września 1939 roku. W godzinach przedpołudniowych do miasta od strony Poznania wjechali żołnierze Wehrmachtu. Jak wspominali świadkowie tych wydarzeń, Niemcy pojawili się najpierw na rynku. W oknach mieszkań, w których zamieszkiwały niemieckie rodziny wywieszono flagi, niektórzy wybiegli na ulice witając żołnierzy. Niemcy szybko przejęli władzę i rozpoczęli terror – wysiedlenia, aresztowania, zsyłki do obozów koncentracyjnych i egzekucje. Do miasta wrócili też ci, którzy wyjechali za nową granicę po powstaniu, w 1919 r.

Podczas II wojny światowej życie straciło na pewno co najmniej 50 mieszkańców Pobiedzisk. W Katyniu zamordowani zostali: Edward Sypniewski, nauczyciel i żołnierz Wojska Polskiego, oraz powstaniec wielkopolski Cezary Wiza. W obozie koncentracyjnym w Sachsenhausen – podczas alianckiego bombardowania – zginął Antoni Palluth, inżynier i oficer polskiego kontrwywiadu, który stworzył grupę kryptologów, wslawioną złamaniem kodu niemieckiej Enigmy. W Dachau zginął ksiądz Kazimierz Schulert. W obozie Mauthausen-Gusen zamordowano burmistrza Jerzego Mrozińskiego. Niemiecka okupacja trwała tutaj do 22 stycznia 1945 roku. Wtedy to do miasteczka wkroczyły pierwsze oddziały zmierzającej w stronę Berlina Armii Czerwonej.

Po wojnie Pobiedziska i gmina rozwijały się wolno. Przełom nastąpił dopiero po reformie samorządowej w latach dziewięćdziesiątych. Pojawiły się nowe inwestycje i poprawiła się jakość życia mieszkańców. Wspólne działania samorządów skupionych w Międzygminnym Związku Puszcza Zielonka pozwoliły uzyskać dofinansowania z Unii Europejskiej. Ważnym bodźcem rozwoju tego terenu jest na pewno bliskość Poznania oraz wybudowana kilka lat temu droga ekspresowa S5 łącząca autostrady A2 i A1.

Do miasta i gminy przyciąga też z pewnością przyroda – lasy, jeziora oraz polodowcowy krajobraz. Ochrona właśnie tych walorów przyrodniczych leżała u podstaw decyzji o powstaniu Parku Krajobrazowego Promno. Park powstał w 1993 roku.

Historia ochrony przyrody i krajobrazu w okolicach Promna



Człowiek i park

Rafał Reguński





ROZMAWIĄŁ: Michał Guz

Zapalony podróżnik, który mistycznych przeżyć potrafi szukać nie tylko podczas nocnej wspinaczki na indonezyjski wulkan, także mglistym porankiem, wśród spróchniałych wierzb na polskim uroczysku. Przekonany, że to, co naprawdę ciekawe, wcale nie musi być daleko. W przeszłości dziennikarz sportowy („Przeгляд Sportowy”, onet.pl), obecnie związany z branżą logistyczną.

Z mikrofonem wśród zwierząt (i roślin)

Samo ludzkie gadanie, jak ciekawe by nie było, nie zbuduje audycji o przyrodzie. To wszystko musi być autentyczne, odbiorca musi to słyszeć. Ja się cieszę, gdy na moim mikrofonie usiądzie trzmiel lub w pobliżu z bzykiem przeleci mucha – mówi Rafał Regulski, dziennikarz Radia Poznań, twórca przyrodniczych audycji „Drzwi do lasu”.

Od ponad czterech lat prowadzi pan w Radiu Poznań audycję „Drzwi do lasu”. Poszczególne odcinki trafiają później także na stronę internetową tej rozgłośni. Czy trudno opowiada się o przyrodzie w audycji radiowej?

Czasem trochę zazdroszczę dziennikarzom telewizyjnym. Mogą zrobić jeden kadr, na którym wszystko widać i w opowieści słownej skupić się już na czymś całkiem innym. Mogą mieć tyle samo minut co ja, ale upakują w nich więcej treści niż radiowiec. Ja na namalowanie kadru dźwiękiem muszę poświęcić nawet kilkadziesiąt sekund, a innego środka ekspresji niż dźwięk nie mam. Już dawno przekroczyłem barierę dwustu wyemitowanych audycji, mam mnóstwo pomysłów na kolejne i mogę z dumą powiedzieć, że żadne „Drzwi do lasu” nie zostały nagrane za biurkiem. Umawiając się z rozmówcą, nie przyjmuję zaproszeń typu „wpadnij do mnie do biura, pogadamy”. Zawsze odpowiadam, że musimy spotkać się na łonie przyrody. Mój mikrofon musi złapać nie tylko rozmówcę, ale też przestrzeń, o której ten człowiek opowiada – las, łąkę, mokradło. Koniecznie daleko od dróg, jakichś miejsc generujących hałas, żeby tematu nie zagłuszały odgłosy cywilizacji.



Czy ten cykl jest pana autorskim pomysłem, który chodził po głowie przez lata?

Narodził się, gdy w Radiu Poznań powstawała nowa ramówka na sobotę. Jeden z kolegów wymyślił hasło „las” i zapytał, czy bym się nie podjął. Po kilku dniach z tą samą propozycją wyszedł do mnie prezes radia. Zgodziłem się chętnie. Początkowo audycja miała mieć 3-5 minut. Ale już po pierwszym powrocie z nagrań na łonie natury dotarło do mnie, co i ile tego przywozłem. Doszedłem do wniosku, że nie ma szans,



żeby dobrą audycję o przyrodzie zmieścić w tak krótkim czasie. Przyrodę trzeba smakować. To nie jest materiał newsowy, gdzie można szybko przegalopować przez temat, gdzie więc zgodę na audycję dziesięciominutową. Program spotkał się z dużym i pozytywnym odzewem. Sygnały od słuchaczy, maile, sms-y – to wszystko spowodowało, że mój entuzjazm nie gaśnie. Na marginesie zaznaczę, że łącznie z czasami akademickimi, gdy zaczynałem w studenckim radiu „Afera”, jestem radiowcem od blisko 40 lat. Wydaje mi się, że mam ogląd, co jest dziennikarsko i realizatorsko udane, a co nie. A tu czuję, że robię tym cyklem dobrą robotę.

Czy jest jakiś odcinek, z którego jest szczególnie zadowolony? Bo na przykład udało się nagrać dźwięk, o który było szczególnie trudno? Albo znaleźć jakąś rzadką roślinę?

Do dziś pamiętam wyprawę do Nadwarciańskiego Parku Krajobrazowego po nagranie skrytego ptaka – kropiatki. Wędrowaliśmy z ornitologiem Michałem Białkiem po łąkach przez wiele godzin. Finał był taki, że stałem w kaloszach na środku mokradła i po kolana w wodzie nad gniazdem tej kropiatki, ale dopiero o pierwszej w nocy. Sam, bo mój towarzysz musiał przed wyprawą zmienić samochód i zapomniał, że w tym drugim nie ma kaloszy. Na koniec poinstruował więc mnie, gdzie mam iść w pojedynkę. Wtedy w ogóle wróciłem z dobrym lupem, bo było już dobrze po północy, gdy stanęliśmy pod drzewem, na którym przepięknie śpiewał słowik. Nagrałem prawdziwy pięciominutowy koncert. To nie lada gratka, bo słowika można usłyszeć również w mieście, ale nie ma szans, by ten dźwięk był tak długi i nieskażony. Zaraz w tle złapałby się jakiś hałas z samochodu albo przejeżdżającego tramwaju i wszystko by zepsuł. To nagranie było tak krystaliczne, że trafiło do mojej bazy dźwięków, które wykorzystuję przy szczególnych okazjach. Z kolei w ubiegłym roku na terenie Parku Krajobrazowego im. gen. Dezyderego Chłapowskiego wraz z botanikiem Arturem Golisem tropiliśmy tak zwany kwiat paproci, a dokładniej mówiąc: nasięźrzal pospolity. To też była wyprawa w noc, jak przystało na szukanie kwiatu paproci – w noc czerwcową. Ciekawe przeżycie, bo przecież już w szkole na biologii nas uczą,

że paproć nigdy nie wydaje kwiatów, bo to robią rośliny nasienne, a paproć rozmnaża się przez zarodniki. Tymczasem nasięźrzał poza liściem wypuszcza długi kłos z zarodnikami i to faktycznie wygląda jak kwiat. Czyli jest ziarno prawdy w legendach o kwiecie paproci w Noc Kupały. Swoją drogą tych przyrodniczych wypraw z ekipą Parków Krajobrazowych, które zapadły mi w pamięci, było o wiele więcej. Na przykład dyrektor Zespołu Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego – jako wielki miłośnik motyli i chrząszczy – na nadwarciańskie łąki zabrał mnie na motyle właśnie, a do lasów włoszakowickich na jelonka rogacza. W dolinie rzeki Kamionki w zachodniej Wielkopolsce z ekipą „parkową” szukaliśmy raków rzecznych... W Puszczy Noteckiej – po nocy – szukaliśmy puchacza. No było tego naprawdę dużo! Nawet nie jestem w stanie wymienić wszystkiego, ale każda taka wyprawa była wyjątkowa.

Innymi słowy – po co jeździć do egzotycznych krajów? Widać, że w Polsce przyroda też może nas zaskoczyć.

Prawda. To niezupełnie tak, że wiemy o niej absolutnie wszystko. Miałem na przykład przyjemność brać udział w potwierdzeniu pierwszego po wielu latach na terenie Wielkopolski stanowiska ptaka o nazwie dubelt. Pamiętam tę atmosferę podniecenia w kilkusobowej grupie przyrodników i ornitologów, gdy go szukaliśmy. Michał Bialek, ten sam który prowadził mnie na kropiatkę, wypatrzył dubelta wcześniej, ale widział go, będąc w pojedynkę. Tym razem szliśmy większą grupą po nadwarciańskich łąkach po potwierdzenie występowania tego ptaka „komisyjne”, w większym gronie. Faktycznie, udało się go znaleźć po raz kolejny. Chciałbym w tym miejscu podzielić się refleksją, że obserwowanie natury z przyrodnikami to prawdziwa przyjemność. To wynika z towarzyszącej takim ekspedycjom atmosfery odkrywania. Sam czasem czuję wręcz ciarki na plecach. Wtedy atmosfera „polowania” na dubelta udzieliła mi się tak bardzo, że wróciłem zadowolony nawet mimo tego, że nagrałem go tylko z oddali. Cieszymy się, że takie odkrycia wciąż się zdarzają, bo pogarszający się stan środowiska im nie sprzyja. Te nadwarciańskie lasy i łąki niestety, ale schną. Starorzeczka, oczka wodne, które zawsze stanowiły bezpieczny azyl dla ptaków, przestają takimi być. Gdy jest sucho, zwierzęcy amatorom piskląt i jaj łatwiej dostać się do gniazd.

Parkowi Krajobrazowemu Promno poświęcił pan już kilka audycji. Może ma pan jakieś nietypowe wspomnienia związane i z tym miejscem?

Promno jest na tyle bogate gatunkowo, że uważny obserwator będzie potrafił wypatrzyć coś interesującego. Nad jednym z tamtejszych jezior widziałem na przykład rzeźby-bałwanki wykonane przez bobry.

Słucham?

Niektóre drzewa są tak bardzo splątane koroną z sąsiadami, że bóbr nie widzi, iż po jego skończonej robocie pień po prostu nie runie. Gryzie dookoła, a drzewo jak stało, tak stoi, choć powinno się przewrócić. Co robi bóbr? Jest uparty i nie odpuszcza. Kilkadziesiąt centymetrów wyżej powtarza swoją pracę. Powstaje coś jakby klepsydry

ustawione jedna na drugiej. W końcu zwierzę się zniechęca i zostawia swój plac budowy. Potem przychodzi silniejszy wiatr albo okazuje się, że konary sąsiadów jednak nie mają aż takiej nośności i to poogryzane drzewo w końcu jednak się przewraca. W pionie pozostaje tylko kikut, który wygląda jak wygryziony w drewnie bałwanek.

Kilka lat temu do Promna sprowadzono zagrożone wyginięciem popielice. Nigdzie więcej w Wielkopolsce ich nie ma.

Parę lat temu byłem przy zdejmowaniu klatek, gdy wypuszczano je na wolność. Jeszcze nie miałem sposobności, by zobaczyć, jak sobie radzą w tym środowisku, ale mam nadzieję, że to się stało. Bardzo ciekawy gryzoń. Żywi się głównie buczyną, a buków poza terenami górzystymi w Polsce jest mało. W Promnie popielice mają warunki, by się zadomowić.

Prędzej czy później pewnie przyjedzie pan tam ponownie – tym razem sprawdzić, jak im się to siedlisko podoba?

Sądzę, że da się nagrać popielice, tylko trzeba zostawić mikrofon w miejscu, gdzie na pewno się pojawia. W przeszłości już tak robiłem. Niektóre dźwięki są wręcz nie do zdobycia w inny sposób niż ten – zawiesić sprzęt gdzieś na gałęzi czy karmniku i cierpliwie poczekać. Tak nagrywałem na przykład odgłosy dziobania ziaren przez ptaki czy mlaskanie dzika. Kiedyś byłem w ośrodku w Grodźcu koło Konina, takim dla zwierząt po różnego rodzaju „przejsiach” czy kontuzjach właśnie tam biegał dzik. Zauważyłem, że on ma pewnego rodzaju ścieżkę, wzdłuż której ciągle się porusza. Położyłem więc mikrofon w odpowiednim miejscu i oddaliłem się na odpowiednią odległość. „Wywiad” z dzikiem udał się aż za bardzo – on nie tylko przyłożył ryj do mikrofonu, nagrywając pierwszorzędną mlaski. Zaczął go brudzić i tarmosić. Skutek: porządne nagranie, przynajmniej do momentu, w którym zwierzę postanowiło pójść na całość, natomiast gąbka z mikrofonu nadawała się tylko do wyprania.

Skąd bierze się taka ciekawość przyrody u człowieka, który jest z wykształcenia polonistą?

Wydaje mi się, że to powinno w mniejszym lub większym stopniu wypływać z natury każdego człowieka. Jesteśmy częścią przyrody i chyba za często o tym zapominamy. Pamiętam, jak na studiach mówiono nam, kim jest prawdziwy humanista. Otóż, prawdziwy humanista to nie tylko ten, kto tylko ładnie pisze czy mówi. To człowiek o szerokich horyzontach. Zainteresowany każdą dziedziną wiedzy, nawet naukami ścisłymi. Akurat mnie do tego nie trzeba było zmuszać czy choćby przekonywać. Przyroda interesowała mnie bowiem od dzieciństwa. Namiętnie oglądałem filmy dokumentalne o tej tematyce. Razem z bratem przepisaliśmy ręcznie „atlas ptaków polskich” do trzech dużych zeszytów formatu A4. Postawiliśmy sobie za punkt honoru, żeby do każdego gatunku ptaka zdobyć materiał ilustracyjny. To było wręcz lekkie zboczenie – przeglądaliśmy różne czasopisma, nie tylko przyrodnicze, w poszukiwaniu zdjęć i rycin ptaków. Gdy je znajdowaliśmy – tośmy je wycinali i klejaliśmy do naszych albumów. Dziś mam w domu przewodniki, atlasy flory i fauny. Nawet wyjeżdżając z rodzi-





ną gdzieś w Europę pod namiot zabierałem ze sobą literaturę. Będąc w Słowenii, Chorwacji czy Portugalii zawsze wiedzieliśmy, jakiego gada czy plaza widzimy. Do dziś pamiętam na przykład, z jaką frajdą na malutkim kempingu pod Dubrownikiem z dziećciakami zidentyfikowaliśmy żółtopuzika, taką wielką, beznogą bałkańską jaszczurkę.

Inwokację do „Pana Tadeusza”, opiewającą pod koniec rosnący w polu świerzop i dzięcielinę, wkuwają na pamięć kolejne pokolenia na poziomie szkoły podstawowej. A jednak później gdzieś to ulatuje.

Ja nigdy nie należałem do ludzi opuszczających w książkach opisy przyrody. Jeśli na dole strony był przypis, który omawiał roślinę czy zwierzę – z przyjemnością czytałem. Jestem z pokolenia wychowanego między innymi na przygodach Tomka Wilimowskiego z serii Alfreda Szklarskiego. Chłopak zjeździł wszystkie kontynenty, a Szklarski poświęcił wiele uwagi omawianiu nie tylko zwyczajów tamtejszych ludów, ale też omawianiu flory i fauny. Gdy nie było Internetu, właśnie taka literatura rozwijała ciekawość świata. Dziś „Tomki” są już trochę archaiczne i trudno do nich przekonać młodzież. Sam próbowałem do nich wracać po latach i – przynajmniej – już ciężko się to czyta. Zmieniły się środki wyrazu. Ale wtedy takie książki mnie kształtowały.

Wiemy już, jakie książki, a jakie programy przyrodnicze? Ma pan jakiś wzór programu?

Przez wiele lat Michał Sumiński prowadził w telewizji świetny program przyrodniczy „Zwierzyniec”, na którym wychowywały się całe pokolenia dzieciaków. Nie byłem wyjątkiem, bardzo te pogawędki lubiłem. Nie wiem, dlaczego, ale w pamięci utkwił mi także cykl hiszpańskich filmów

dokumentalnych na temat przyrody Pirenejów. Gdy trzeba opowiadać, wielką rolę w budowaniu opowieści odgrywa lektor, a tutaj byli wyśmienici, w tym między innymi Ksawery Jasiński.

Zdradzi pan coś jeszcze z realizatorskiej kuchni swojego programu?

Samo ludzkie gadanie, jak ciekawe by nie było, nie zbuduje audycji o przyrodzie. To wszystko musi być autentyczne, odbiorca musi to słyszeć. Ja się cieszę, gdy na moim mikrofonie usiądzie trzmiel lub w pobliżu z bzykiem przeleci mucha. Staram się opowiadać dźwiękiem nawet faktury powierzchni. Przez jesienny las iść ze słuchaczem tak, by był szelest liści pod stopami. Podejść do omawianego gatunku drzewa i oklepać dłonią jego korę. Mówiąc o jeziorze, wprowadzić plusk wody. Czasami jestem trochę jak konserwator odtwarzający brakujący fragment jakiejś cennej artystycznie struktury na podstawie dokładnej wiedzy o tym, jak wyglądał oryginał. Przypuśćmy, że przyrodnik nagle w trakcie rozmowy przerywa swój wywód, mówiąc „o, a teraz tego ptaka właśnie usłyszeliśmy”. Później podczas montażu puszczam ten dźwięk – i okazuje się, że ptak nagrał się za słabo: ja go w słuchawkach słyszę, ale wiem, że słuchacz w głośniku radia czy laptopa tego nie usłyszy. Wówczas zaczynam rycć po Internecie, starając się odnaleźć identyczny odgłos: tego samego gatunku, tej samej płci, nagrany o tej samej porze roku, w tej samej strefie geograficznej. Istnieją wspaniałe portale z odgłosami przyrody. Takim przykładem jest xeno-canto.org, który jest potężną bazą dźwięków ptaków dosłownie z całego świata. Czasem dokładam efekty zewnętrzne. Jeśli leśnik czy przyrodnik opowiada mi legendę o jakimś głazie w środku lasu i to jest Czarczi Głaz, to wstawiam jakiś motyw dźwiękowy z horroru. Gdy powie, że w danym lesie można poczuć się jak w katedrze, dołożę echo. Zdarza się, że podmalowuję mój obraz. Zawsze jednak w granicach rozsądku, żeby uwypuklić jakiś element i jednocześnie tak, żeby dało się wyczuć, że w tym momencie trochę „puszczam oczko” do słuchacza.

„Drzwi do lasu” słuchane z głośnika w laptopie i na słuchawkach stereo to dwie całkiem różne audycje.

Radio daje duże możliwości, ale przy ambitnym dźwiękowo materiale nie uznaje półśrodków. Moje audycje o przyrodzie są nagrywane mikrofonem stereofonicznym. Gdy zajmuję się codzienną reporterką, raczej takiego sprzętu na materiał nie wezmę. Do lasu wręcz powinienem. Zdaję sobie sprawę, że to jest dodatkowy kłopot przy montażu dźwięku, bo trzeba zgrać dwa kanały. Czasem przychodzą chwile słabości, gdy morduję się z równym cięciem lewego i prawego kanału. Myślę wtedy „człowieku, po cholereć sobie utrudniasz robotę?” Ale potem przychodzi moment, w którym słuchacz mówi „gdą pana audycja jest w radiu, jadę akurat samochodem i mam stereo. Świetnie się słyszy w głośnikach”. To są chwile, które są dla mnie największą nagrodą. Gdybym pojechał na lono przyrody z mikrofonem monofonicznym, to owszem, byłoby słyhać, że to nie jest nagrywane w studio, ale już niekoniecznie można by było zorientować się, gdzie to konkretnie jest. Mikrofon stereofoniczny przekazuje przestrzeń. Niech ten ptak w tle będzie ledwo słyszalny, ale niech już na podstawie dźwięku

z głośnika słuchacz wie, że to jest las. Ba, jeśli czuję, że jeszcze nie nagrałem czegoś, co powinno się w danym odcinku znaleźć, dla dogrania minuty własnej narracji specjalnie jadę po odpowiednie dźwiękowe tło do najbliższego lasu.

Nagrywając na potrzeby audycji leśnych, pracuje pan w nieco trudniejszych warunkach niż dziennikarze zajmujący się na przykład polityką. Zdarzyło się porządnie przeziębienie?

Nie, bo jestem zapobiegliwy. Zawsze biorę poprawkę na to, dokąd jadę, na ile godzin, o jakiej porze dnia czy nocy i o jakiej porze roku. Nie są niczym niezwykłym kalessony albo trzy warstwy podkoszulków, które w zależności od potrzeb zdejmuję lub dokładam. Natomiast przyznaję, że w euforii bycia w lesie i związanych z tym przeżyć zdarzało mi się spontanicznie zjeść owoce runa leśnego. Albo nawet liście, których nigdy dotąd nie próbowałem, a o których przydatności do spożycia przekonywali mnie moi rozmówcy. Próbowalem czegoś, o czym przyrodnicy mówili, że jest jadalne na surowo. Dopiero potem przychodziła refleksja, że postępuję nierozsądnie. Tyle mówi się o pasożytach pochodzących od zwierząt, na przykład od lisów. Owszem, coś można dołączyć do sałatki, ale umyte czy wyparzone. Też się uczę. Od pewnego czasu już w lesie nie podjadam.

Były sytuacje niebezpieczne? Zgubienie się w lesie?

Nie wiem, czy można mówić o niebezpieczeństwie, ale kiedyś byłem na rykowisku z pewnym leśniczym z nadleśnictwa Kalisz. Chciałem nagrać odgłosy jeleni. Przyznam, że to była jedna z sytuacji, gdzie nie miałem szczęścia pod tym względem. Byliśmy przy jednej grupie jeleni – ryczała jakaś inna w oddali, a te w pobliżu były cicho. Siedzieliśmy bezowocnie w lesie do drugiej w nocy, potem poszliśmy gdzieś się przespać i wróciliśmy o czwartej nad ranem. I wtedy to się zdarzyło: czolgaliliśmy się tak, że nagle znaleźliśmy się w środku stada. Po jednej stronie byk, szef stada, po drugiej – harem samic. Liczyłem, że może teraz coś nagram, ale i w tym przypadku nie było ryku. Trudno mówić o sytuacji zagrożenia, jednak faktem jest, że te jelenie były może ze 4-5 metrów ode mnie. Nie mam pojęcia, czy zdawały sobie sprawę z naszej obecności, ale przeżycie niesamowite.

Po kilku latach stał się pan ambasadorem wielkopolskiej przyrody.

Zachowuję pokorę. Bardzo boję się górnołotnych epitetów. Nie uważam się za eksperta. Robię to ze szczerzej pasji i nigdy wbrew sobie. Ale przyznam na przykład, że otrzymywałem zaproszenia do współudziału w polowaniach. Tylko że na polowanie na pewno nigdy nie pójde. Wysłuchuję racji leśników, którzy tłumaczą, dlaczego polują, ale audycji na ten temat po prostu nie zrobię. Chcę pokazywać piękno przyrody. Taką, jaka ona jest. Cieszy mnie każdy sygnał, że ludzie to doceniają. Moja żona jest nauczycielką. Niedawno opowiadała mi, że wracała autobusem, gdzie kierowca włączył Radio Poznań i akurat emitowany był jakiś materiał niezwiązany z przyrodą, który powstał przy moim udziale. Szofer rzucił na głos „ale i tak najlepsze są audycje leśne tego Regulskiego”.

Parki Krajobrazowe Wielkopolski



Rogaliński Park Krajobrazowy

Powierzchnia – 12 683,7 ha

Dolina Warty na południe od Poznania z licznymi starorzeczami i pałacem w Rogalinie. Jedno z największych w Europie zgrupowań pomnikowych dębów szypułkowych.



Nadwarciański Park Krajobrazowy

Powierzchnia – 13 428 ha

Dolina środkowej Warty z siedliskami ptaków wodno-błotnych i rzadkich roślin. Dawne klasztory w Łądzie i Pyzdrach, pałac biskupi w Ciężeniu.



Powidzki Park Krajobrazowy

Powierzchnia – 24 887,21 ha

Obszar wokół kilkunastu jezior na wschód od Gniezna, obejmujący również jezioro Powidzkie – największe jezioro w Wielkopolsce. Pod czystą wodą jezior kryją się podwodne łąki ramienicowe.



Przemęcki Park Krajobrazowy

Powierzchnia w woj. wielkopolskim – 19 450 ha

Urokliwe tereny lasów, jezior i łąk na zachód od Leszna. Unikalne tzw. świetliste dąbrowy, z rzadkimi gatunkami roślin oraz niezwykłym chrząszczem – jelonkiem rogaczem.



Lednicki Park Krajobrazowy

Powierzchnia – 7618,40 ha

Okolice jeziora Lednica. Na wyspie Ostrów Lednicki pozostałości osady z czasów pierwszych Piastów.



Sierakowski Park Krajobrazowy

Powierzchnia – 30 824,06 ha

Malowniczy połodowcowy krajobraz części Pojezierza Międzychodzko-Sierakowskiego. Liczne jeziora, wzgórze morenowe, wydmy i doliny rzek.



Żerkowsko-Czeszewski Park Krajobrazowy

Powierzchnia – 15 794,84 ha

Piękne widoki na dolinę Warty na terenie „Szwajcarii Żerkowskiej” na północ od Jarocina, a także „wielkopolska Białowieża” w rezerwacie Czeszewski Las. W Śmiełowie pałac – ważne miejsce w życiu Adama Mickiewicza.



Miedzichowski Park Krajobrazowy

Powierzchnia – 1432,28 ha

Bory, łąki i trzęsawiska na zachód od jezior Chłtop i Wędr mierz na granicy z woj. lubuskim. Jeden z najmniej znanych turyście zakątków Wielkopolski.



Skulski Park Krajobrazowy

Powierzchnia – 3074,59 ha

Lasy i łąki na południowym brzegu jeziora Gopło. Miejsce licznego występowania ptaków wodno-błotnych – zarówno podczas lęgów, jak i wędrówek.



Park Krajobrazowy im. Dezyderygo Chłapowskiego

Powierzchnia – 17 323,21 ha

Krajobraz rolniczy z siecią zadrzewień śródpolnych i alei drzew, ukształtowany niemal 200 lat temu przez generała Dezyderygo Chłapowskiego.



Park Krajobrazowy Puszcza Zielonka

Powierzchnia – 12 202 ha

Jeden z największych kompleksów leśnych środkowej Wielkopolski, granica już kilka kilometrów na północny wschód od Poznania. Niedaleko Czerwonaka leży Dziewicza Góra – najwyższe wzniesienie w okolicach stolicy Wielkopolski.



Park Krajobrazowy Promno

Powierzchnia – 3363,86 ha

Kompleks lasów, polan i jezior na południe od Pobiedzisk. Urokliwe jeziorka leżące wśród pagórków porośniętych lasami obfitującymi w liczne gatunki roślin, zwierząt i grzybów.



Park Krajobrazowy Dolina Baryczy

Powierzchnia w woj. wielkopolskim – 16 296,54 ha

Wielkopolska część doliny leniwie płynącej rzeki – Baryczy, z sięgającymi czasów średniowiecza kompleksami tętniących życiem stawów rybnych.



Park Krajobrazowy Dolina Kamionki

Powierzchnia – 2046,86 ha

Dolina czystej, wartko płynącej rzeki Kamionki na południe od Międzychodu. Jedynie w Wielkopolsce miejsce występowania zagrożonego wyginięciem raka szlachetnego.



KALENDARIUM WYDARZEŃ W PARKU KRAJOBRAZOWYM PROMNO

CAŁY ROK

Spacery „Na Manowce” to przyrodnicze spacery krajoznawcze, co miesiąc organizowane w innym parku krajobrazowym. Szukaj informacji o najbliższym spacerze na stronie <https://www.zpkwww.pl>.

**Zespół Parków Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego
w mediach.**

**Zeskanuj kod by wysłuchać audycji
bądź obejrzeć wideo.**



Autorzy tekstów:

Jacek Cieślewicz, Łukasz Gładysiak, Michał Guz,
Maciej Jędrzejczak, Jacek Y. Łuczak,
Martyna Mikołajczyk, Piotr Skórnicki,
Rafał Śniegocki, Błażej Wandtke

Opracowanie merytoryczne kart edukacyjnych:

Natalia Duer

Zdjęcia:

Adrian72 / Adobe Stock – s. 58, Alex / Adobe
Stock – s. 23, archiwum Powiatowego Konserwatora
Zabytków – s. 13, aureliano1704 – s. 15, 93, Bolando /
CC BY SA 3.0 – s. 4, s. 10, s. 12, butterfly-photos.org /
Adobe Stock – s. 59, clubhousearts / Adobe Stock – s.
58, Domena Publiczna – s. 94, 97, dudinar / Adobe
Stock – s. 6, Bernard DUPONT from FRANCE / CC
BY SA 2.0 – s. 59, fanni87 / Adobe Stock – s. 39, Geza
Farkas – s. 76, 78, ArturGolis / ZPKWW – s. 102, 106,
Richard Hadfield – s. 62, AnthonyHalick – s. 57, Jürg
Hempel / CC BY SA 3.0 – s. 59, Iva – s. 65, janstria /
Adobe Stock – s. 42, JRG / Adobe Stock – s. 58, Mirek
Kijewski / Adobe Stock – s. 58, Kruczy89 / CC BY SA
3.0 – s. 63, Agnieszka Kwiecień, Nova / CC BY SA 4.0
– s. 45, 59, Janusz Lipiński / Adobe Stock – s. 40, Lilly
M / CC BY-SA 3.0 – s. 66, TorstenMaue / CC BY SA
2.0 – s. 88, Membeth CC0 – s. 59, MOs810 / CC BY SA
4.0 – s. 11, 16, 19, 20, 34, 36, 41, 52, 53, 60, Christian
Pauschert / Adobe Stock – s. 8, peter / Adobe Stock
– s. 54, PIXATERRA – s. 71, 73, Rasbak / CC BY SA
3.0 – s. 48, Rafał Regulski – s. 100, Rob Routledge,
Sault College, Bugwood.org / CC BY 3.0 – s. 49,
Milan / Adobe Stock – s. 58, Katarzyna Sierpowska
/ ZPKWW – s. 75, Piotr Skórnicki – s. 25, 26, 27, 28,
30, Mathiasrex, Maciej Szczepańczyk / CC BY SA 4.0
– s. 89, ZbigniewSzmidt – s. 80, 84, Vad Viz Stúdió /
Adobe Stock – s. 59, Frank Vassen / CC BY SA 2.0 – s.
46, wildlife_outdoor / Adobe Stock – s. 44, H. Zell /
CC BY SA 3.0 – s. 58, 61, Krzysztof Ziarnek, Kenraiz /
CC BY-SA 4.0 – s. 68

Ryciny:

Wojciech Gerson / Public domain – s. 90, Maciej
z Miechowa, Chronica_Polonorum / Public Domain –
s. 87, Meister der Reichenauer Schule / Public domain
– s. 86



Jesteś młodym podróżnikiem, a odwiedzanie ciekawych miejsc to Twoja pasja? Mamy dla Ciebie niespodziankę – odznakę „Przyjaciół Parku Krajobrazowego!”.

Gdy przyjedziesz do Parku, weź do ręki te karty pracy, ołówki, i ruszaj na poszukiwanie zagadek. Zadania mają trzy poziomy trudności – łatwiejsze - *, średnie - **, trudne - ***. Wskazówki do niektórych odpowiedzi znajdziesz w przewodniku, oznaczone są symbolem tego konkursu.

Wypełnione karty wyślij do nas.

Informacje, jak to zrobić, znajdziesz na ostatniej stronie.

1 *

Ciekawym kadrem do zdjęć jest ujęcie: krajobraz na tle nieba oraz jego odbicie w gładkiej tafli jeziora. Można go uzyskać, trzymając aparat tuż nad wodą. Wtedy zdjęcie podzielone jest na dwie, symetryczne części. Dorysuj część krajobrazu, odbijającą się w tafli jeziora.

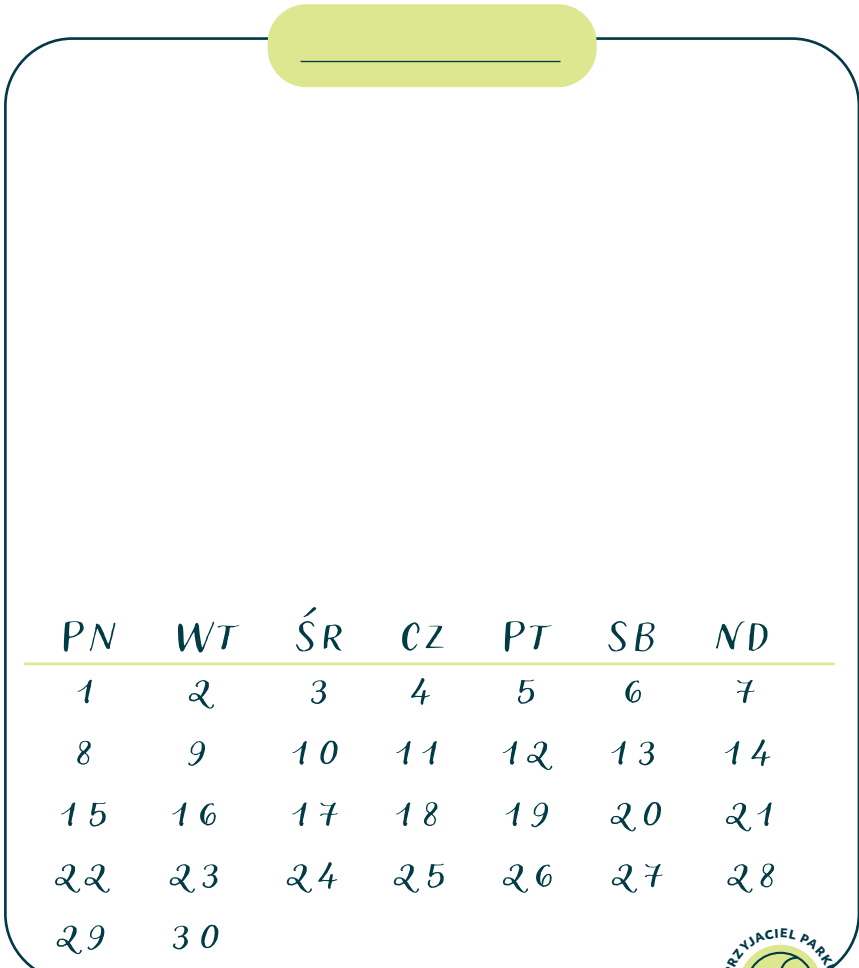


Park Krajobrazowy
Promno

PRZYJACIEL PARKU KRAJOBRAZOWEGO

2*

Dział „Kalendarium fenologiczne” przeprowadzi Cię przez cały rok w Parku Krajobrazowym Promno. Dowiesz się z niego, co dzieje się w przyrodzie w poszczególnych miesiącach. Zaprojektuj kartkę z kalendarza dla wybranego miesiąca. Rysunek powinien obrazować to, co dzieje się w przyrodzie w tym czasie. Wpisz koniecznie nazwę tego miesiąca!



PN	WT	ŚR	CZ	PT	SB	ND
1	2	3	4	5	6	7
8	9	10	11	12	13	14
15	16	17	18	19	20	21
22	23	24	25	26	27	28
29	30					



Park Krajobrazowy
Promno



PRZYJACIEL PARKU KRAJOBRAZOWEGO

3**

Mimo iż Park Krajobrazowy Promno jest niewielki, to jego teren jest urozmaicony i momentami wymaga od turysty dużej ostrożności – prawdziwy survival! Przyrodnik wybierający się na wędrowkę musi się odpowiednio przygotować. Aby zdać test wędrowca, wypisz, co osoba szykująca się na wyprawę powinna spakować i odpowiedz, co należy zrobić w trudnych sytuacjach. Potrzebne informacje znajdziesz w dziale „Jak obserwować”.



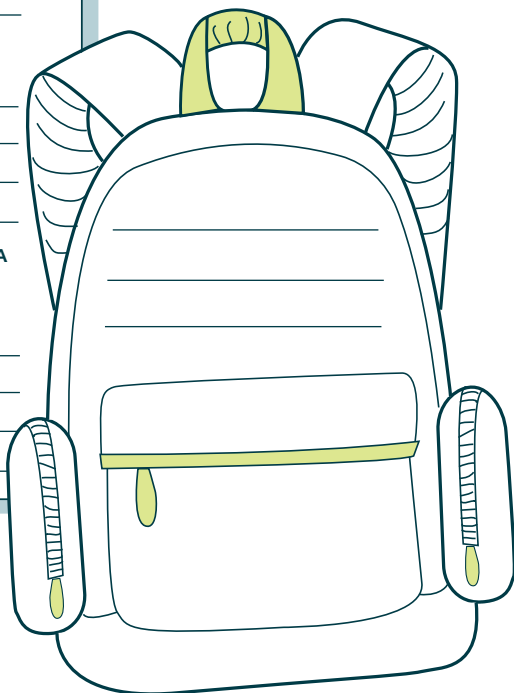
KARTA EGZAMINACYJNA

•JESTEŚ W LESIE I WŁAŚNIE ZAGRZMIAŁO W POBLIŻU

•ZAPADŁEŚ SIĘ PO KOLANA W BAGNIE

•PO POWROCIE ZAUWAŻYŁEŚ KLESZCZA CHODZĄCEGO PO NODZE, A DRUGIEGO WBITEGO W BRZUCH

CO POWINIEN ZABRAĆ WĘDROWIEC?



Park Krajobrazowy
Promno

PRZYJACIEL PARKU KRAJOBRAZOWEGO

4

*
*

Popielica jest symbolem Parku Krajobrazowego Promno. Z działu „Parkowe zwierzę” dowiesz się wielu interesujących faktów o tej żywej maskotce. Uzupełnij poniższe zdania odpowiednimi liczbami wygrzyzionymi zdrewniałych okrywach bukwi czyli orzeszków bukowych.



36

9

Zaledwie % popielic dożywa trzeciego roku życia.

Dotychczas, w akcji reintrodukcji popielicy wypuszczono na terenie Parku osobniki.

Docelowo w tych lasach ma zamieszkać popielic.

4

Popielica szara przesypia nawet miesięcy w ciągu roku!

W 2021 roku Parkowcy rozwiesili skrzynek rozrodczych.

Jedna klatka adaptacyjna może pomieścić do popielic.

32

Podczas hibernacji temperatura ciała popielicy spada z stopni Celsjusza do zaledwie kilku.

6

300



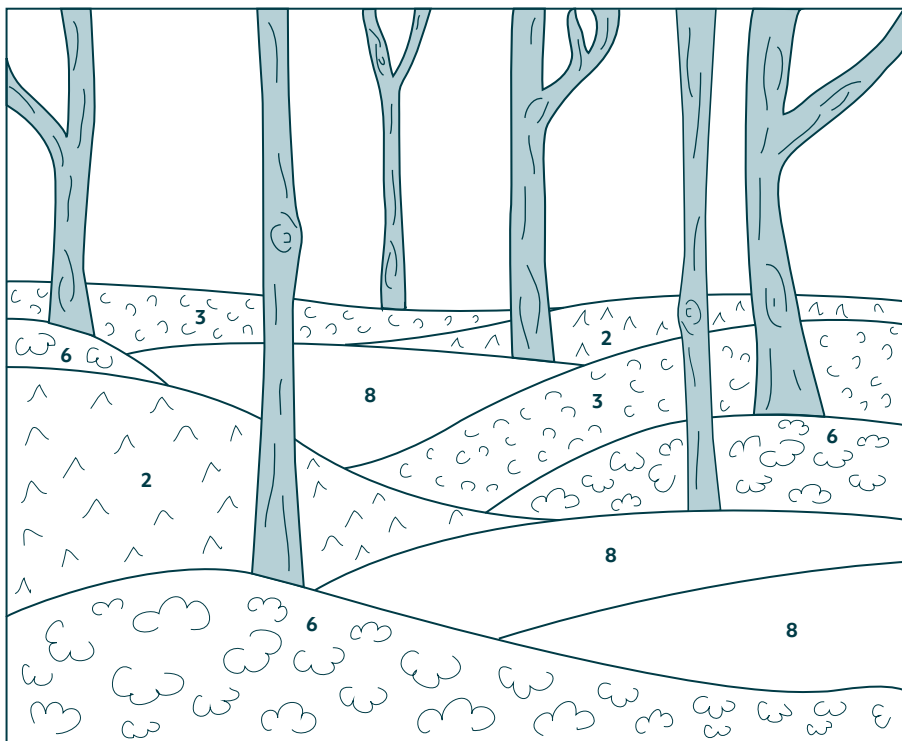
Park Krajobrazowy
Promno

PRZYJACIEL PARKU KRAJOBRAZOWEGO

5

*
*

Rośliny zakwitające wczesną wiosną, jeszcze zanim na drzewach pojawią się liście, tworzą na dnie lasu kolorowe dywany. Rozwiąż równania, a dowiesz się jakiego koloru są fragmenty tego dywanu i jakie rośliny je tworzą. Pokoloruj leśny dywan odpowiednimi kolorami. Potrzebne informacje znajdziesz w dziale „Z notatnika botanika”.



$$(5-3) \times 3 = \dots\dots \text{PRZYLASZCZKA}$$

$$(2+2) : 2 = \dots\dots \text{ZAWILEC GAJOWY}$$

$$7-2 \times 2 = \dots\dots \text{ZAWILEC ŻÓŁTY}$$

$$2+3 \times 2 = \dots\dots \text{ŁUSKIEWNIK RÓŻOWY}$$



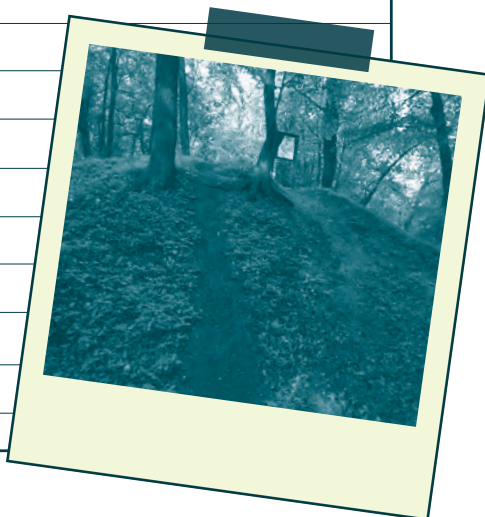
Park Krajobrazowy
Promno

PRZYJACIEL PARKU KRAJOBRAZOWEGO

6**

Grodzisko wczesnośredniowieczne pełniło funkcje obronne i administracyjne. Nie mogło być wybudowane obojętnie jak i gdzie. Tak jak na smakowite ciasto, tak i na grodzisko, które przetrwa setki lat, potrzebny jest dobry przepis. Napisz swój przepis na grodzisko! Potrzebne informacje znajdziesz w dziale „Z kart historii”.

PRZEPIS NA GRODZISKO	
<input type="radio"/>	
<input type="radio"/>	• GDZIE?
<input type="radio"/>	
<input type="radio"/>	
<input type="radio"/>	• POTRZEBNE BUDULCE
<input type="radio"/>	
<input type="radio"/>	
<input type="radio"/>	• OPIS BUDOWLI
<input type="radio"/>	
<input type="radio"/>	
<input type="radio"/>	

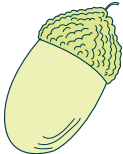
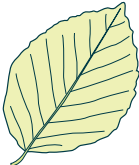
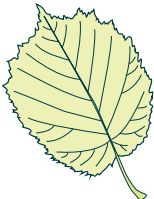


Park Krajobrazowy
Promno

PRZYJACIEL PARKU KRAJOBRAZOWEGO

7 *

Park Krajobrazowy Promno jest jedynym znanym w Wielkopolsce miejscem występowania orzesznicy leszczynowej. Jej przysmakiem są nasiona buka, leszczyny i dębu. Uzupełnij tabelkę o brakujące elementy. Ponumerowane litery utworzą rozwiązanie – nazwę stanu, w który orzesznica zapada na długie zimowe miesiące.

JAKIE TO DRZEWO/KRZEW?	RYSUNEK LIŚCIA	JAK NAZYWAJĄ SIĘ OWOCE TEGO DRZEWA/KRZEWU?	RYSUNEK OWOCÓW																																												
<table border="1"><tr><td>D</td><td>A</td><td>B</td></tr></table>	D	A	B		<table border="1"><tr><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td>4</td></tr></table>									4																																	
D	A	B																																													
								4																																							
<table border="1"><tr><td>3</td><td></td><td></td></tr></table>	3				<table border="1"><tr><td></td><td>2</td><td></td><td></td><td></td><td></td></tr><tr><td>B</td><td>U</td><td>K</td><td>I</td><td>E</td><td>W</td></tr></table>		2					B	U	K	I	E	W																														
3																																															
	2																																														
B	U	K	I	E	W																																										
<table border="1"><tr><td></td><td></td><td>8</td><td></td><td></td><td></td><td>6</td><td>10</td></tr></table>			8				6	10		<table border="1"><tr><td></td><td>5</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td>1</td><td></td></tr><tr><td>L</td><td>A</td><td>S</td><td>K</td><td>O</td><td>W</td><td>E</td><td></td></tr></table> <table border="1"><tr><td>7</td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td></tr><tr><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td><td></td></tr></table>		5					1		L	A	S	K	O	W	E		7																				
		8				6	10																																								
	5					1																																									
L	A	S	K	O	W	E																																									
7																																															

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
								J	



Park Krajobrazowy
Promno



PRZYJACIEL PARKU KRAJOBRAZOWEGO

8 * * *

Zespół Parków Krajobrazowych wraz z naukowcami i leśnikami prowadzi proces reintrodukcji i stały monitoring popielicy szarej. Opisz, co przedstawiają fotografie i do czego służą te przedmioty podczas prowadzonych działań. Potrzebne informacje znajdziesz w dziale „Parkowe zwierzę”.

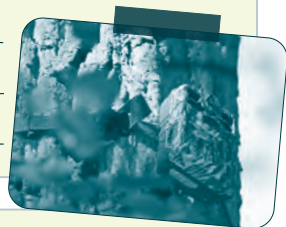
CO TO JEST?

DO CZEGO SŁUŻY?



CO TO JEST?

DO CZEGO SŁUŻY?



CO TO JEST?

DO CZEGO SŁUŻY?



CO TO JEST?

DO CZEGO SŁUŻY?



Wypełnione karty wyślij na adres:
Zespół Parków Krajobrazowych Województwa Wielkopolskiego
ul. Piekary 17, 61-823 Poznań,
lub zeskanuj i wyślij e-mailem na adres: edukacja@zpkww.pl



Zespół Parków
Krajobrazowych
Województwa Wielkopolskiego